

SOLIS

DROGA W PRZYSZŁOŚĆ

Projekt trwałego ładu społecznego

System of Learning, Integrity & Sustainability

SOLIS

SOLIS — Droga w przyszłość
Wydanie klasyczne · Polski · październik 2026

Licencja CC BY-SA 4.0 (creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0). Możesz kopiować, udostępniać, tłumaczyć i przerabiać to dzieło, jeśli podasz „SOLIS — Droga w przyszłość" wraz z linkiem i udostępnisz swoje przeróbki na tej samej licencji.

Czytaj online i przekazuj dalej: xfuturex.netlify.app/pl

Wersja poprawiona, wymyślona i napisana przez człowieka i poprawiona z pomocą sztucznej inteligencji. Każde słowo sprawdził autor, który za nie odpowiada. Przekład z niemieckiego oryginału powstał z pomocą sztucznej inteligencji i nie został jeszcze sprawdzony przez rodzimych użytkowników języka.

SPIS TREŚCI

Czternaście rozdziałów

01 **FUNDAMENT** 6
Ślepy zaułek utrwalonych porządków 8
Ludzkość na rozstajach 10
Pięć etycznych podstaw 11
Wąski rdzeń i szeroka wolność 15
Metoda i budowa dzieła 15

02 **SPOŁECZEŃSTWO I PORZĄDEK WŁADZY** 18
Prawa podstawowe i ważenie między nimi 19
Porządek władzy: Pierścień 21
Sfera publiczna, media i kwestia władzy nad interpretacją 29
Jak zmienia się ład 32

03 **PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ** 33
Podwójna struktura etyki i prawa 34
Prawo, które każdy rozumie 35
Granice odwetu 35
Sprawiedliwość naprawcza 36
Rzetelny proces i równość wobec prawa 37
Otwarta wykładnia podstaw 38
Spór między obywatelami 38
Kto orzeka 39
Granica przymusu 40

04 **BEZPIECZEŃSTWO, OBRONA I POKÓJ** 41
Kto dzierży miecz 42
Opierścieniony aparat siły 43
Bezpieczeństwo wewnętrzne bez państwa policyjnego 44
Wyjątek, który sam się kończy 44
Obrona zewnętrzna bez ataku 45
Obrona Ziemi i ochrona ludności 47
Pokój jako czynna praca 48

05 **GOSPODARKA I ZASOBY** 49
Własność i dobra wspólne 50
Podstawowe zaopatrzenie i punkty wartości 52

Zakłady, kapitał i innowacje 60
Praca i wkład 62
Sprawiedliwość podziału 64
Zabezpieczenie na starość 66
Gospodarka obiegu zamkniętego i energia 68
Globalna współpraca gospodarcza 69

06 PLANETA, EKOLOGIA I ODNOWA 71
Granice planetarne 72
Odnowa zamiast samego zachowania 73
Obieg zamknięty 73
Prawo otoczenia 74
Rolnictwo i odżywianie 75
Energia i długa przyszłość 76

07 EDUKACJA I WIEDZA 77
Edukacja jako prawo i fundament 78
Uczenie się przez całe życie 80
Dostęp do wiedzy i przejrzystość 81
Twórczość i myślenie krytyczne 82
Edukacja etyczna 84
Globalne sieci wiedzy 86

08 ZDROWIE I DOBROSTAN 87
Opieka zdrowotna dla wszystkich 88
Zapobieganie zamiast naprawy 89
Zdrowie psychiczne 91
Zdrowie społeczne i wspólnota 92
Cyfrowe systemy ochrony zdrowia 93
Globalne sieci zdrowia 94
Starość i pożegnanie 96

09 KULTURA I SENS 97
Kultura jako żywe dziedzictwo 98
Sztuka, muzyka i literatura 99
Duchowość i filozofia 100
Obrzędy i doświadczenia wspólnotowe 101
Sens i osobiste spełnienie 102
Radość życia i humor 104
Globalna wymiana kulturowa 104
Wolność kultury i ruchoma tożsamość 105

10 TECHNIKA, SZTUCZNA INTELIGENCJA I PRZYSZŁOŚĆ 107
Badanie przyszłości i planowanie scenariuszy 108
Technika jako narzędzie 109
Sztuczna inteligencja i ludzkość 110
Cyfrowe dobro wspólne 112
Transhumanizm i świadomość 114

Badanie kosmosu i etyka międzyplanetarna 115
Zarządzanie ryzykiem i katastrofami 117
Miejsce ludzkości w kosmosie 118

11 **DZIECI I RODZINY** 120
Narodziny i wczesne dzieciństwo 121
Edukacja i wspieranie rozwoju 122
Struktury rodzinne 124
Bezpieczne przestrzenie i rozwój emocjonalny 125
Młodość, tożsamość i odnajdywanie siebie 127

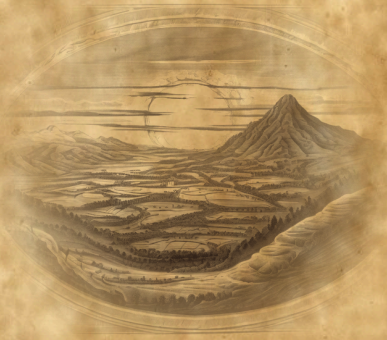
12 **WDROŻENIE I PRZEJŚCIE** 129
Droga od tego, co istnieje, do SOLIS 130
Etapy transformacji 132
Uczestnicy, role i opór 133
Co stanie się ze starym majątkiem 136
Komunikacja i przekonywanie 137
Międzynarodowe upowszechnianie i dostosowanie 139
Czym mierzyć drogę 140

13 **ŁAD ŚWIATOWY: SOLIS WŚRÓD NARODÓW** 142
Pierścień na poziomie planetarnym 143
To, co planetarne i udaje się tylko wspólnie 144
Sprawiedliwość globalna 145
Przynależność i migracja 145
Przetrwanie w mieszanym świecie 146
Ludzkość zjednoczona, ale nie jednakowa 147

14 **PODSUMOWANIE I SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ** 148
Pięć podstaw w zarysie 149
Elementy w zarysie 150
Dlaczego SOLIS jest potrzebny 153
Wielka wizja 155
Wezwanie do ludzkości 156
Słowo końcowe 157

Rozdział

01



FUNDAMENT

Wyobraź sobie, że stoisz na wysokim płaskowyżu. Przed tobą rozciąga się rozległy krajobraz, a we wszystkie strony prowadzą drogi, od dawna wydeptane: szeroka szosa kapitalizmu, ścieżka socjalizmu, kręte mozaikowe dróżki demokracji, kamieniste trakty autokracji. Każda z tych dróg nosi ślady całych pokoleń, każda ma własną historię. I każda z nich, jeśli przyjrzysz się uważnie, kończy się pod tym samym murem.

Czujemy ten mur, nawet gdy go nie nazywamy. Czujemy go w raportach klimatycznych, które ścigają się jeden z drugim, w płonących lasach i przegrzanych morzach. Widzimy go w nożycach między biednymi a bogatymi, które z każdym kryzysem rozwierają się szerzej, i w niewidzialnych, dla których w świecie pracy nie ma już miejsca. Doświadczamy go w demokracjach, które się chwieją, i w autokracjach, które rosną w siłę, bo zaufanie się rozpadło. I wyczuwamy go w cyfrowej mgle niekończących się powiadomień, w algorytmach, które pożerają nasz czas, sterują naszymi myślami i strzępią nasze człowieczeństwo.

Ta książka jest próbą wyznaczenia drogi, która nie kończy się pod tym murem. Nazywa się SOLIS i nie jest ani programem partyjnym, ani religią, ani państwem. Jest projektem ładu społecznego, który wytrzyma warunki tego stulecia: ładu, który pozostaje sprawiedliwy także wtedy, gdy ludzie w nim są omylni, który wychodzi z kryzysów wzmocniony i potrafi sam siebie korygować. Zanim projekt się zacznie, trzeba jasno powiedzieć, dlaczego jest potrzebny.

ŚLEPY ZAUŁEK UTRWALONYCH PORZĄDKÓW

W ciągu swojej historii ludzkość wydała kilka wielkich projektów ładu i każdy z nich dokonał czegoś rzeczywistego.

Kapitalizm uwolnił dobrobyt i wynalazczość w niespotykanej mierze. Zarazem złupił naturalne podstawy życia i podzielił społeczeństwa. Socjalizm potraktował poważnie obietnicę równości, a w swojej rzeczywistej postaci zdusił wolność i ducha wynalazczości. Demokracja dała ludziom głos i natrafia na swoją granicę tam, gdzie z wielu głosów powstaje hałas bez kierunku, któremu brak mechanizmów samokorekty. Autokracja pokazała stanowczość i porządek kosztem godności i siły twórczej, bez których żadne społeczeństwo nie pozostaje żywe.

Żaden z tych projektów nie jest po prostu błędny. Każdy doszedł do wewnętrznej granicy, której nie potrafi przekroczyć według własnej logiki. A te granice występują dziś tak ostro dlatego, że warunki, w których tamte porządki powstały, przesunęły się zasadniczo. Wielkie wyzwania teraźniejszości nie są już narodowe, nie są już od siebie oddzielone i nie są już powolne. Zmiana klimatu, koncentracja bogactwa, przewrót wywołany przez technikę cyfrową i erozja wspólnego odniesienia do prawdy zazębiają się. Wzmacniają się nawzajem i rozwijają się szybciej, niż utrwalone instytucje są w stanie je przetworzyć. Ład zbudowany dla świata wolniejszego i bardziej odgrodzonego nie może już niezawodnie sterować światem połączonym w sieć i przyspieszonym. Nie mamy do czynienia z zepsutym kołem zębatym, które dałoby się wymienić. Mamy do czynienia z maszyną, której konstrukcja nie pasuje już do warunków.

Na tym tle SOLIS nie uważa się za kolejną ideologię. Jest odpowiedzią na trzeźwą analizę tego, czego brakuje, a tę odpowiedź da się sprowadzić do czterech konieczności.

Po pierwsze, potrzebny jest ład, który doprowadza człowieka, planetę i technikę do równowagi, zamiast podporządkowywać jedno drugiemu: ani człowieka ponad naturą, ani maszyny ponad człowiekiem, ani gospodarki ponad wszystkim. Po drugie, potrzebny jest ład, który nie maksymalizuje krótkoterminowego zysku, lecz jest nastawiony na trwałość, odporność i wspólny dobrostan. Wzrost, który pożera podstawy własnej możliwości, nie jest postępem. Po trzecie, potrzebny jest ład, który wspiera wynalazki, nie poświęcając ich etycznych granic. Stawia najpotężniejsze narzędzia teraźniejszości, od sztucznej inteligencji po inżynierię genetyczną, w służbie człowieka, zamiast wydawać go na ich łaskę. Po czwarte, potrzebny jest ład, który łączy kompetencję i sumienie, i to nie przez przymus, pieniądze czy gromadzenie władzy, lecz przez sens i wspólny kierunek. Najgłębsze przełomy historii nigdy nie były wyłącznie techniczne, zawsze były też ruchami kulturowymi i etycznymi.

Nasuwa się zarzut, że taki projekt jest utopijny. Nie opiera się on jednak na założeniu lepszej ludzkości. Opiera się na zrozumieniu, że dalsze trwanie przy tym, co dotąd, jest właściwym nieprawdopodobieństwem. W świecie, którego los ekologiczny, technologiczny i geopolityczny jest wspólny, przedłużanie istniejącego nie jest bezpieczną, lecz najbardziej ryzykowną ze wszystkich możliwości. SOLIS buduje na wytrzymałych elementach ludzkiego doświadczenia, na pomysłowości, etycznej głębi i zdolności myślenia poza tym, co bezpośrednio własne, i składa je w ład, który udźwignie.

Ludzkość na rozstajach

Nigdy jeszcze ludzkość nie miała tyle władzy nad własnym losem. Możemy zmieniać geny, opuszczać planetę, zamieniać świat w jedną rozmowę i używać albo niszczyć zasoby na skalę, która jeszcze kilka dziesięcioleci temu była nie do pomyślenia. I nigdy jeszcze nie staliśmy tak blisko przepaści, bo tego, co zyskaliśmy we władzy, nie rozwinęliśmy razem z mądrością, uważnością i poczuciem wspólnoty. To, że utrwalone porządki dochodzą do swoich granic, nie jest więc abstrakcyjną diagnozą. Widać to w kilku równoczesnych kryzysach, z których każdy waży dużo sam w sobie, a dopiero ich sprzężenie daje właściwy obraz.

Kryzys ekologiczny jest najbardziej podstawowy, bo dotyczy materialnego warunku każdego społeczeństwa. Sposób gospodarowania, który zużywa zasoby szybciej, niż się odnawiają, i traktuje stabilność klimatu jak darmowy posag, podkopuje warunki własnego trwania. Żadnego dobrobytu i żadnego postępu nie da się trwale zabezpieczyć na zdestabilizowanej planecie. Kryzys społeczny objawia się w koncentracji majątku i szans, która wydrąża spójność społeczeństw. Tam, gdzie nożyce między uczestnictwem a wykluczeniem rozwierają się zbyt szeroko, obietnica równości wobec prawa traci odczuwalną podstawę, a wraz z nią zaufanie, na którym opiera się każdy ład. Kryzys technologiczny ma własny charakter, bo zmienia nie tylko środki, lecz samego człowieka. Systemy cyfrowe decydują dziś o tym, co ludzie dostrzegają, jak oceniają i na czym skupiają uwagę. Tam, gdzie te systemy służą wyłącznie przerabianiu uwagi na zysk, powstaje ciche sterowanie, które wymyka się świadomej kontroli.

Kryzys polityczny wynika z poprzednich. Tam, gdzie instytucje nie radzą już sobie z problemami, zanika zaufanie. Tam, gdzie zanika zaufanie, władzę zyskują proste odpowiedzi, które trudnych sytuacji nie rozwiązują, tylko je zasłaniają. Stabilne demokracje zaczynają się chwiać, modele autorytarne zyskują na atrakcyjności, bo obiecują sprawczość. Wreszcie kryzys sensu jest najmniej widoczny, a jednak działa najgłębiej. Ład, który zwraca się do człowieka przede wszystkim jako do konsumenta, siły roboczej i punktu danych, zostawia bez odpowiedzi pytanie, którego nie da się uciszyć: czemu to wszystko służy. Nie wiemy już, co wystarczy, co jest dobre i co znaczy „my". Konsumpcja zastępuje znaczenie, rozrywka zastępuje namysł, wydajność zastępuje człowieczeństwo. Bez nośnych odpowiedzi na pytanie o sens rozpada się wewnętrzne oparcie, z którego społeczeństwa czerpią siłę oporu.

Tych kryzysów nie da się rozwiązać pojedynczo ani po kolei, bo warunkują się nawzajem. Właśnie w tym leży uzasadnienie projektu z jednego odlewu: ład, który traktuje ekologię, gospodarkę, prawo, edukację, kulturę i technikę jako oddzielne resorty, poniesie klęskę na stykach, na których leżą właściwe problemy. Dlatego SOLIS nie zaczyna od pojedynczej reformy, lecz od całości powiązań.

PIĘĆ ETYCZNYCH PODSTAW

Każdy trwały ład potrzebuje fundamentu, który leży głębiej niż jego prawa, technika i instytucje, bo one się zmieniają,

a fundament musi utrzymać ciężar. Nie składa się z betonu, nie z pieniędzy i nie z władzy, lecz z wartości. W SOLIS jest pięć podstaw. Nie wprowadza się ich tu jako wyznania wiary, lecz jako skuteczne zasady: każda z nich wyklucza określone porządki i pociąga za sobą określone skutki instytucjonalne.

◆ Godność człowieka

W centrum stoi człowiek jako wartość sama w sobie, nie jako środek: niezależnie od pochodzenia, płci, wieku, przekonań czy sprawności. Nie wynika z tego, że wszyscy ludzie są tacy sami, wynika natomiast, że mają równą wartość. Ład, który traktuje tę zasadę poważnie, nie może dzielić ludzi na pożytecznych i bezużytecznych i nie może nikogo porzucić dlatego, że uchodzi za nieproduktywnego. Dziewięćdziesięcioletnia kobieta z demencją nie jest ciężarem. Jest częścią wspólnoty z prawem do opieki. Uchodźca nie jest pozycją kosztową. Jest człowiekiem z historią, bólem i nadzieją. Skutkiem instytucjonalnym jest podstawowe zaopatrzenie, które nie zależy od przebiegu kariery zawodowej, i prawo, które chroni słabego tak samo jak silnego.

◆ Równowaga jednostki i wspólnoty

Człowiek nie jest ani samotnym wojownikiem, ani jedynie elementem kolektywu. Jest społeczną jednostką, która potrzebuje wolności, by rosnąć, i wspólnoty, by rozkwitać. Wolność jednostki kończy się tam, gdzie niszczy dobro wspólnoty. Dobra wspólnoty nie wolno określać tak, by miażdżyło godność jednostki. Ta równowaga nie jest stanem, lecz żywym tańcem, który trzeba nieustannie wyważać na nowo. Zakłada to instytucje, które właśnie tego wyważenia dokonują, zamiast rozstrzygać jednostronnie.

Przedsiębiorstwo nie może obchodzić norm środowiskowych, by krótkoterminowo zarobić więcej, bo to szkodzi wspólnocie. Ale i wspólnota nie może ponad głowami ludzi ustalać, co jest dobre dla wszystkich, bez udziału, dialogu i szacunku.

◆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PLANETĘ

Ziemia nie jest ani dekoracją, ani magazynem surowców. Jest żywym otoczeniem, od którego zależy każde społeczeństwo: żywym systemem, którym nie władamy, lecz do którego należymy. Wynika z tego zobowiązanie do korzystania, które pozwala na odnowę, do największej ostrożności przy ingerencjach w ekosystemy i do ochrony naturalnych podstaw jako zadania kluczowego, a nie tematu pobocznego. Ta zasada nie jest moralnym dodatkiem, lecz warunkiem przetrwania: żaden system, żaden dobrobyt i żaden postęp nie może istnieć na umierającej planecie. Uzasadnia ona, dlaczego naturalne podstawy w SOLIS są wyjęte spod prywatnego zawłaszczenia i dlaczego otoczenie dostaje w decyzjach ładu własny głos.

◆ WSPIERANIE WIEDZY I MĄDROŚCI

SOLIS opiera swoje decyzje nie na władzy, pieniądzach czy ideologii, lecz na najlepszej dostępnej wiedzy, połączonej z etycznym osądem. Wiedza bez etyki może być niszczycielska, władza bez wiedzy jest ślepa. Dopiero ich połączenie udźwignie ciężar. Wynika z tego zobowiązanie do ciągłych badań, do sprawdzalności założeń i do otwartego dostępu do wiedzy. I wynika z tego zrozumienie, że sama bystrość nie wystarcza. Potrzeba dalekowzroczności, która rozważa skutki na pokolenia, i pokory,

która uznaje własny błąd za możliwy. Jedno i drugie razem nazywamy mądrością.

◆ DŁUGOFALOWA ODPORNOŚĆ

Wartość ładu nie okazuje się w spokojnych czasach, lecz w kryzysie. Dlatego SOLIS jest zbudowany na odporności. Potrafi się uczyć, bo umie się korygować. Jest silny, bo jest zorganizowany w sposób zdecentralizowany. I jest elastyczny, bo poważnie traktuje informację zwrotną. System ochrony zdrowia, który przetrwa epidemię i się nie załamie. Sieć energetyczna, która awarię jednej części przejmuje pozostałymi. Opinia publiczna, która rozpozna kłamstwo, zanim ono zadziała. Tak wygląda odporność. W przyszłości naznaczonej niepewnością ekologiczną, geopolityczną i technologiczną ten ład ma nie tylko przetrwać. Ma wychodzić z prób wzmocniony.

Tych pięć podstaw tworzy miarę, którą da się zmierzyć każdy kolejny rozdział. Są kompasem, który ukierunkowuje poszczególne decyzje, a zarazem warunkiem tego, by z wielu pojedynczych przepisów powstał ład, a nie łatanina. I są czymś więcej niż regułami dla instytucji. Są też postawą, w którą ludzie mogą wrastać: szacunkiem dla wszelkiego życia, prawdomównością w słowie i czynie, odpowiedzialnością za własne działanie, ochroną słabych i uznaniem wolności drugiego za warunek własnej. Nie budujemy domku z kart. Budujemy fundament, który ma utrzymać ciężar także za sto i za pięćset lat: żywy system, który potrafi rosnąć, uczyć się, upadać, odnawiać się i wciąż na nowo powstawać.

Wąski rdzeń i szeroka wolność

Jedno nieporozumienie trzeba rozwiać od samego początku. To, że SOLIS opiera się na pięciu podstawach niepodlegających negocjacji, nie znaczy, że przepisuje człowiekowi, na czym polega jego dobre życie. Podstawy są wąskim, twardym rdzeniem. Ponad nim rozciąga się wielka wolność. Czym są sens, szczęście i spełnienie i jakie drogi do nich prowadzą, nie ustala ład, lecz każdy człowiek i każda wspólnota dla siebie. Ład, który ustalałby także to, nie byłby już ramą, lecz światopoglądem wynoszącym się do rangi prawa. Dlatego SOLIS ściśle oddziela to, co obowiązuje wszystkich, od tego, co należy do każdego: wąskie podłoże tego, co niepodlegające negocjacji, a nad nim przestrzeń tego, co różne. Ten podział powraca w całym dziele, od kultury po ład światowy, i jest powodem, dla którego SOLIS nie boi się różnorodności, lecz jej potrzebuje.

Metoda i budowa dzieła

Zamysł tego dzieła wymaga określonej metody i warto ją odsłonić, zanim rozwiną się poszczególne dziedziny.

Pierwszym rozstrzygnięciem jest połączenie zasady i instytucji. Wartość, której nie przełożono na sprawdzalną regułę, procedurę czy instytucję, pozostaje bez skutków. Dlatego to dzieło nie poprzestaje na opisywaniu pożądanych stanów. Nazywa, na

ile potrafi, mechanizmy, dzięki którym mają one trwałość, także i właśnie na wypadek, gdyby poszczególni uczestnicy próbowali ład wykorzystać. Tam, gdzie wprowadza się zasadę, zawsze trzeba więc pytać, jak jest zabezpieczona. Drugim rozstrzygnięciem jest zastosowanie ładu do niego samego. Najtrudniejsze pytanie każdego ładu społecznego nie brzmi, jak rządzi swoimi obywatelami, lecz jak ogranicza własną władzę. SOLIS nie odpowiada na nie najwyższym organem kontroli, który sam pozostawałby niekontrolowany. Stosuje te same zasady do własnych instytucji: przejrzystość, podział władzy, związanie z obywatelami, ochronę przed zawłaszczeniem. Ta myśl niesie rozdział o porządku władzy i powraca w całym dziele. Trzecim rozstrzygnięciem jest uczciwość wobec własnego projektu. Tam, gdzie rozwiązanie jest tylko przybliżeniem, dzieło to mówi. Tam, gdzie droga może zawieść, nazywa niebezpieczeństwo.

Na tej podstawie rozwija się budowa. Ten pierwszy rozdział kładzie etyczny fundament. Drugi kreśli porządek władzy: prawa podstawowe, Pierścień instytucji i sferę publiczną. Trzeci mówi o prawie, czwarty o bezpieczeństwie, obronie i pokoju, piąty o gospodarce i zasobach, szósty o planecie. Dalej następują edukacja i wiedza, zdrowie i dobrostan, kultura i sens oraz technika, sztuczna inteligencja i miejsce ludzkości w szerszym kontekście. Rozdział jedenasty poświęcony jest dzieciom i rodzinom jako fundamentowi, na którym opiera się każda trwała zmiana, dwunasty drodze od tego, co istnieje, do tego ładu, trzynasty stosunkowi SOLIS do świata. Rozdział zamykający streszcza podstawy i elementy konstrukcji i kieruje spojrzenie naprzód.

Przez rozdziały od drugiego do trzynastego przechodzi ponadto kobieta imieniem Mara. Jest zmyślona, podobnie jak miasto nad rzeką, w którym mieszka. Ale wszystko, co jej się przydarza,

jest dokładnie tym, co kreśli ta książka. Dlatego stoi na początku każdego rozdziału: żeby ten ład nie tylko rozumieć, lecz go zobaczyć.

Dziedziny budują jedna na drugiej, ale każda jest zrozumiała także sama w sobie, tak że dzieło można czytać od początku do końca albo otwierać wybiórczo. Nie każdy myśli w tej samej kolejności: jedni przychodzą przez środowisko, inni przez edukację, jeszcze inni przez pytanie o sens. Dlatego dzieło jest siecią, a nie rusztowaniem, a jednak na końcu składa się w jeden obraz. Nie jest tekstem na uspokojenie. Jest projektem do sporu, napisanym dla wszystkich, którzy za możliwy uważają nie tylko zarządzanie tym, co istnieje, lecz ład zasadniczo inny, a zarazem wytrzymały.

Rozdział

02



SPOŁECZEŃSTWO I PORZĄDEK WŁADZY

List przyszedł we wtorek. Mara, czterdzieści jeden lat, inżynierka wodna w zakładzie rzeki i brzegów, została wylosowana na rok do zgromadzenia regionu. Nigdy nie chciała żadnego urzędu i mogła odmówić. Pierwszego dnia obrad siedziała między wybranym rolnikiem a wylosowaną kucharką, a przed nimi leżał budżet regionu, otwarty dla każdego, kto chciał go przeczytać. „Nie musi pani niczego wiedzieć", powiedziała kucharka, która była już na drugim roku. „Musi pani tylko pytać, dopóki pani nie zrozumie. Po to tu jesteśmy."

PRAWA PODSTAWOWE I WAŻENIE MIĘDZY NIMI

W centrum SOLIS stoi podwójna obietnica: jesteś wolny i jesteś chroniony, częścią wspólnoty, która ani cię nie miażdży, ani nie zostawia samego. Brzmi to oczywiście, a jednak istniejące porządki często zawodzą właśnie w tym. Gwarantują prawa, które na papierze są kompletne, a w rzeczywistości życia pozostają puste: prawo do edukacji tam, gdzie szkoły popadają w ruinę, prawo do zdrowia, które zależy od majątku, wolność słowa uciszaną przez władzę gospodarczą lub algorytmiczną. SOLIS wyciąga z tego zasadniczy wniosek: prawa są tylko tak silne jak ich praktyczne zabezpieczenie. Nie wystarczy ich ogłosić. Muszą być odczuwalne na co dzień, mierzalne i możliwe do dochodzenia przed sądem.

Do praw podstawowych, które gwarantuje SOLIS, należą prawo do życia i do nienaruszalności fizycznej i psychicznej, wolność poglądów, wiary i sumienia, a także wolność przemieszczania się, zgromadzeń oraz wyboru wykształcenia i zawodu. Do tego dochodzi zabezpieczony dostęp do materialnych podstaw godnego życia: wody, pożywienia, mieszkania, energii, edukacji, zdrowia, uczestnictwa. Ta ostatnia gwarancja nie jest dobroczynnością, lecz warunkiem pozostałych wolności. Nie ma wolności umierania z głodu ani wolności umierania na uleczalną chorobę, bo brakuje środków. Ponad człowiekiem SOLIS uznaje własne prawo do ochrony przysługujące naturalnemu otoczeniu. Jak jest ono realizowane, rozwija rozdział o planecie.

Aby te prawa nie pozostały abstrakcyjne, zakotwicza się je w procedurach i instytucjach, a ich faktyczny stan jest stale badany. Obserwacja praw podstawowych jest zadaniem niezależnego organu przejrzystości i kontroli, który ten rozdział jeszcze przedstawi. Regularnie mierzy on, jak naprawdę wygląda wolność i godność ludzi, nie w stanie prawnym, lecz w rzeczywistości życia. Tam, gdzie okazuje się, że określone grupy są systematycznie pokrzywdzone, uruchamia się celowe programy, by zmniejszyć nierówność. Gwarancja prawa obejmuje więc obowiązek sprawdzania, czy zostało ono dotrzymane.

◆ Bezwzględne podłoże i procedura ważenia

Najtrudniejszym przypadkiem nie jest naruszenie pojedynczego prawa, lecz konflikt dwóch praw ze sobą. Tu nie wystarczy odwołanie do mądrego osądu sytuacyjnego, bo przenosi ono właściwą decyzję w sferę uznania tych, którzy ją podejmują. SOLIS zastępuje to uznanie procedurą o twardych granicach. Na pierwszym miejscu stoi bezwzględne podłoże: godność człowieka i jego nienaruszalność fizyczna i psychiczna nie podlegają ważeniu. Tworzą próg, poniżej którego żadnego dobra nie przelicza się na inne. Żaden argument dobra wspólnego i żaden zysk wydajności nie usprawiedliwia ich naruszenia.

Powyżej tego progu konflikty rozstrzyga się według uregulowanej miary proporcjonalności. Kto chce ograniczyć prawo, ten ponosi ciężar uzasadnienia, a nie ten, czyje prawo ma zostać ograniczone. Zawsze należy wybrać najłagodniejszy skuteczny środek. Decyzję trzeba publicznie uzasadnić, podlega ona kontroli rad etycznych i sądów i zostaje udokumentowana jako precedens, tak by jednakowe sytuacje traktowano w przyszłości jednakowo.

Ważenie staje się w ten sposób nie kwestią dobrej woli, lecz zrozumiałą procedurą z twardym podłożem, jasnym ciężarem dowodu i możliwością kontroli.

PORZĄDEK WŁADZY: PIERŚCIEŃ

Jest problem, który powraca w historii każdej formy panowania: władza ma skłonność do tego, by sama się utrzymywać, sama się wzmacniać i sama się chronić. Przyciąga pieniądze, wpływy i układy. Tworzy zamknięte kręgi, w których interesy wzajemnie się kryją. W końcu cierpią na tym uczciwość instytucji, zaufanie obywateli i zdolność społeczeństwa do działania w długiej perspektywie. Ład, który tego problemu nie rozwiązuje, a jedynie przesuwa go w nowe miejsce, nie jest trwały.

◆ DLACZEGO RZĄDY MĘDRCÓW ZAWODZĄ

Odpowiedź, która się nasuwa, brzmi: postawić na szczycie najmądrzejszych i najuczciwszych, wybranych w starannej procedurze, która sprawdza mądrość, dorobek życia i hart charakteru. Ta odpowiedź jest kusząca i została historycznie obalona. Królowie filozofowie Platona, chiński system mandarynów, leninowska awangarda: każdy z tych projektów zaczynał się od obietnicy wyboru najlepszych, a kończył na koncentracji władzy. Przyczyna nie tkwi w zawodzie poszczególnych osób. Tkwi w słabości strukturalnej: mądrości i uczciwości nie da się obiektywnie zmierzyć. Tam, gdzie ład czyni je kryterium wyboru, sama procedura wyboru staje się najcenniejszym dobrem, a tym samym celem za-

właszczenia. Kto kontroluje filtr, kontroluje system. Postulat „po prostu wybierzemy dobrych ludzi" nie rozwiązuje więc problemu władzy. Przenosi go w miejsce trudniejsze do kontroli.

SOLIS wyciąga z tego jasny wniosek: w miejsce piękniejszego opisu gremium kierowniczego musi wejść twardy mechanizm, który opiera się dynamice nazwanej przez sam ład. Ten mechanizm polega na tym, że nie ma szczytu.

◆ PIERŚCIEŃ ZAMIAST SZCZYTU

W SOLIS na szczycie nie stoi ani prezydent, ani monarcha, ani partia, ani maszyna licząca. Władza nie jest zbudowana jak piramida, lecz jak Pierścień: jak krąg organów, które sprawdzają się nawzajem i z których żaden nie jest ostatnią instancją. Kto jest włączony w ten krąg, ten w tym dziele nazywa się „opierścieniony", nowe słowo na nowy stan: włączony, wzajemnie związany, bez wyjścia w górę.

Zgromadzenia są miejscem, w którym powstają reguły. Na każdym poziomie ładu, w sąsiedztwie, regionie i kraju, obradują i uchwalają prawa i budżety swojej dziedziny. Ich skład jest mieszany: jedna część to osoby wybrane, które odpowiadają za swoje propozycje i ujawnione powiązania, druga to obywatele, których wyznaczyło losowanie. Część wybrana wnosi program i odpowiedzialność. Część wylosowana wnosi do sali społeczeństwo w całej jego szerokości i łamie kartele, które tworzą się wokół każdych wyborów. Żadna grupa nie może sama poruszyć zgromadzenia, bo części obsadzanej przez losowanie nie może ani kupić, ani z góry pozyskać.

Urzędy kadencyjne wykonują to, co uchwalają zgromadzenia: administrują, budują, zaopatrują i organizują. Ich kierownictwa

obsadza się w otwartej procedurze według przydatności, są kadencyjne, zmieniają się i składają sprawozdania. Żaden urząd nie należy do osoby. Każdy jest jej wypożyczony i znów odebrany.

Rada Mądrych jest jednym z tych organów, ale nie ich wierzchołkiem. Jej zadaniem jest długofalowa, międzydziedzinowa orientacja, myślenie poza horyzont spraw bieżących, które dostarcza innym organom projektów i rozważań. Radzi, projektuje i przestrzega. Nie rozkazuje i nie decyduje sama. Jej siła leży w osądzie, a nie w dostępie do dźwigni.

Rady etyczne działają na wszystkich poziomach jako instancje sprawdzające podstawy. Badają projekty ustaw i daleko idące decyzje nie tylko pod kątem spójności prawnej i gospodarczej, lecz także zgodności z pięcioma podstawami. Ich skład jest międzydziedzinowy, z nauki, filozofii, sztuki, opieki, rzemiosła i z grup, których inaczej się nie słyszy, a dysponują silnym prawem kontroli i wetem zawieszającym. Mogą zatrzymywać procesy, które zasadniczo przeczą wartościom ładu, i oddawać sprawę zgromadzeniu i obywatelom. Mają więc wpływ, a nie nieograniczoną władzę.

Sądy stosują prawo wiążąco i jednakowo dla wszystkich. Rozstrzygające jest to, że stosują je także wobec pozostałych organów Pierścienia. Żaden urząd i żadna instytucja nie stoi ponad prawem.

Organ przejrzystości i kontroli wreszcie zabezpiecza podstawę, bez której Pierścień nie może działać: otwarty dostęp do informacji. Gwarantuje, że decyzje, przepływy środków i konflikty interesów są możliwe do prześledzenia, obserwuje stan praw podstawowych i nie dopuszcza, by jeden organ oślepił pozostałe, dysponując wiedzą wyłącznie dla siebie.

Te organy kontrolują się nawzajem w kręgu. Zgromadzenie uchwala, ale rady etyczne mogą zatrzymać. Urząd wykonuje, ale sąd go wiąże. Rada Mądrych projektuje, ale nie decyduje. Organ

kontroli widzi wszystko, ale niczego nie rozkazuje. Żaden nie może działać bez pozostałych, żaden nie stoi ponad pozostałymi i nie ma miejsca, w którym kończy się łańcuch kontroli. Właśnie w tym leży zerwanie z piramidą: tam, gdzie nie ma szczytu, nie ma też najwyższego celu zawłaszczenia.

◆ POZIOMY I POMOCNICZOŚĆ

Pierścień nie jest jeden, jest ich wiele. Ład jest zbudowany poziomami, od sąsiedztwa przez miasto i region aż po kraj i poziom planetarny, o którym mówi rozdział o ładzie światowym. Każdy poziom sam jest Pierścieniem ze zgromadzeniem, urzędami, radą etyczną, sądem i organem kontroli. Między poziomami obowiązuje pomocniczość w twardej postaci: poziom wyższy może tylko to, czego niższy naprawdę nie potrafi. Decyzje zapadają możliwie blisko ludzi i sprawy, a władza płynie z dołu do góry, nie odwrotnie. Plac zabaw należy do sąsiedztwa, wodociąg do regionu, cel klimatyczny do związku krajów.

◆ OBYWATELE JAKO ZEWNĘTRZNA KOTWICA

Pierścień, który obraca się tylko w sobie, pozostałby systemem zamkniętym. Dlatego od dołu jest zakotwiczony w ludzie. Ogół obywateli jest tym jednym węzłem, który leży poza kręgiem instytucji, i dzierży władzę ustrojodawczą: może odwołać organy Pierścienia, sprzeciwić się im i obsadzić je na nowo. Członkowie Rady Mądrych i pozostałych gremiów służą na podstawie odwoływalnego mandatu. Ich pełnomocnictwo jest pożyczone, a nie posiadane. Władza w SOLIS nie jest nagrodą, lecz pożyczką.

Co obywatele rozstrzygają sami, a co pozostawiają zgromadzeniom, jest dokładnie określone, by ani jedno, ani drugie nie

rozrastało się bez miary. Bezpośrednio do obywateli należą cztery rzeczy: przyjęcie samego ładu, każde naruszenie jego rdzenia, odwołanie i ponowne obsadzenie jego organów oraz sprawy, które przedkłada im zgromadzenie albo które ściąga do nich inicjatywa z dostatecznym poparciem. Wszystko inne, prawa, budżety, przedsięwzięcia i codzienność ładu, rozstrzygają zgromadzenia, w których obywatele dzięki losowaniu i tak zasiadają sami. Tak władza ludu pozostaje korzeniem, a nie każdy wodociąg staje się przedmiotem referendum.

Kryje się tu jednak niebezpieczeństwo, którego SOLIS wyraźnie unika. Czysta, bezpośrednia władza większości przywróciłaby właśnie te siły, które ład od początku odrzuca: populizm, manipulację, komory pogłosowe, zgiełk głosów bez kierunku. Odpowiedź na to SOLIS niesie już w sobie. Władza obywateli nie jest sprawowana jako surowe głosowanie, lecz ustrukturyzowana przez deliberacyjny system uczestnictwa: poinformowana, oparta na faktach i zabezpieczona przed manipulacją. Przed każdą decyzją obywatele otrzymują sprawdzone i różnorodne podstawy informacyjne, dostęp do forów eksperckich i pomoc w etycznym ważeniu. Dopiero na tej podstawie zapada decyzja. Tak władza ludu pozostaje korzeniem prawomocności i nie przeradza się w populizm.

W ten sposób składa się w całość to, co osobno nie udźwignie. Władza jest Pierścieniem bez szczytu, Pierścień jest uziemiony w ludzie, a władza ludu przechodzi przez filtr deliberacji. To jest zastosowanie ładu do niego samego: SOLIS rządzi sobą według tych samych zasad, według których pozwala społeczeństwu rządzić sobą.

◆ Mechanika przeciw zawłaszczeniu

Aby pozostało to mechanizmem, a nie samą zasadą, Pierścień opiera się na czterech konkretnych elementach.

Pierwszym jest losowanie. Część zgromadzeń i gremiów kontrolnych nie jest wybierana ani mianowana, lecz obsadzana rotacyjnie przez losowanie spośród obywateli, na wzór starożytnej bule i ławy przysięgłych. Losu nie da się z góry przekupić. Na losie nie zbuduje się kariery. Z losowania nie może powstać trwały kartel. Jest to nieprzekupny element systemu.

Drugim jest przymusowa rotacja z limitem kadencji. Władza przechodzi przez ręce, zamiast się zasiedzieć. Tam, gdzie nikt nie pozostaje dość długo w jednym miejscu, by uczynić je swoim, nic nie kostnieje.

Trzecim jest prawo odwołania i ponownego ukonstytuowania. Radę Mądrych i każdy inny organ może rozwiązać i obsadzić na nowo ustrukturyzowana, poinformowana większość obywateli. Strażnicy służą, dopóki niesie ich mandat, i nie dłużej.

Czwartym jest oddzielenie władzy nad informacją od władzy decyzji. Żaden organ nie może jednocześnie ustalać, co jest wiadome, i decydować, co zostanie zrobione. Organ przejrzystości i kontroli dba o to, by podstawa wiedzy była wspólna i otwarta, tak by żaden węzeł nie mógł panować nad innymi dzięki monopolowi na informację.

◆ Los i fachowość

Zarzut się nasuwa: jak przypadkowo wyznaczony obywatel ma osądzać sprawy, których nie rozumie? Odpowiedź leży w zadaniu, które spełnia losowanie. Nie obsadza ono zadania fachowego, lecz kontrolę. Nikogo nie losuje się po to, by prowadził

elektrownię albo kierował operacją. Losuje się tego, kto sprawdza, czy prowadzący i kierujący działają uczciwie, proporcjonalnie i w duchu podstaw. Nie trzeba do tego studiów kierunkowych, lecz zdolności osądu, czasu i dobrej informacji. O tę ostatnią dba organ kontroli, który każdemu wylosowanemu gremium przydziela znawców różnych kierunków, którym wolno sobie przeczyć. Kto zostanie wylosowany, jest na czas służby zwolniony z pracy, a służba liczy się jako wkład. Kto nie może albo nie chce, może odmówić. Los, który zmusza, straciłby swoją godność. Tak przypadek nie staje się dyletantyzmem, lecz tym, czym jest od stuleci w ławie przysięgłych: nieprzekupne spojrzenie wspólnoty.

◆ Wybór Rady Mądrych

Z tych elementów wynika także odpowiedź na pytanie, na którym potykają się rządy mędrców: jak obsadzić Radę Mądrych, nie czyniąc ukrytego filtra mądrości przedmiotem zawłaszczenia.

SOLIS rezygnuje z gremium, które w zamkniętej procedurze orzeka o mądrości kandydatów. Jego miejsce zajmuje procedura wielostopniowa i otwarta. Kandydatów zgłasza się szeroko i sprawdza publicznie, i to według ujawnionych, zaskarżalnych miar: według wykazanego osądu, dorobku życia, udokumentowanej zdolności do odpowiedzialności, a nie według nieprzejrzystej liczby punktów za „mądrość”. Rozstrzygającą rolę w tej procedurze odgrywa gremium obywatelskie wyznaczone przez losowanie, które samo się zmienia i dlatego nie da się go z góry kupić. Ostateczna władza ustrojodawcza i prawo odwołania pozostają przy obywatelach. Kadencje są ograniczone, mandaty odwoływalne. Mądrości nie poświadcza się więc raz na zawsze. Rada pozostaje stale rozliczalna i zastępowalna.

◆ DECYZJE POD PRESJĄ CZASU

Narada potrzebuje czasu, a nie każda sytuacja go daje. Epidemia, przerwanie tamy, atak na sieć energetyczną wymagają decyzji w godzinach, a nie w miesiącach. Tu czai się pokusa każdego ładu, by w imię konieczności stworzyć pełnomocnictwo stojące ponad regułami, a historia pokazuje, że takie pełnomocnictwa rzadko się oddaje. Dlatego SOLIS buduje wyjątek tak, by sam się kończył. Pełnomocnictwa nadzwyczajne są możliwe, ale są wąsko zakreślone, publiczne, ograniczone w czasie i opatrzone datą wygaśnięcia, której bez nowej uchwały zgromadzenia się nie przedłuża. Gremium częściowo wylosowane sprawdza każdy środek po fakcie, a wszystko, co zbudowano w potrzebie, podlega obowiązkowi demontażu. Ład może być szybki, nie gubiąc siebie, bo szybkość ma koniec, który jest ustalony już na początku. Jak te stopnie wyglądają w szczegółach, opisuje rozdział o bezpieczeństwie.

◆ ŁAD, KTÓRY UDŹWIGNIE OMYLNYCH LUDZI

Rozstrzygającym probierzem porządku władzy nie jest to, czy działa z dobrymi ludźmi, lecz to, czy pozostaje sprawiedliwy także z ludźmi omylnymi i samolubnymi. Pierścień jest zbudowany właśnie na tym założeniu. Nie wymaga, by sprawujący urzędy byli mądrzy i bezinteresowni. Wymaga tylko, by nikt nie mógł się trwale zasiedzieć. Krąg bez szczytu, którego gremia są częściowo losowane, zmieniają się, są odwoływalne i działają przy otwartej informacji, pozostaje możliwy do korekty, nawet gdy poszczególne osoby próbują go wykorzystać. Odpowiedzialny pozostaje przy tym każdy z osobna: kto decyduje, robi to pod własnym nazwiskiem, z publicznym uzasadnieniem i w obliczu sądu,

który wiąże go jak każdego innego. W ten sposób SOLIS rozwiązuje kwestię władzy nie nadzieją na lepszych ludzi. Rozwiązuje ją strukturą, która wytrzymuje ludzką pokusę władzy, i właśnie to odróżnia wytrzymały projekt od samej wizji.

SFERA PUBLICZNA, MEDIA I KWESTIA WŁADZY NAD INTERPRETACJĄ

Tam, gdzie społeczeństwa się rozpadają, rozpad poprzedza zwykle utrata: utrata wspólnego odniesienia do rzeczywistości. Bez sprawnej, wolnej, a zarazem odpowiedzialnej sfery publicznej ludzie nie wiedzą już, czego mogą się trzymać. Elity władzy bez kontroli ustalają narracje, fakty stają się bronią, a obywatele popadają albo w obojętność, albo w fanatyzm. SOLIS przeciwstawia temu ład medialny, który jest wolny nie tylko w sensie prawnym, lecz etycznie uzasadniony, przejrzysty, różnorodny i dostępny.

Ten ład stoi między dwiema wadliwymi formami i unika obu. W systemach autorytarnych media stają się narzędziami sterowania. W systemach napędzanych wyłącznie zyskiem stają się maszynami przerabiania uwagi na pieniądze, które stawiają oglądalność ponad treść i podział ponad porozumienie, a w cyfrowej sferze publicznej powstają monopole opinii, które algorytmami ustalają, co zostanie dostrzeżone. Dlatego SOLIS nie zna ani mediów sterowanych przez państwo, ani rynku, który podąża wyłącznie za maksymalizacją zysku. Organizacje medialne pracują według sprawdzalnego kodeksu etycznego. Ich struktury własno-

ści, przepływy środków i konflikty interesów trzeba ujawniać, bo niezależność powstaje dopiero tam, gdzie media są wolne, a zarazem podlegają odpowiedzialności.

Tym samym staje najtrudniejsze pytanie każdego otwartego społeczeństwa i SOLIS go nie omija. Wolna sfera publiczna musi umieć bronić się przed celową dezinformacją i manipulacją, które podkopują wspólną decyzję. Ale każda instancja zdolna ustalić, co ma uchodzić za fałsz, sama staje się największym niebezpieczeństwem, bramą, przez którą historycznie wkrada się pełzający autorytaryzm. Odpowiedź nie może więc leżeć w ministerstwie prawdy, które rozporządza tym, co prawdziwe i fałszywe, lecz tylko w procedurze.

Ta procedura opiera się na kilku rozstrzygnięciach. Nie ma państwowej cenzury prewencyjnej. Zwykłą odpowiedzią na fałszywe lub szkodliwe wypowiedzi jest polemika, kontekst i oznaczenie, a nie usunięcie. Tam, gdzie mimo to rozważa się ingerencję, przebiega ona w procedurze kontradyktoryjnej: decyduje gremium kontrolne częściowo obsadzone przez losowanie, ciężar dowodu spoczywa na twierdzeniu, że coś jest fałszywe lub manipulacyjne, uzasadnienie jest publiczne, a od decyzji przysługuje odwołanie. Ponad wszystkim stoi nieprzesuwalna granica: tej procedury nigdy nie wolno kierować przeciw krytyce samego SOLIS, jego instytucji ani sprawujących w nim urzędy. Sprzeciw polityczny jest bezwzględnie chroniony. Właśnie ta granica nie pozwala, by z koniecznej obrony przed manipulacją powstało narzędzie utrzymywania władzy.

Przejrzystość dotyczy nie tylko mediów, lecz tak samo organów ładu i gospodarki. Decyzje, przepływy środków i konflikty interesów muszą być jawnie dostępne do wglądu. Rejestry wpływu są obowiązkowe i publiczne, a obywatele mają prawo wiedzieć, kto

wpłynął na decyzję, na jakich danych się opierała i jakie alternatywy sprawdzono. Platformy cyfrowe wreszcie, jako główne areny dzisiejszej rozmowy, traktuje się jako część infrastruktury demokratycznej, a nie czysto prywatną sprawę. Ich algorytmy muszą być ujawnione i sprawdzalne, inne głosy muszą znajdować uczciwy dostęp, a także one podlegają wymienionym granicom proceduralnym i ochronnym.

Najgłębsze zabezpieczenie nie leży jednak w organie ingerencji, lecz w edukacji. Ludność, która od wczesnych lat nauczyła się sprawdzać źródła, porównywać perspektywy i rozpoznawać manipulację, jest najsilniejszą obroną przed wypaczeniem sfery publicznej i czyni każdą ingerującą instancję w możliwie największym stopniu zbędną. Celem ładu medialnego nie jest więc doskonała kontrola informacji. Celem jest dojrzałe społeczeństwo, którym nie da się manipulować, które osądza krytycznie i pewnie, potrafi się spierać, nie niszcząc siebie, i potrafi słuchać, nie podporządkowując się.

◆ Strażnicy i przyrządy pomiarowe

Szczególna czujność dotyczy miar, którymi ład mierzy swój własny stan. Ochronę praw podstawowych można obserwować, ale każdy wskaźnik, który staje się celem, z czasem traci wymowę: tam, gdzie liczba decyduje o dobru ładu, rośnie pokusa obsługiwania liczby zamiast sprawy. Wydrążanie dokonuje się wtedy nie przez otwarty atak, lecz bezgłośnie, podczas gdy wskaźnik nadal melduje zdrowie. SOLIS odpowiada na to podwójnie. Same miary się zmieniają, są ustalane kontradyktoryjnie i świadomie podawane w wątpliwość, a obok mierzalnej obserwacji staje nieprzewidywalna kontrola niesiona przez obywateli, do

której nie da się przygotować. Tak nadzoruje się nie tylko strażników, lecz także przyrządy pomiarowe.

JAK ZMIENIA SIĘ ŁAD

Aby uczący się ład mógł się zmieniać, nie tracąc siebie, potrzebuje uregulowanego sposobu zmieniania własnych reguł. SOLIS rozróżnia w tym celu dwa poziomy. Rdzeń, czyli pięć podstaw, prawa podstawowe i nośne zabezpieczenia przed zawłaszczeniem, jest wyjęty z codzienności polityki: żadne zgromadzenie i żaden urząd nie może go naruszyć. Dotknąć go mogą tylko sami obywatele, i to tylko przez wysokie progi: dużą większością, po obszernej naradzie, z odstępem czasu między uchwałą a potwierdzeniem i w perspektywie dłuższej niż jedno pokolenie. Wszystko inne porusza się swobodniej, przez zgromadzenia i deliberacyjny system uczestnictwa. Tak łączy się to, co osobno zawodzi: ruchliwość, bez której ład kostnieje, i stałość, bez której się zatraca.

◆ PRAWO DO ODEJŚCIA

Do dojrzałości, której to dzieło zawierza obywatelom, należy także prawo nie tylko odrzucić ład od wewnątrz, lecz go opuścić. Kto nie chce żyć według pięciu podstaw, nie jest zmuszony zostać. Prawo do odejścia samo jest zabezpieczeniem: ład, który wolno opuścić, musi przekonywać tym, co daje, a nie zaryglowaniem wyjścia. Jak to prawo jest uporządkowane, by nie stało się dźwignią do niszczenia wspólnoty, omawia rozdział o ładzie światowym.

Rozdział

03



PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Spór o hałas warsztatu pod mieszkaniem Mary nie skończył się w sądzie. Skończył się przy kuchennym stole, z mediatorką z sąsiedztwa, planem godzin pracy i drzwiami, które stolarz wyciszył. Dwa lata później Mara sama zasiadała w składzie orzekającym, wylosowana jak kucharka obok niej. Pewien mężczyzna podpalił magazyn ze złości, bo jego zakład go pominął. Nie zamknięto go. Przez rok pomagał odbudowywać magazyn i poznał strażnika, który tamtej nocy omal nie zginął.

Ład okazuje swój charakter nie na tych, którzy go przestrzegają, lecz na tych, którzy go łamią. Postępowanie z bezprawiem nie jest więc obrzeżem prawa, lecz jego właściwą próbą: na nim widać, czy zasady społeczeństwa obowiązują także wtedy, gdy stają się niewygodne. W wielu istniejących systemach ludzie doświadczają wymiaru sprawiedliwości jako nieprzejrzystego i przebiurokratyzowanego, zależnego od pieniędzy i wpływów, nastawionego na karę zamiast na naprawę. Postępowania ciągną się latami i na końcu zostawiają samych przegranych. SOLIS nie odpowiada na pytanie o bezprawie odruchem odwetu. Odpowiada prawem, które chroni, naprawia i strzeże godności także tego, kto ją naruszył.

PODWÓJNA STRUKTURA ETYKI I PRAWA

Społeczeństwo jest tylko tak sprawiedliwe jak jego prawo. Wartości wyznaczają kierunek. Bez instytucji, które orzekają i egzekwują prawo, pozostają teorią. Dlatego SOLIS łączy etykę i prawo w podwójną strukturę, założoną już w Pierścieniu: rady etyczne sprawdzają, czy ustawy i daleko idące decyzje są zgodne z pięcioma podstawami, i zatrzymują to, co im przeczy. Sądy stosują reguły wiążąco i jednakowo dla wszystkich. Jedna strona pyta, czy ustawa jest dobra, druga, czy jest przestrzegana, i żadna nie zastępuje drugiej. Ustawy służą konkretyzacji podstaw. Nigdy nie wolno im ich zastępować ani wykrzywiać. Tak powstaje ład, który

jest nie tylko formalnie poprawny, lecz także moralnie uzasadniony, i który w centrum stawia nie władzę, lecz równowagę.

PRAWO, KTÓRE KAŻDY ROZUMIE

Prawo w SOLIS jest dostępne. Nie może być tajnym szyfrem, który odczytują tylko fachowcy. Najważniejsze reguły, prawa i procedury są dostępne w jasnym języku, uczy się ich w szkołach i łatwo je znaleźć w formie cyfrowej. Kto wpada w konflikt, bez długiego szukania widzi, jakie ma prawa, jakie kroki stoją przed nim otworem i gdzie znajdzie pomoc. Pomoc prawna jest zagwarantowana niezależnie od majątku. Prawo w SOLIS jest ponadto przejrzyste: żaden wyrok nie zapada bez publicznego uzasadnienia, żadne postępowanie nie toczy się bez sprawdzalnych miar. Kto orzeka, ujawnia, według jakich kryteriów rozstrzyga, tak by strony mogły zrozumieć, dlaczego coś rozstrzygnięto, nawet jeśli wynik im się nie podoba. Zaufanie powstaje bowiem tylko tam, gdzie ludzie wiedzą, że nie ocenia się ich według samowoli ani ukrytych interesów.

GRANICE ODWETU

Odpowiedzią, która nasuwa się na bezprawie, jest odwet: kto wyrządza szkodę, ma szkody doznać. Jest stary i zrozumiały, i

sięga za krótko. Czyn, za który odpłacono, pozostaje dokonany, strata ofiary pozostaje nieuleczona, a ukarany wraca, obciążony doznaną surowością, w te same warunki, z których wyrósł czyn. Ład, który czerpie swoje bezpieczeństwo wyłącznie z kary, nie wytwarza więc spokoju, lecz powtórzenie: przepełnione zakłady, wysokie wskaźniki recydywy i całe grupy, które krążą między przestępstwem a więzieniem. Wynika z tego dla SOLIS trzeźwa zasada. Kara nie jest celem, lecz środkiem, i usprawiedliwia ją wyłącznie to, co sprawia.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NAPRAWCZA

Miejsce odwetu zajmuje sprawiedliwość naprawcza. Jej miarą nie jest cierpienie zadane, lecz uleczone, i dąży ona jednocześnie do trzech celów. Po pierwsze, do zadośćuczynienia ofierze: tam, gdzie szkodę można naprawić, naprawa ma pierwszeństwo, a poszkodowany dostaje rzeczywistą rekompensatę zamiast symbolicznego wyroku. Po drugie, do powrotu sprawcy: tam, gdzie czyn zrodził się z biedy, uzależnienia lub choroby, obok sankcji staje usunięcie przyczyny, bo kto zostawia przyczynę nietkniętą, zaprasza powtórzenie. Po trzecie, do ochrony innych: pozbawienie wolności pozostaje środkiem wobec tych, od których pochodzi poważne niebezpieczeństwo. Ale i ono służy zabezpieczeniu i powrotowi, a nie zemście. Tak karę mierzy się jej skutkiem, nie jej surowością.

Kto wyrządza szkodę, tego nie tylko się zamyka. Włącza się go w proces, który pozwala mu pojąć skutki swojego działania i

angażuje go w ich usunięcie. Nastolatka, który zniszczył cudzą rzecz, nie piętnuje się, lecz włącza w program, który go rozumie i pozwala mu współdźwigać naprawę. Przedsiębiorstwo, które narusza normy ekologiczne, nie tylko płaci grzywnę, lecz czynnie przyczynia się do odnowy, wspólnie z fachowcami i dotkniętymi społecznościami. Kara represyjna często zwalcza jedynie objawy. SOLIS celuje w przyczyny, bo tam leży trwały skutek.

RZETELNY PROCES I RÓWNOŚĆ WOBEC PRAWA

Aby prawo nie przeszło w samowolę, opiera się na gwarancjach procesowych, które nie ustępują żadnej celowości: domniemaniu niewinności, ciężarze dowodu po stronie oskarżenia i prawie do obrony, wysłuchania i niezależnej kontroli. Kto zostaje niesłusznie oskarżony, otrzymuje pełną ochronę i pomoc. Rozstrzygająca jest jednak zasada, która oddziela SOLIS od każdego wymiaru sprawiedliwości w służbie panowania: prawo obowiązuje wszystkich jednakowo i obowiązuje także organy Pierścienia. Sądy stosują wobec Rady Mądrych, rad etycznych, zgromadzeń i każdego sprawującego urząd te same miary co wobec każdego obywatela. Żaden urząd i żadna instytucja nie stoi ponad ustawą. Prawo, które oszczędza możnych, nie jest już prawem, lecz narzędziem.

OTWARTA WYKŁADNIA PODSTAW

Pięć podstaw tworzy niepodlegający negocjacji rdzeń ładu. Ich zastosowanie w pojedynczym przypadku takim rdzeniem nie jest. Czego wymaga godność, gdy zderzają się dwie godności, albo czego żąda odpowiedzialność za planetę wobec wolności jednostki, rozstrzyga się w wykładni, a wykładnia jest władzą. Wynika z tego, że SOLIS nie zostawia jej żadnemu zamkniętemu kręgowi interpretatorów. Orzekanie o podstawach jest otwarte i kontradyktoryjne. Trudne przypadki rozpatrują przedstawiciele ścierających się stron przed składem orzekającym częściowo wylosowanym, każde rozstrzygnięcie jest publicznie uzasadniane, zdanie odrębne publikuje się razem z nim, a precedens pozostaje zaskarżalny. W najbardziej zasadniczych sprawach współdziała wylosowane gremium obywatelskie, by wykładnia rdzenia pozostawała zakotwiczona w obywatelach. Tak podstawy są nieprzesuwalne, a ich odczytanie mimo to sprawdzalne. Nikt nie rozporządza nimi jako ostatni.

SPÓR MIĘDZY OBYWATELAMI

Nie każde bezprawie jest przestępstwem. Większość to konflikty. Tam, gdzie ład każdy spór od razu zmusza do sądu, czyni ludzi przeciwnikami, a sądy fabrykami. Dlatego prawo w SOLIS jest stopniowane. Na początku stoją mediacja i dialog,

na miejscu, szybko i niezależnie od majątku stron. Wyszkoleni mediatorzy wcześnie dostrzegają napięcia i towarzyszą porozumieniu. Spór w sąsiedztwie o hałas, śmieci albo nieporozumienie między kulturami zostaje załagodzony, zanim urośnie do zawiadomienia. Dopiero tam, gdzie porozumienie zawodzi albo prawa są naruszone co do zasady, orzeka sąd, a w sprawach dotyczących samego ładu ostatnia instancja. Już dzieci uczą się wypowiadać konflikty, zamiast je wypierać albo rozstrzygać siłą. Tak prawo pozostaje dostępne, a spór częściej kończy się trwałym rozwiązaniem niż zwycięzcą i przegranym.

KTO ORZEKA

System niosą sędziowie i mediatorzy, którzy nie awansują według logiki kariery ani władzy. Powołuje się ich w otwartej procedurze według przydatności, przechodzą wnikliwą kontrolę fachową, etyczną i psychologiczną, stale się dokształcają i są regularnie sprawdzani przez rady etyczne oraz gremia częściowo wylosowane. Ich niezależność jest chroniona: żaden urząd i żadne zgromadzenie nie może odwołać sędziego z powodu wyroku. Ale i oni nie zasiadają dożywotnio w jednym miejscu. Przechodzą między sądami i poziomami, ich przewodnictwo jest kadencyjne, a ich praca jest publicznie sprawdzana. W składach orzekających zasiadają wylosowani obywatele, by prawo nie stało się sprawą kasty, lecz pozostało osądem wspólnoty. System prawny jest bowiem tylko tak silny jak uczciwość, zdolność osądu i empatia tych, którzy go stosują.

Ponad wszystkim stoi zasada, która łączy prawo z porządkiem władzy: nikt nie stoi ponad prawem, ani sprawujący urząd, ani instytucja, także nie Rada Mądrych i nie rady etyczne. Prawo nie jest więc narzędziem możnych, lecz tarczą słabych. Nie ma sprawiedliwości klasowej, w której majątek się wykupuje, nie ma nieprzejrzystych procedur bez uzasadnienia i nie ma prawa, które tylko karze, zamiast leczyć przyczyny.

GRANICA PRZYMUSU

Ponad wszystkim stoi granica, którą zachowuje także winny. Żadna kara nie może naruszyć godności człowieka. Nie ma tortur, nie ma poniżającego traktowania i nie ma kary, która trwale wyklucza człowieka ze wspólnoty. Każda sankcja jest proporcjonalna, ograniczona w czasie, sprawdzalna i nastawiona na powrót. Ta granica nie jest ustępstwem łagodności, lecz konsekwencją fundamentu: godność, która w pierwszej podstawie nie zna żadnego warunku, nie zna też warunku winy.

Rozdział

04



BEZPIECZEŃSTWO, OBRONA I POKÓJ

W nocy, gdy rzeka wzbierała, na każdym ekranie w mieście świecił ten sam znak: podwyższona czujność, ogłoszona o jedenastej dziesięć, uzasadniona w trzech zdaniach, ważna do środy. Mara stała z Korpusem Ratunkowym na wale. Jonas, jej mąż, ze swoim zespołem przenosił w domu opieki łóżka na piętro. W środę poziom wody opadł, a stopień wygasł, choć nikt nie musiał go odwoływać. Uprawnienia, których potrzebowała tamta noc, w czwartek znów zniknęły, a sprawozdanie czytało wylosowane gremium.

Każdy ład opiera się w końcu na pytaniu, które wiele projektów omija: kto rozporządza siłą? Państwo jest, od czasów Maxa Webera, tą instancją, która rości sobie monopol na prawomocną przemoc. Kto włada tym monopolem, policją, obroną i ostatecznym przymusem, ten w ostatniej instancji panuje nad wszystkim innym, choćby pozostałe organy były uporządkowane najstaranniej. Pierścień, który rozdziela władzę, ale zostawia siłę niepodzieloną, byłby tylko fasadą. Z tego wynika zasada tego rozdziału: bezpieczeństwo nie jest wyjątkiem od ładu, lecz jego najostrzejszym zastosowaniem.

KTO DZIERŻY MIECZ

Pokusa polega na tym, by w imię bezpieczeństwa stworzyć instancję stojącą ponad regułami: na wypadek zagrożenia, dla ochrony wszystkich, na ograniczony czas. W tym miejscu historycznie umarła prawie każda wolność, bo raz przekazane pełnomocnictwo nadzwyczajne rzadko się oddaje. Władza, która miała przetrwać burzę, przetrwa burzę. SOLIS wyciąga z tego wniosek, że nie może być miejsca, w którym siła wymyka się kontroli. Odpowiedzią na stare pytanie, kto pilnuje strażników, także tutaj nie jest wyższa straż. Jest ona taka sama jak wszędzie: struktura, w której nikt nie może się zasiedzieć.

OPIERŚCIENIONY APARAT SIŁY

Cztery elementy wiążą siłę tak, jak cztery elementy wiążą władzę polityczną. Po pierwsze, cywilny nadzór sprawowany przez gremia częściowo wylosowane: nad organami zbrojnymi czuwają nie im podobni, lecz obywatele, a kierownictwo sił bezpieczeństwa stoi pod zgromadzeniem, nie obok niego. Po drugie, rotacja dowództwa i kadencyjność urzędów, by wokół siły nie powstał trwały kartel ani osobista drużyna. Po trzecie, oddzielenie rozkazu od wykonania oraz polecenia od kontroli: kto zarządza użycie siły, nie może zarazem orzekać o jego legalności. Po czwarte, pełna możliwość prześledzenia każdej akcji, każdego polecenia i każdego zakupu. Broń i wyposażenie kupuje się w otwartych procedurach z otwartymi księgami, bez ukrytych wpływów, i nic, co służy sile, nie powstaje w ciemności.

Ponad tymi elementami stoi nieprzesuwalna granica: siła ładu nigdy nie może zwrócić się do wewnątrz przeciw sprzeciwowi politycznemu. Tak jak procedura ingerencji w ładzie medialnym nigdy nie może zwrócić się przeciw krytyce SOLIS, tak aparat bezpieczeństwa nigdy nie może zwrócić się przeciw tym, którzy ładowi się sprzeciwiają. Ta granica nie pozwala, by z ochrony ładu powstało narzędzie jego skostnienia.

BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE BEZ PAŃSTWA POLICYJNEGO

Bezpieczeństwo wewnętrzne powstaje w SOLIS nie przede wszystkim z inwigilacji i odstraszania, lecz z usuwania ich przyczyn. Tam, gdzie nikt nie zostaje wepchnięty w przestępstwo przez biedę, wykluczenie lub brak perspektyw, przestępczość spada, zanim szuka jej patrol. Tam, gdzie mimo to trzeba chronić, obowiązuje zasada najłagodniejszego środka: możliwie mało przymusu, siła wyłącznie jako odpowiedź na siłę. Siły bezpieczeństwa są częścią wspólnoty, a nie jej okupantem. Są wyszkolone w deeskalacji tak samo jak w interwencji i znają je tam, gdzie pełnią służbę. Tu obowiązuje przejrzystość asymetryczna, która przenika całe dzieło. Pełna jawność dotyczy władzy, każdej akcji, każdego polecenia, każdego środka, natomiast życie jednostki stoi pod ochroną prywatności. W ten sposób SOLIS odwraca kierunek inwigilacji: nie prześwietla się obywatela, ukrywając aparat, lecz prześwietla się aparat, chroniąc obywatela.

WYJĄTEK, KTÓRY SAM SIĘ KOŃCZY

Także ład bez szczytu musi umieć działać, gdy potrzeba nie pozwala na naradę. Dlatego SOLIS reguluje wyjątek z góry, w publicznym modelu stopni, który każdy zna. W stanie zwykłym obowiązują zwykłe reguły. Podwyższona czujność pozwala

na ćwiczenia, uzupełnianie zapasów i wzmocnienie ochrony infrastruktury krytycznej. Mobilizacja częściowa otwiera schrony, powołuje rezerwę i skupia siły tam, gdzie leży niebezpieczeństwo. Mobilizacja pełna wreszcie pozwala na ewakuacje, przekierowanie środków i otwarcie korytarzy pomocowych ponad granicami. Każdy stopień wiąże się z jasno zakreślonymi uprawnieniami, jest publicznie ogłaszany i uzasadniany i ma datę wygaśnięcia. Bez nowej uchwały zgromadzenia kończy się sam.

Tym, co odróżnia wyjątek od pełnomocnictwa nadzwyczajnego, jest obowiązek demontażu. Po każdej eskalacji wycofuje się to, czego wymagała: uprawnienia, zbiory danych, stanowiska, zapasy. Gremium częściowo wylosowane sprawdza po fakcie każdy środek pod kątem tego, czy był konieczny i proporcjonalny. Tak SOLIS może działać w ciągu godzin, a godziny nie zamieniają się w lata. Potrzeba dostaje to, czego wymaga, i nic z tego nie zatrzymuje.

OBRONA ZEWNĘTRZNA BEZ ATAKU

Siła zbrojna była w historii zawsze obosieczna. Dawała ochronę i przynosiła zniszczenie, zabezpieczała stabilność i podsycała strach, broniła narodów i rozpętywała wojny. W klasycznych systemach wojsko często służy interesom narodowym, projekcji siły, zabezpieczaniu zasobów, wywieraniu wpływu i prowadzi przez to do wojen napastniczych, wyścigów zbrojeń i ucisku wewnątrz. Dlatego na zewnątrz obowiązuje w SOLIS rozróżnienie, od którego wszystko zależy: atak jest zakazany, obrona jest

prawomocna. SOLIS nie ustanawia się przemocą i nikogo nie podporządkowuje. A jednak nie ma obowiązku pozwolić się zniszczyć w imię tolerancji. Społeczeństwo, które zbudowało coś sprawiedliwego, może tego bronić, samo nie stając się napastnikiem.

Doktryna jest wyłącznie obronna. Obrona chroni ludność przed atakami, zabezpiecza infrastrukturę krytyczną, dane i zaopatrzenie oraz strzeże ekosystemów i zasobów. Atak na sieć energetyczną odpiera się cyberobroną, a SOLIS sam przy tym nie eskaluje. System jest zorganizowany w poziomy, przestrzeń cybernetyczną i informacyjną, powietrze i kosmos, ląd i morze oraz obronę cywilną, których siły współdziałają w koordynacji. Niesie go rezerwa, szkolona w modułach, która na co dzień wykonuje swój zawód. Nie ma misji napastniczych, nie ma maszyny prowadzącej wojnę samodzielnie i nie ma broni, której ostateczna decyzja o życiu nie leży w ludzkich rękach. Sztuczna inteligencja może rozpoznawać i klasyfikować zagrożenia, ale nie może podjąć śmiercionośnej decyzji bez ludzkiej zgody. Dowództwo wojskowe zawsze stoi pod kontrolą cywilną, a więc, jak każda władza w SOLIS, pod nadzorem Pierścienia i pod prawem.

Na zewnątrz SOLIS szuka równowagi ostrożności: wspólnych systemów wczesnego ostrzegania, kontroli zbrojeń, protokołów kryzysowych między porządkami i sojuszy z tymi, którzy podzielają jego zasady, by społeczeństwo, które samo się wiąże, nie stało osamotnione. Zdolność obronna istnieje, dostateczna, by odstraszać, i związana, by samej nie stać się zagrożeniem. Tak SOLIS wyzwala obronę z logiki ataku i projekcji siły: żadnego wyścigu zbrojeń, żadnej wojny napastniczej, żadnego użycia przeciw własnej ludności, lecz ochrona człowieka i planety.

OBRONA ZIEMI I OCHRONA LUDNOŚCI

Nie każde niebezpieczeństwo nosi mundur. Trzęsienia ziemi, powodzie, epidemie, awarie techniczne, burze słoneczne zagrażające sieci i ciała niebieskie na kursie kolizyjnym uderzają w ludzi mocniej niż większość wrogów i nie pytają o granice. Dlatego SOLIS łączy struktury ochronne z zadaniami cywilnymi w obronę Ziemi. Własne jednostki, Korpus Ratunkowy, są wyszkolone do wielkiej mobilności i reagują na klęski żywiołowe, epidemie, awarie techniczne i zagrożenia z kosmosu. Po trzęsieniu ziemi wspierają ewakuacje, zapewniają zasilanie awaryjne i zabezpieczają opiekę medyczną. Wcześnie wykrytą asteroidę się odpiera, a ochrona ludności przygotowuje ewakuację.

Ochrona ludności jest przy tym zbudowana w sposób zdecentralizowany, jak wszystko w tym ładzie, co w razie potrzeby musi wytrzymać: rozproszone zapasy, schrony, energia awaryjna, wielokrotnie zabezpieczone łącza i ludzie, których się wyszkoliło, zamiast brać ich pod kuratelę. Tam, gdzie niebezpieczeństwo dotyka całej ludzkości, obrona Ziemi staje się częścią tej planetarnej obrony, o której mówi rozdział o ładzie światowym. Jest niesiona wspólnie i sama znów opierścieniona, by ochrona przed końcem nigdy nie stała się pretekstem do wywyższenia jednej siły.

POKÓJ JAKO CZYNNA PRACA

Najgłębszą ochroną nie jest jednak aparat, lecz brak przyczyn przemocy. Pokój nie jest w SOLIS przerwą między konfliktami, lecz nieustanną pracą: wczesnym rozbrajaniem napięć, usuwaniem niesprawiedliwości, zanim staną się przemocą, pielęgnowaniem porozumienia ponad granicami, dyplomacją, która nie zaczyna się dopiero w kryzysie. To, co społeczeństwo inwestuje w zapobieganie, edukację i sprawiedliwość, nie musi inwestować w broń. Tak SOLIS broni się najskuteczniej nie tym, że uderza mocniej, lecz tym, że usuwa materiał zapalny, z którego rodzi się przemoc. Siła oznacza w tym ładzie powściągliwość, nie agresję.

Rozdział

05



GOSPODARKA I ZASOBY

Mieszkanie Mary nic nie kosztowało. Było częścią cokołu, jak woda, chleb i dojazd do pracy. Kajak kosztował punkty wartości, trzy miesiące jej wkładu, i oszczędzała na niego tak, jak się oszczędza na coś, czego naprawdę się chce. W zakładzie budżet leżał na widoku: czego zakład potrzebował od dostawców, co zapisywał na dobro uczestników, ile szło do rezerwy, a ile do kasy regionu. Nikt się na tym nie bogacił. Ale nikt nigdy nie bał się końca miesiąca.

Każdy ład społeczny, czy to wypowiada, czy nie, odpowiada na trzy pytania gospodarcze: do kogo co należy? Jak powstaje wartość i kto ją otrzymuje? I kto decyduje o tym, co zostanie zbudowane jutro? Na tych trzech pytaniach upadły porządki, które wszystko inne zrobiły dobrze. SOLIS nie odpowiada na nie żadną ze starych recept. Odpowiada ładem, który rynku ani nie znosi, ani nie spuszcza ze smyczy, lecz go ogranicza: podstawowe zaopatrzenie jako uprawnienie, dobra z wyboru dostępne za środek wartości, który nie może zamienić się we władzę, i kapitał, który pozostaje w wielu rękach.

Własność i dobra wspólne

Własność należy do najpotężniejszych, a zarazem najbardziej spornych pojęć w dziejach ludzkości. Budowała i niszczyła społeczeństwa, rodziła wynalazki i podsycała wojny, umożliwiała wolność i legitymizowała ucisk. Kapitalizm często uważa własność za samą wolność: kto posiada, ten ma władzę, bezpieczeństwo i możliwość kształtowania. Socjalizm wielokrotnie kolektywizował własność w przekonaniu, że posiadanie prywatne sprzyja nierówności i niszczy wspólnotę, i często kończył się biurokratycznym skostnieniem, brakiem bodźców i korupcją w administracji. SOLIS nie zamienia jednego na drugie. Szuka nowej równowagi, która wykorzystuje mocne strony obu zasad i unika

ich słabości: osobiste mienie pozostaje nietykalne, a naturalne podstawy życia traktuje się jako dobro wspólne.

Osobiste mienie jest w SOLIS chronione, bo stanowi część samostanowienia. Własny dom, własne ubrania, własne narzędzia, oszczędności na własne przedsięwzięcie, książki, pamiątki, a przede wszystkim wszystko, co samemu się stworzyło, należą do jednostki. Może to posiadać, kształtować, przekazywać i zostawiać w spadku. Mienie w tym sensie sprzyja twórczości, tożsamości i bezpieczeństwu. Artystka zachowuje pełne prawo do swoich dzieł, a rodzina zachowuje prawo mieszkać w zbudowanym przez siebie domu i przekazać go dzieciom. Możesz być bogaty w pomysły, w sztukę, w przedsięwzięcia i w osobiste skarby. Nie możesz tylko się wzbogacić, odbierając innym powietrze do oddychania, wodę do picia i ziemię do życia.

Inaczej bowiem rzecz się ma z wielkimi podstawami życia: wodą, glebą, powietrzem, źródłami energii i surowcami. Nie mogą należeć do nikogo prywatnie, bo nikt ich nie stworzył, bo są warunkiem przetrwania wszystkich i bo nadużycie ich uderza w całe społeczeństwa, ekosystemy i pokolenia, a nie tylko w pojedyncze osoby. W SOLIS zakład nie może więc nabyć źródła wody i odciąć ludności od dostępu. Żaden inwestor nie może wykupić ziemi, by spekulacyjnie trzymać ją odłogiem, podczas gdy ludzie nie znajdują mieszkań. Nikt nie może traktować powietrza, jakby było towarem.

Tymi dobrami wspólnymi zarządza się wspólnie, i to, zgodnie z porządkiem władzy, przez zgromadzenia i urzędy danego poziomu, z doradztwem fachowców i pod kontrolą rad etycznych. Własnością państwową nie są, bo państwa stojącego ponad ludźmi ten ład nie zna. Korzystanie z nich reguluje się tak, by nikogo nie zagłodzić ani nie wyzyskać i by dostęp zachowały także

przyszłe pokolenia. Służą temu otwarte platformy, na których widać, ile wody, energii czy gleby i gdzie się zużywa. Służą temu limity poboru, które ustalają, ile wolno wziąć, nie szkodząc systemowi, sankcje przeciw budowaniu monopoli i szarych rynków oraz programy wspierające oszczędne korzystanie. W ten sposób SOLIS rozwiązuje fałszywy wybór między nieograniczoną władzą prywatną, która niszczy zbiorowość, a totalną kontrolą zbiorową, która dusi jednostkę. Daje wolność tam, gdzie sprzyja ona twórczości, wynalazczości i tożsamości, a wspólne zarządzanie tam, gdzie stawką jest przetrwanie i trwałość. Z tego wyrasta równowaga, a z niej zaufanie. Jednostka wie, że ma swoją przestrzeń i swoje bezpieczeństwo, a zarazem, że podstawy życia pozostaną otwarte także dla jej dzieci.

PODSTAWOWE ZAOPATRZENIE I PUNKTY WARTOŚCI

Pieniądz był przez stulecia głównym narzędziem ludzkości. Umożliwiał handel i wywoływał kryzysy, napędzał wynalazki i spychał społeczeństwa w biedę, obiecywał wolność i tworzył zależność. W kapitalizmie pieniądz często staje się miarą wszechrzeczy: kto go ma, może kupić wpływ, zapewnić sobie bezpieczeństwo i współdecydować o regułach. Socjalizm wielokrotnie tłumił pieniądz albo surowo go kontrolował i często wytwarzał przez to biurokratyczny bezwład, niedobory i szare rynki. SOLIS nie zastępuje pieniądza po prostu nowym środkiem wymiany.

Tworzy podwójny ład z wyraźnym rozdziałem między podstawowym zaopatrzeniem a dobrami z wyboru.

◆ PODSTAWOWE ZAOPATRZENIE JEST UPRAWNIENIEM, NIE ZAPŁATĄ

Każdy człowiek ma w SOLIS zagwarantowane uprawnienie do podstaw życia: mieszkania, energii, pożywienia, zdrowia, edukacji i podstawowej mobilności. Nie są one towarem rynkowym. Nie kupuje się ich, lecz się je zapewnia. Zgromadzenia poszczególnych poziomów planują potrzebne do tego moce, mieszkania, wodociągi, szkoły, kliniki, transport, a zakłady, które je dostarczają, są utrzymywane z udziału wspólnotowego, o którym zaraz będzie mowa. Nikt nigdy nie musi płacić za podstawowe zaopatrzenie. Młody dorosły otrzymuje dzięki temu bez świadczenia wzajemnego prawo do podstawowego mieszkania, a rodzina pobiera podstawową żywność jako uprawnienie, nie za opłatą. Podstawowe zaopatrzenie jest cokołem, nie luksusem: prostym, niezawodnym i jednakowym dla wszystkich. Tym samym zabezpieczone jest podłoże, poniżej którego żaden człowiek nie może spaść, niezależnie od przebiegu kariery zawodowej.

Cokół wszędzie ma tę samą wartość, ale nie wszędzie jest taki sam. Dwa podstawowe mieszkania nigdy nie są identyczne, jedno leży przy parku, drugie przy ulicy. Tam, gdzie dobra podstawowego zaopatrzenia się różnią, rozstrzyga reguła, a nie znajomości: najpierw potrzeba, czyli wielkość gospodarstwa domowego i bliskość pracy, szkoły i opieki, potem kolejność zgłoszenia, a tam, gdzie kilka osób ma równe prawo, losowanie. Czasy oczekiwania są jawne. Jeśli rosną, jest to zlecenie dla urzędów, by budowały, i dla obserwacji praw podstawowych, by to zgłosiła. Kto chce

więcej niż cokół, większego mieszkania albo lepszego położenia, wymienia na to punkty wartości, bo tam zaczyna się dobro z wyboru.

◆ PUNKTY WARTOŚCI ZA DOBRA Z WYBORU

Do wszystkiego, co wykracza poza podstawowe zaopatrzenie, do większego mieszkania, podróży, instrumentu, narzędzia do własnego przedsięwzięcia, służą punkty wartości. Są przypisane do osoby i nieoprocentowane. Powstają wyłącznie z rzeczywistego wkładu, z pracy, opieki, wychowania, wynalazku i służby ochotniczej, mierzonego godzinami, kwalifikacjami i potrzebą wspólnoty. Nie da się ich gromadzić ani spekulacyjnie nimi handlować, a ich względna wartość odzwierciedla pożytek społeczny, trwałość i rzadkość. Inżynierka dostaje punkty wartości za pracę przy instalacji energetycznej, opiekun za codzienną pieczę nad ludźmi, artystka za swoje dzieło, ojciec za lata, w których wychowuje dzieci. Rozstrzygające jest to, co odróżnia taki środek od pieniądza: nie może zamienić się w kapitał, który sam się pomnaża i przekłada na władzę. Punkt wartości jest rzeką, nie jeziorem.

◆ JAK POWSTAJĄ CENY BEZ CENTRALNEGO PLANU

W tym miejscu staje najtrudniejsze pytanie każdego ładu gospodarczego, który wypiera rynek, i SOLIS go nie omija. Cena jest informacją. Na rynku powstaje z niezliczonych zdecentralizowanych decyzji i pokazuje, co jest rzadkie i czego się potrzebuje. Ład, który znosi rynek, staje przed pytaniem, jak bez tego sygnału ustali, ile rzeczy są warte, a historia pokazała, że żadne centrum nie jest w stanie obliczyć tego, co oblicza rynek. SOLIS nie

rości sobie takiej wszechwiedzy. Nie zastępuje rynku centralnym planem, lecz rynek ogranicza.

Względnych cen w punktach wartości za dobra z wyboru nie zarządza się z góry. Powstają z rozproszonych sygnałów, i to w trzech warstwach. Pierwszą warstwą są same sygnały: oferujący i popytujący zgłaszają podaż i potrzebę, a względne ceny poruszają się razem z rzeczywistą rzadkością i rzeczywistym popytem. Tak zachowana zostaje funkcja informacyjna ceny, którą czyste planowanie traci. Drugą warstwą są twarde granice. Do każdej ceny obowiązkowo wchodzą koszty ekologiczne, tak że lot przez kontynenty kosztuje więcej punktów niż podróż pociągiem, a szkodliwy wyrób więcej niż oszczędna alternatywa. Zarazem nikt nie może zawężać rynku ani budować monopolu, a każdy wyrób ma otwartą kartę produktu, która wykazuje materiały, energię, obciążenie i pochodzenie. Trzecią warstwą jest sprzężenie zwrotne. Cały system jest przejrzysty i sprawdzalny. Tam, gdzie sygnały prowadzą do wyników niesprawiedliwych lub nietrwałych, działa pętla korekty, która łączy dane i ważenie: bieżącą obserwację rzadkości i obciążenia ekologicznego z jednej strony i kontrolę rad etycznych z drugiej. Koryguje się przy tym granice, a nie poszczególne ceny dekretem.

To rozwiązanie jest przybliżeniem, a nie doskonałym rachunkiem, i daje się poznać jako takie. Godzi się na pewną nieostrość przydziału, bo to jest cena za uniknięcie obu ślepych zaułków: wszechwiedzącego planowania, które jest niemożliwe, i rynku spuszczonego ze smyczy, który staje się niesprawiedliwy. Kształt punktu wartości dba o to, by nawet tam, gdzie cena pozostaje nieostra, nie powstała z tego dźwignia gromadzenia i władzy, bo punktu nie da się zgromadzić, nie da się na nim spekulować i jest związany z rzeczywistym wkładem.

◆ Oszczędzanie bez przeistaczania we władzę

To, że punktu wartości nie da się gromadzić, wymierzone jest w oligarchię, a nie w zapobiegliwość. Między gromadzeniem, które przekłada się na władzę nad innymi, a umiarkowanym oszczędzaniem na własne przedsięwzięcie istnieje różnica, którą ład szanuje. Punkty wartości pozostają więc dostępne do celów osobistych przez odpowiednio długi czas, na dom, podróż, warsztat, rok nowego początku. Ich granica i ich wygasanie działają dopiero za progiem, na którym z oszczędności stałaby się dźwignia nad życiem innych. Ten sam próg obowiązuje na końcu życia. To, co człowiek zostawia w punktach wartości, przechodzi do tego progu na jego bliskich, a ponad nim do udziału wspólnotowego. Tak środek zapobiega przeistaczaniu się we władzę, nie odbierając jednostce zdolności planowania i nie pozwalając, by przez pokolenia tworzyły się dynastie.

◆ Udział wspólnotowy

Z czego ład bez pieniędzy utrzymuje swoje szkoły, kliniki i wodociągi? Z tej samej rzeki, która niesie wszystko inne. Każde zapisanie punktów wartości odprowadza udział do kas wspólnotowych poszczególnych poziomów: stały udział podstawowy od każdego wkładu i rosnący udział powyżej pewnego progu. Kto dostaje dużo, ten procentowo wnosi więcej. To nie jest kara. To uznanie, że każdy dochód opiera się na wspólnocie, na jej infrastrukturze, edukacji, zdrowiu i pokoju. Z tego udziału wspólnotowego utrzymuje się zakłady podstawowego zaopatrzenia, zasila emeryturę podstawową, napełnia fundusze i utrzymuje urzędy. Zajmuje on miejsce podatku i różni się od niego dwiema rzeczami. Jest prosty, bo powstaje u źródła i nikt nie musi go deklarować,

obchodzić ani ściągać. I jest widoczny, bo organ kontroli ujawnia, dokąd płynie każdy udział. Kto wnosi wkład, widzi, co z niego powstaje.

◆ Skąd biorą się punkty i ile ich jest

Pozostaje pytanie, na które musi odpowiedzieć każdy ład z własnym środkiem wartości: kto tworzy punkty i kto ustala, ile ich jest? Zapis na rachunku osobistym ma w SOLIS dwa możliwe źródła. Albo wypłaca go zakład z tego, co uzyskał za swoje dobra z wyboru. Wtedy punkt tylko zmienia właściciela i nic nowego nie powstaje. Albo wypłaca go kasa wspólnotowa: za pracę w podstawowym zaopatrzeniu, za opiekę, wychowanie i wolontariat, za służbę wylosowanych, za przedsięwzięcia funduszy. Tylko tu powstają nowe punkty, i powstają wyłącznie za zarejestrowany wkład, nigdy za nic, nigdy na kredyt i nigdy z odsetkami. Bank wspólnotowy, który je tworzy, sam jest opierścieniony: częściowo wylosowany, o zmiennym składzie i prześwietlany przez organ kontroli. Żaden organ nie może tworzyć punktów dla siebie.

Ilość punktów w obiegu musi pasować do tego, co można wytworzyć z dóbr z wyboru. Jeśli jest ich za dużo, rosną wszystkie ceny naraz, a nie tylko ceny rzeczy rzadkich. Jeśli jest ich za mało, dobra zalegają, choć ludzie ich potrzebują. Jedno i drugie widać po jawnej liczbie, ogólnym poziomie cen dóbr z wyboru, który organ kontroli stale publikuje. Ilością steruje się trzema pokrętłami, wszystkimi jawnymi: wartością podstawową, którą przynosi godzina wkładu, wysokością udziału wspólnotowego i progiem, powyżej którego punkty wygasają. Ustala je zgromadzenie kraju, z doradztwem Rady Mądrych i pod kontrolą rad etycznych, i może zmieniać je tylko powoli i w określonym przedziale, by nikt

nie zubożał z dnia na dzień. To, co wygasa powyżej progu, i to, co narzut ekologiczny dolicza do dóbr szkodliwych, tłumi system samo z siebie, bez niczyjej ingerencji. Ilość punktów nie jest więc wiedzą tajemną. Jest jawną liczbą, której zmianę trzeba uzasadnić.

◆ Styk ze światem zewnętrznym

SOLIS nie żyje w izolacji i dlatego potrzebuje uregulowanych przejść do świata zwykłych walut. Giełda graniczna pozwala wymieniać punkty wartości na waluty obce. Aby jednak wewnętrzna cecha punktu wartości, żadnego gromadzenia i żadnej spekulacji, nie została podważona z zewnątrz, ta granica jest kontrolowaną membraną, a nie otwartą bramą dla arbitrażu. Wymiana dokonywana przez osoby prywatne jest ograniczona. Pokrywa uzasadnione potrzeby zewnętrzne, jak podróże czy import, ale nie pozwala wysysać punktów w cudzy majątek. Odpływ na dużą skalę, który zamieniałby punkty wartości w kapitał zagraniczny i reimportował z niego władzę, jest widoczny i ograniczony pułapem. W odwrotnym kierunku obowiązuje to samo. Kto przenosi się z innego ładu, przynosi swoje prawa, ale nie swoją władzę, bo obcy majątek można wymienić na punkty wartości tylko w tej samej mierze co każdy inny, a reszta pozostaje tym, czym jest: na zewnątrz. Fundusz buforowy utrzymuje kurs w stabilnym przedziale i chroni przed zewnętrznymi wstrząsami i spekulacją, a łańcuchy dostaw, od których zależy przetrwanie, zabezpiecza się wewnątrz lub przez kilku partnerów, by nikt nie mógł zagłodzić ładu z zewnątrz. Zakład, który eksportuje technikę, otrzymuje punkty wartości, które można wymienić na giełdzie granicznej w ramach tych reguł. Sens granicy polega właśnie na tym, by ład wewnętrzny pozostał chroniony przed objazdem przez obcą wa-

lutę. Membrana przepuszcza wartość dla rzeczywistych potrzeb i uszczelnia szczelinę, przez którą ktoś mógłby uciec przed regułą niegromadzenia.

◆ PRZEJRZYSTOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO

Wszystkie przelewy przechodzą przez banki wspólnotowe, które służą bezpiecznemu rozliczaniu, przejrzystości i kontroli przeciw nadużyciom, a nie zyskowi. Dane leżą na infrastrukturze odpornej na fałszerstwa. Rachunki są na zewnątrz pseudonimowe, przypisanie ich osobie jest możliwe tylko na polecenie sędziego, a społeczeństwo widzi zbiorcze wskaźniki, a nie życie jednostki. Duże przydziały podlegają zasadzie czterech oczu, wzorce zmowy i pozornych świadczeń są wykrywane i publikowane, a kto ujawnia nadużycia, jest pod ochroną. W ten sposób ład gospodarczy znosi zależność od pieniądza i zarazem zachowuje pożytek uregulowanych rynków. Nikt nie musi się obawiać, że nie zaspokoi swoich podstawowych potrzeb. Nikt nie może ustanowić monopolu na powietrze, wodę ani żywność. Żaden wynalazek nie upada już z braku kapitału. Uprawnienia do przetrwania i punkty wartości do kształtowania: w tym leżą równowaga, zaufanie i stabilność tego ładu.

ZAKŁADY, KAPITAŁ I INNOWACJE

◆ ZAKŁADY BEZ WŁADZY KAPITAŁU

Przedsiębiorstwa istnieją w SOLIS nadal, bo są motorem dynamiki, umiejętności i specjalizacji. To dzieło nazywa je zakładami, bo coś prowadzą, a nie coś posiadają. Zakład jest wspólnotą ludzi, którzy razem coś wytwarzają lub świadczą. Prowadzi rachunek zakładowy w punktach wartości, przez który przyjmuje to, co oddaje w dobrach z wyboru, i wydaje to, czego potrzebuje od dostawców. Z reszty wynagradza wkłady swoich członków. To, co zostaje ponad to, może trzymać jako rezerwę na odnowienie i ryzyko, do granicy mierzonej jego potrzebą. To, co przekracza i tę granicę, płynie do członków i do udziału wspólnotowego. Zakład może więc dobrze gospodarować i rosnąć ze swoich umiejętności, ale nie może stać się majątkiem, który wykupuje inne zakłady, ani władzą, która pisze reguły. Inwestycje, których potrzebuje, a których nie pokryje z rezerwy, bierze z funduszy. Rynku kapitałowego nie ma.

Ludzie w zakładzie są uczestnikami, nie towarem. Współdecydują o kierownictwie i regułach swojej pracy, a kierownictwo jest urzędem kadencyjnym jak każdy inny. Sukces zakładu mierzy się nie tylko tym, co zostaje na końcu, lecz tak samo jego stabilnością, wkładem dla wspólnoty, bilansem ekologicznym i odpowiedzialnością, a jawny, przejrzysty system ocen czyni te wymiary widocznymi. Zakład, który uczciwie wynagradza członków, używa oszczędnych materiałów i wzmacnia lokalną społeczność, ocenia się wyżej niż taki, który oszczędza tylko na kosztach, i

łatwiej otrzymuje to, czego potrzebuje od funduszy. Celem jest gospodarka, która tworzy rzeczywistą wartość, zamiast przesuwać liczby: dla ludzi, którzy w niej pracują, dla społeczności, które zaopatruje, dla natury, z której korzysta, i dla przyszłości, którą współtworzy. Nie chodzi o to, by maksymalizować wzrost sam w sobie. Chodzi o to, by pozwolić rosnąć właściwym rzeczom: zdrowiu, edukacji, twórczości, trwałości i sprawiedliwości.

◆ Usieciowione przydzielanie kapitału

W tym miejscu kryje się pytanie o władzę, którego żaden ład gospodarczy nie może pominąć. Punkt wartości jest czystym obiegiem. Płynie, ale się nie gromadzi. Tym samym gromadzenie jako źródło prywatnej nadwładzy zostaje zażegnane, ale nie znikło. Przewędrowało. Wielkie przedsięwzięcia wymagają wielkich środków, a decyzja, które przedsięwzięcie je otrzyma, jest w ogóle najbardziej brzemienną w skutki decyzją gospodarczą. Leży ona teraz w funduszach, zasilanych z udziału wspólnotowego i ze zwrotów z udanych przedsięwzięć. Aby nie powstał tu nowy szczyt, przydzielania kapitału nie składa się w jedne ręce, lecz splata się je w sieć: wiele funduszy obok siebie, regionalnych, branżowych i kierowanych przez obywateli, każdy zbudowany według porządku władzy, częściowo wylosowany, o zmiennym składzie i rozliczalny. Rozstrzygająca jest nadmiarowość dróg. Kto chce zrealizować pomysł, może zwrócić się do kilku niezależnych funduszy, tak że jedno „nie” nigdy nie jest „nie” systemu. Jest tylko „nie” jednych drzwi. Stały udział środków jest zarezerwowany dla odmiennego, które rzuca wyzwanie panującemu konsensusowi. Tak siła, która buduje przyszłość, pozostaje rozproszona i nie staje się tronem.

◆ Innowacje bez bariery kapitału

Badania i rozwój nie mogą upadać z powodu kapitału. Fundusze zapewniają infrastrukturę, materiały, czas laboratoryjny i zespoły. Osobisty nakład wynagradza się punktami wartości, a pomysły i wynalazki po odpowiednim czasie stają się swobodnie dostępne, podczas gdy wynalazczyni otrzymuje uznanie i dochód w punktach wartości z wykazanego pożytku. Naukowiec, który opracowuje nową metodę recyklingu, pobiera zasoby z funduszu, jego zespół jest utrzymywany, a on sam zostaje doceniony za swój wkład, przy czym wynalazku nie zamyka się za patentem, który odcina ogółowi dostęp. Przedsięwzięcia przechodzą przez otwarte kamienie milowe, na których się sprawdzają albo kończą. Co zawodzi, zawodzi wcześnie i pouczająco, a nie późno i drogo.

PRACA I WKŁAD

W większości dzisiejszych systemów praca jest ściśle związana ze strachem: strachem, że zarobi się za mało, że nie będzie się potrzebnym, że straci się kontakt albo że się zachoruje i wypali, a tym samym straci wartość. Zbudowaliśmy społeczeństwa, w których praca jest przede wszystkim środkiem przetrwania. Skutkiem są ludzie, którzy tkwią w nielubianych zajęciach, twórczość dusząca się pod codziennym trudem i wynalazki, które leżą odłogiem, bo krótkoterminowo niczego nie przynoszą. SOLIS rozumie pracę inaczej: nie jako przymus przetrwania, lecz jako wyraz twórczości, wkładu i sensu.

Ponieważ podstawy życia są w SOLIS zagwarantowane, nikt nie musi pracować, by przeżyć. Nie prowadzi to do tego, że nikt już nie pracuje. Prowadzi do czegoś przeciwnego. Ludzie się angażują, bo widzą w tym sens, chcą coś wnieść i się rozwijać, i bo wszystko, co wykracza poza cokół, powstaje z wkładu. Młoda matka uczy w niepełnym wymiarze, bo cieszy ją przekazywanie wiedzy, a nie ze strachu, że inaczej straci zabezpieczenie. Starszy inżynier pracuje przy instalacji energetycznej, bo chce robić coś sensownego, a nie z troski o czynsz. Kto niczego nie wnosi, nie traci podstawowego zaopatrzenia, bo jest ono związane z godnością, a nie z osiągnięciami. Ale żyje na cokole, a nie ponad nim, a wspólnota, która czyni wkład widocznym, nie potrzebuje przymusu, by go oczekiwać.

Pozostaje pytanie, na które musi odpowiedzieć każdy ład bez przymusu biedy: kto wykonuje pracę, której nikt nie lubi? Najpierw maszyna. Prace rutynowe oraz zajęcia niebezpieczne, ciężkie i monotonne się automatyzuje, by ludzie mogli skupić się na tym, czego maszyny nie potrafią: twórczości, empatii, osądzie, rozwiązywaniu złożonych problemów, pracy społecznej i emocjonalnej. A tam, gdzie człowiek mimo to musi ją wykonać, przemawia punkt wartości. Praca w wąskim gardle, w nocy, na mrozie, w brudzie lub zagrożeniu przynosi więcej punktów na godzinę, bo potrzeba wspólnoty jest jednym z czynników, którymi mierzy się wkład. To, co dziś zbywa się najniższą płacą, bo muszą to robić najbiedniejsi, w SOLIS jest wysoko wynagradzane, bo potrzebują tego wszyscy. Aby automatyzacja nie czyniła ludzi zbędnymi, fundusze utrzymują dokształcanie, przekwalifikowanie i wspieranie talentów, a innowacje są otwarte dla wszystkich, nie tylko dla dużych zakładów. Uczeń z pomysłem na opakowanie bez pla-

stiku dostaje dostęp do centrum innowacji, nie będąc zdanym na zamożnych rodziców ani inwestorów.

W gospodarce, w której maszyny i sztuczna inteligencja przejmują coraz więcej niezbędnej pracy, stare pytanie staje na nowo: po co człowiek pracuje i czym mierzy się udane życie? SOLIS oddziela wkład od przymusu. Co automatyzacja zdejmuje z trudu, oddaje w czasie, na opiekę, edukację, tworzenie i wspólnotę. I miara sukcesu się przesuwa. Odnosi sukces nie najbogatszy, lecz ten, kto tworzy dla wspólnoty coś trwałego. Godność pracy zależy nie od jej dochodu, lecz od jej sensu.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODZIAŁU

O sprawiedliwości mówi niemal każda debata polityczna, a jednak każdy rozumie przez nią co innego: jedni absolutną równość, drudzy absolutną wolność, jeszcze inni uczciwe wyrównanie. W SOLIS sprawiedliwość podziału nie znaczy, że każdy dostaje dokładnie to samo. Znaczy trzy rzeczy: że każdy ma dość na godne, bezpieczne i spełnione życie, że więcej może mieć ten, kto szczególnie się angażuje, dopóki nie żyje kosztem innych, i że skrajne nierówności, które dzielą społeczeństwo, w ogóle nie powstają. Ta droga wynika z podwójnego zrozumienia. Radykalna równość często dusi osiągnięcia i wynalazczość. Radykalna nierówność zatruwa społeczeństwa, niszczy zaufanie i karmi przemoc.

Fundamentem jest to, że nikt nie musi bać się o nagie przetrwanie. Dostęp do pożywienia, czystej wody, opieki medycznej,

bezpiecznego mieszkania, edukacji i uczestnictwa jest zabezpieczony, jako prawo podstawowe, a nie jałmużna. Samotna matka nie musi się martwić, czy zdoła wyżywić i zaopatrzyć dzieci, a stary człowiek nie spada w nicość. To warunek każdej dalszej wolności, bo kto walczy o przetrwanie, nie może swobodnie myśleć, tworzyć i się rozwijać.

Ponad tym fundamentem SOLIS uznaje, że ludzie różnią się talentem, motywacją i sprawnością. Kto dużo wnosi, przejmuje odpowiedzialność albo popycha wynalazki naprzód, ten może też więcej mieć: większy dom, dalszą podróż, więcej środków na własne przedsięwzięcie, więcej uznania. Rozstrzygające jest tylko, by nie opierało się to na wyzysku. Można być zamożnym, bo się coś stworzyło, a nie dlatego, że się innych uciskało lub oszukiwało. Nagradza się więc naukowczynię z medycznym wynalazkiem, zakład, który tworzy uczciwą pracę i trwałe wyroby, i artystę, który wzbogaca kulturę. Nie nagradza się spekulanta, który z pieniędzy robi pieniądze, nie tworząc wartości, zakładu, który przerzuca swoje szkody na ogół, ani elity, która definiuje się wyłącznie przez władzę i odgrodzenie. W SOLIS to rozróżnienie nie jest moralnym apelem, lecz jest wbudowane w sam środek wartości. Z pieniędzy nie da się zrobić pieniędzy tam, gdzie nie ma odsetek ani spekulacji.

Aby skrajności w ogóle nie powstały, ład nie potrzebuje późniejszej redystrybucji, bo jego mechanizmy wyrównawcze działają u źródła. Udział wspólnotowy sprawia, że ten, kto dostaje więcej, wnosi procentowo więcej. Próg gromadzenia nie pozwala, by z oszczędności stała się władza. Reguła dziedziczenia nie pozwala, by nierówność przechodziła przez pokolenia. Zebrane środki nie wsiąkają w nieprzejrzyste kasy. Inwestuje się je widocznie i sprawdzalnie w edukację, zdrowie, wynalazki i wspólnotę. Premie

innowacyjne dają temu, kto dostarcza pomysłów o długofalowym pożytku, nie tylko uznanie, ale i środki, by je zrealizować. Tak ład łączy bezpieczeństwo, którego ludzie potrzebują, by żyć bez strachu, z dynamiką, której potrzebują społeczeństwa, by iść naprzód. Nie chodzi o demonizowanie dobrobytu. Chodzi o połączenie go z odpowiedzialnością i zapobieganie skrajnej biedzie, bo paraliżuje ona całe społeczeństwo, nie tylko dotkniętych. Tam, gdzie ludzie doświadczają systemu jako uczciwego, powstaje zaufanie, a zaufanie jest spoiwem, bez którego gospodarka, polityka i wspólnota się rozpadają.

ZABEZPIECZENIE NA STAROŚĆ

Stosunek do starości pokazuje, czy społeczeństwo ceni swoich ludzi, czy ich porzuca. W wielu istniejących systemach zabezpieczenie na starość naznaczone jest strachem: strachem, że na starość nie będzie się miało dość, że mimo pracy przez całe życie skończy się w biedzie albo że będzie się ciężarem dla wspólnoty. Klasyczne systemy emerytalne znajdują się pod presją przesunięć demograficznych, niepewnego finansowania i dorobku życia, którego nie uznaje się uczciwie. SOLIS gwarantuje natomiast godność na starość jako prawo, a nie jałmużnę. Nikt nie spada poniżej ustalonego poziomu godności, kto wnosił wkład, dostaje w sposób możliwy do prześledzenia więcej, a system pozostaje stabilny także przy zmianach demograficznych.

To zabezpieczenie opiera się na trzech filarach. Pierwszym jest emerytura podstawowa: uprawnienia do mieszkania, energii,

zdrowia i pożywienia obowiązują na starość tak samo jak w każdym innym okresie życia i zapewniają każdemu godne życie niezależnie od przebiegu kariery zawodowej. Drugim są punkty dorobku. Nie są drugim pieniądzem, lecz pamięcią dorobku życia. Każdy rok pracy, opieki, wychowania i wolontariatu zapisuje się według godzin, kwalifikacji i potrzeby jako punkty dorobku, a z ich sumy wylicza się na starość bieżące świadczenie w punktach wartości, utrzymywane z udziału wspólnotowego młodszych. Trzecim jest fundusz produkcyjny, wspólny, szeroko rozproszony fundusz, który inwestuje w zakłady, infrastrukturę i instalacje energetyczne i którego dochody z ich rzeczywistego wykorzystania, a nie z odsetek, płyną do starszych jako punkty wartości. Ponieważ zabezpieczenie nigdy nie opiera się więc na jednym tylko źródle, wytrzymuje także wtedy, gdy jedno źródło słabnie.

Rozstrzygające jest to, że dorobek życia liczy się w każdej postaci. Opiekę nad bliskimi i wychowanie dzieci zalicza się w pełni, jako cenny wkład, a nie lukę w życiorysie. Matka, która zainwestowała lata w wychowanie, zbiera punkty tak samo jak ktoś, kto pracował zarobkowo. Współczynnik kwalifikacji i wąskich gardeł docenia szczególnie potrzebne zajęcia, a pułap roczny chroni przed samowyzyskiem. Współczynnik trwałości łagodnie wyrównuje wahania demograficzne, zamiast zaskakiwać całe roczniki, a fundusz produkcyjny jest szeroko rozproszony i ustawiony antycyklicznie.

Ład jest ponadto elastyczny i ludzki. Płynne przejście na emeryturę, na przykład między 62 a 70 rokiem życia, pozwala ze współczynnikiem sprawiedliwości na indywidualne drogi. Kto chce dłużej wnosić wkład, jest za to doceniany, a kto musi odejść wcześniej, nie spada w otchłań. Przy niezdolności do pracy zabezpieczają zapisy fikcyjne, a osoby pozostałe po zmarłych chroni

się przez przeniesienie udziałów w funduszu. Także przejście z istniejącego systemu jest ukształtowane uczciwie. Nabyte prawa emerytalne przelicza się na punkty dorobku, długa faza, w której oba systemy działają obok siebie, zapewnia łagodną zmianę, a starsze roczniki dostają gwarantowane dolne granice. Tak SOLIS odbiera starości strach: żadnej biedy na starość mimo pracy przez całe życie, żadnego karania za opiekę i wychowanie, żadnego załamania przez demograficzne przechyły.

GOSPODARKA OBIEGU ZAMKNIĘTEGO I ENERGIA

Zwykła gospodarka podąża za niszczycielskim rytmem: wziąć, zużyć, wyrzucić. Surowce się wydobywa, przetwarza na wyroby, zużywa, a na końcu usuwa jako śmieci. Ten liniowy system zostawił wyjałowione gleby, zanieczyszczone morza, trujące wysypiska i zniszczone ekosystemy oraz przyspieszył zmianę klimatu. SOLIS zrywa z tą logiką. Reguły, według których jego gospodarka krąży w obiegu, należą tutaj. Granice planety i uzdrowienie otoczenia, którym one służą, rozwija następny rozdział.

W gospodarce obiegu zamkniętego zasobów się nie zużywa. Krążą. Wyroby są trwałe, naprawialne, modułowe i nadające się do ponownego przetworzenia, a planowane starzenie się jest zakazane. Urządzenie ma standardowe moduły, tak że gdy słabnie bateria, wymienia się tylko ją, a nie całe urządzenie, a pod koniec jego życia części wracają do obiegu. Materiały resztkowe służą jako materiały wejściowe innych procesów, a zakłady są tak powiązane, że resztki jednych stają się surowcami innych. Te reguły

nie stoją obok ceny, lecz w niej. Ponieważ koszty ekologiczne wchodzą do każdej ceny w punktach wartości, a każdy wyrób ma swoją kartę produktu, to, co oszczędne, jest tańsze od tego, co szkodliwe, a obieg jest ustawieniem domyślnym gospodarowania, a nie wyjątkiem. Energia, która to wszystko napędza, pochodzi ze źródeł, które nie pożerają planety. Jej ład, zdecentralizowany i odporny, opisuje rozdział o planecie. Tak SOLIS zrywa z wyobrażeniem, że gospodarka jest grą o sumie zerowej, w której natura traci to, co zyskuje gospodarka.

GLOBALNA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA

Żyjemy w świecie połączonym przez gospodarkę. Żaden kraj i żaden region nie stoi już sam. Surowce, towary, dane i idee płyną ponad granicami, a to może być błogosławieństwem albo przekleństwem. Dotąd przeważa przekleństwo: wolny handel, który maksymalizuje zyski, ale niszczy społeczności, łańcuchy dostaw oparte na wyzysku i niszczeniu środowiska oraz geopolityczne gry o władzę, w których gospodarkę nadużywa się jako środka nacisku. SOLIS także myśli o gospodarce globalnie. Ale myśli o niej jako o sieci współpracy, która służy wszystkim, a nie tylko najsilniejszym, a nie jako o łupieżczej wyprawie.

Stosunki handlowe opierają się na uczciwości, trwałości i szacunku. Umowy nie są grą o władzę między gigantami, lecz porozumieniami opartymi na jasnych zasadach etycznych: uczciwym wynagrodzeniu, odpowiedzialności ekologicznej, poszanowaniu odrębności kulturowych i długofalowym partnerstwie zamiast

krótkoterminowego zawłaszczenia. Zakład z bogatego regionu nie może więc po prostu wyciągać tanich surowców z biedniejszego, nie wynagradzając lokalnych społeczności i nie przestrzegając norm ekologicznych. Umowy muszą ujawniać, jak inwestuje się na miejscu, jakie normy obowiązują i jak zyskują obie strony. Słabsze regiony się wzmacnia, zamiast trzymać je w zależności. Miejsce pomocy, która cementuje zależność, zajmują transfer techniki i wiedzy, uczciwe finansowanie infrastruktury, która buduje lokalną odporność, i partnerstwa na równych prawach, w których głosy z miejsca współdecydują. Tak region rozwija własne trwałe systemy energetyczne ze wsparciem globalnych sieci, ale bez umów kneblujących, które pogrążają go w wiecznym zadłużeniu.

Aby to się udało, SOLIS opiera się na konkretnych mechanizmach. Otwarte platformy handlowe udostępniają umowy i wyniki do wglądu i ujawniają konflikty interesów. Rady etyczne do spraw gospodarczych nie tylko doradzają przy wielkich przedsięwzięciach i umowach, lecz je sprawdzają. Wspólne fundusze innowacyjne, do których wszyscy wpłacają według swojej siły gospodarczej, dzielą się wynikami ze wszystkimi. Jak świat wielu porządków trzyma się razem jako całość, nie wytwarzając nad sobą władcy, rozwija rozdział o ładzie światowym. Tu wystarczy zasada: usieciowiona gospodarka światowa, w której współpraca jest silniejsza od konkurencji, w której reguły obowiązują wszystkich, a nie tylko słabych, i w której wynalazek rozumie się jako wspólny skarb. Świat jest zbyt ściśle spleciony i zbyt wrażliwy, by dalej powielać stare wzorce.

Rozdział

06



PLANETA, EKOLOGIA I ODNOWA

Rzeka, przy której pracowała Mara, w jej dzieciństwie pachniała ropą. Jej zakład w ciągu dwudziestu lat przywrócił ją do dawnego koryta, zakole po zakolu, a gdy wróciły pierwsze łososie, miasto urządziło święto. Przy każdym przedsięwzięciu na brzegu przy stole siedziała rzeczniczka, która mówiła w imieniu rzeki i tych, którzy odziedziczą ją za sto lat. Nie zawsze się zgadzała. Czasem miała rację.

Wszystko, co kreśli to dzieło, Pierścień, prawo, gospodarka, edukacja, stoi na warunku, którego żadna większość nie może uchwalić i żadne zgromadzenie nie może znieść: na żywej planecie. Na zniszczonej Ziemi pytanie o najlepszy ład już się nie stawia. Odpowiedzialność za planetę nie jest więc jedną z pięciu podstaw pośród innych. Jest tą, bez której pozostałe cztery nie miałyby już miejsca. Ten rozdział zbiera razem to, co z niej wynika.

GRANICE PLANETARNE

Punktem wyjścia jest zrozumienie, które poprzedza politykę, bo pochodzi z fizyki: planeta ma granice. Nauka nazwała je granicami planetarnymi, stabilność klimatu, różnorodność tego, co żyje, czystość wody, powietrza i gleby, a poza tymi granicami system, który niesie wszelkie życie, się przewraca. Wyjałowiliśmy gleby, przełowiliśmy morza, wycięliśmy lasy i wpompowaliśmy gazy cieplarniane do atmosfery, jakby nie było jutra. Gatunki wymierają w tempie, które zbliża się do wielkich fal wymierania w dziejach Ziemi. Wiemy o tym, wiemy od dziesięcioleci, a działamy, jakbyśmy mieli nieskończenie dużo czasu. Wynika z tego, że SOLIS traktuje granice jako to, czym są: jako ścianę, w obrębie której całe gospodarowanie i cała wolność mają swoją przestrzeń. Koszty ekologiczne wchodzą obowiązkowo do każdej ceny, tak że to, co szkodliwe, jest droższe od tego, co oszczędne. Limitów

poboru nie zostawia się rynkowi, lecz ustalają je zgromadzenia i nadzoruje organ kontroli. Tego, co raz rozpoznano jako granicę przetrwania, żadna koniunktura nie może z powrotem znieść.

ODNOWA ZAMIAST SAMEGO ZACHOWANIA

Tam, gdzie zniszczono już zbyt wiele, ochrona nie wystarcza. Dlatego SOLIS stawia ponad zachowaniem na odbudowę: nie tylko mniej szkodzić, lecz czynnie leczyć. Lasy nie tylko się zachowuje, lecz przywraca. Gleby nie tylko się oszczędza, lecz odbudowuje. Rzeki nie tylko mniej się zanieczyszcza, lecz przywraca do dawnych koryt i do ich żywotności. Metody, które wyciągają węgiel z atmosfery i przywracają go do gleb i lasów, są częścią tego leczenia, ale nie jego zastępstwem. Stają obok unikania, a nie w jego miejsce. Tym samym miara sukcesu przesuwa się z najmniejszej szkody na największe ozdrowienie. Pokolenie, które oddaje planecie więcej, niż od niej bierze, odwraca kierunek, w którym ludzkość długo obchodziła się ze swoim otoczeniem.

OBIEG ZAMKNIĘTY

Natura nie zna odpadów. Co jedna istota wydala, jest pożywieniem innej. SOLIS czyni tę zasadę podstawową formą gospodarowania, a ład gospodarczy pokazał, jak jest ona wbudowana w

ceny i w reguły dla wyrobów. Miejsce prostej linii od poboru przez użycie do śmieci zajmuje obieg zamknięty. Materiałów używa się możliwie długo, wykorzystuje ponownie i przetwarza wysokojakościowo, naprawa stoi przed wymianą, ponowne użycie przed zużyciem, a całe przemysły są tak połączone, że resztki jednych stają się surowcami innych. Wysłużonej obudowy urządzenia się nie spala, lecz rozbiera, czyści i przenosi do nowych wyrobów. To wykracza poza recykling. To projekt od początku nastawiony na obieg, który zmienia także ludzi w nim żyjących: kto naprawia, zamiast wyrzucać, na nowo buduje więź z rzeczami.

Ale ten krąg nie kręci się jedynie w kółko. Utrzymuje materiały w ruchu i zarazem niesie wiedzę i dobrobyt w górę. Obieg w tym, co materialne, postęp w tym, co duchowe: to jest spirala, w której cywilizacja może trwać, nie pożerając samej siebie.

PRAWO OTOCZENIA

SOLIS poszerza krąg względów poza człowieka. Ekosystem, rzeka, las nie są jedynie własnością i surowcem. Mają własną wagę, która liczy się w decyzjach. Zwierzęta są istotami czującymi, którym ład oszczędza cierpienia, gdzie tylko może, a hodowla, która czyni z nich zwykły materiał, nie ma w nim miejsca. Tam, gdzie daleko idące przedsięwzięcia dotykają otoczenia, otrzymuje ono głos przez ustanowionych rzeczników, którzy reprezentują jego sprawy przed zgromadzeniami, radami etycznymi i sądami, tak jak opiekun reprezentuje sprawy tego, kto sam nie może mówić. A ponieważ planeta należy także do przyszłych

pokoleń, każdy pobór stoi pod zastrzeżeniem, że potomni zastaną ją jeszcze zdatną do zamieszkania. Wynika z tego, że rady etyczne sprawdzają przedsięwzięcia wyraźnie pod kątem tego podwójnego roszczenia: wobec żywego otoczenia i wobec przyszłych ludzi. Etyka, która ma na myśli tylko ludzi, jest za mała.

ROLNICTWO I ODŻYWIANIE

Nic nie wiąże człowieka ściślej z planetą niż to, co je. Dlatego rolnictwo w SOLIS pracuje z naturą, a nie przeciw niej. Gleby buduje się płodozmianem, przyrostem próchnicy i systemami rolno-leśnymi, zamiast je jałowić, lasy gospodaruje się tak, by zachowały różnorodność, a z zasobów ryb korzysta się tylko w takiej mierze, by trwale pozostały stabilne. Przemysłowa hodowla zwierząt, która wytwarza cierpienie, pochłania ziemię i obciąża klimat, jest wygaszana. Zwierzęta, które się utrzymuje, utrzymuje się tak, jak przystoi istotom, które czują. Odżywianie jest zarazem częścią podstawowego zaopatrzenia. Podstawowa żywność jest uprawnieniem, a ponieważ koszty ekologiczne tkwią w każdej cenie, to, co regionalne, sezonowe i oszczędne, jest także wśród dóbr z wyboru wyborem oczywistym, a nie drogim luksusem. Tak odżywianie zaczyna się od szacunku: dla natury, dla zwierząt i dla własnego ciała.

ENERGIA I DŁUGA PRZYSZŁOŚĆ

Materialną podstawą trwałej cywilizacji jest energia, która nie pożera planety. Dlatego SOLIS buduje na odnawialnych, zdecentralizowanych i odpornych systemach energetycznych: słońcu, wietrze, wodzie i cieple ziemi, połączonych magazynami i inteligentnymi sieciami, które wyrównują wahania. Przez fundusze inwestuje w to, co mogłoby prowadzić dalej, od fuzji jądrowej po magazyny, których dziś jeszcze nie ma, nie budując teraźniejszości na obietnicach. Paliwa kopalne są całkowicie zastępowane. A energię nie tylko wytwarza się inaczej, ale i mniej się jej zużywa. Wyrób, który służy przez całe życie, miasto, w którym drogi są krótkie, sieć, która niczego nie marnuje, oszczędzają więcej, niż dostarcza jakakolwiek instalacja.

To, że zaopatrzenie jest rozproszone, ma nie tylko powody ekologiczne. Rozproszone zaopatrzenie przechwytuje awarie, które zwaliłyby zaopatrzenie scentralizowane. Gdy jedna część pada, niosą pozostałe, i żaden pojedynczy węzeł nie trzyma w ręku zaopatrzenia społeczeństwa. Tak konieczność ekologiczna spotyka się z logiką całego dzieła: żadnego monopolu na centralny zasób, lecz sieć silna swoim rozproszeniem. Na tej podstawie, planety, która dochodzi do siebie, i energii, która jej nie pożera, daleka przyszłość, o której mówi to dzieło, w ogóle staje się możliwa. Nie ratujemy przy tym „Ziemi". Ziemia poradziłaby sobie bez nas. Ratujemy samych siebie.

Rozdział

07



EDUKACJA I WIEDZA

W wieku trzydziestu dziewięciu lat Mara jeszcze raz zaczęła się uczyć: gleboznawstwa, bo bez gleby nie dało się zrozumieć rzeki. Nikt nie pytał, dlaczego robi to w wieku trzydziestu dziewięciu lat. Kurs nic nie kosztował, zakład dał jej czas, a w jej profilu na końcu nie stała ocena, lecz to, co teraz potrafiła. Jej córka Ida, szesnastoletnia, siedziała w tym samym roku w klasie, która właśnie uczyła się kwestionować każdy autorytet. Także ład, w którym żyła. Także tę książkę.

Sobie świat, w którym żadne dziecko nigdy więcej nie musi mówić: nie wolno mi się uczyć. Jestem za biedne. Jestem za głupie. Jestem za stare. Jestem zbyt inne. W tym świecie edukacja nie jest ani luksusem, ani interesem, ani narzędziem władzy. Jest podstawowym prawem człowieka, tak niezbędnym jak woda, pożywienie i bezpieczeństwo. To świat, który opisuje ten rozdział, a zarazem miejsce, w którym rozstrzyga się, czy ład formuje poddanych, czy ludzi, którzy potrafią go sprawdzać.

EDUKACJA JAKO PRAWO I FUNDAMENT

W SOLIS edukacja jest prawem podstawowym, a to rozstrzygnięcie wynika ze zrozumienia, że edukacja jest czymś znacznie więcej niż przekazywaniem wiedzy. Jest dostępem do informacji, zdolnością do refleksji, możliwością rozwoju i kluczem do samostanowienia, uczestnictwa i godności. Bez niej człowiek pozostaje zależny i bezbronny, bieda odtwarza się z pokolenia na pokolenie, a nierówność się dziedziczy. Kto zabezpiecza edukację, ten zabezpiecza wraz z nią wszystkie inne prawa. Kto jej odmawia, odbiera ludziom fundament ich wolności.

Dostęp jest wolny i bez barier. Każdy człowiek ma prawo do edukacji, i to od urodzenia, bo edukacja nie zaczyna się dopiero w szkole, lecz w rodzinie i we wspólnocie, i nie kończy się dyplomem, lecz towarzyszy przez całe życie. Przyszła matka dostaje dostęp do porad i materiałów do nauki. Nastolatek z niepełno-

sprawnością otrzymuje systemy nauczania, które wspierają jego mocne strony i wyrównują jego bariery. Starszy człowiek może bez kosztów uczyć się nowych języków, technik i tematów.

Ponieważ nie każdy uczy się tak samo, system edukacji jest elastyczny. Uwzględnia różne drogi uczenia się, szanuje różnorodność kulturową i rozumie niepełnosprawność nie jako brak, lecz jako odmianę ludzkiego doświadczenia. Platformy cyfrowe, wspólne przestrzenie nauki i fachowe towarzyszenie dbają o to, by treści przygotowywać elastycznie i dopasowywać do szczególnych potrzeb. Sztuczne bariery znikają. Nie ma kosztów, które zastrzegają edukację dla zamożnych, nie ma barier wstępu, które uzależniają szanse od pochodzenia i znajomości, i nie ma dyskryminacji, która systematycznie wyklucza mniejszości. Wybitnie uzdolniona dziewczyna z biednego domu nie musi się zadłużać, by studiować. Robotnika, który chce w wieku pięćdziesięciu lat się przekwalifikować, nie blokuje biurokracja. Uchodźca od razu dostaje dostęp do języka i nauki zamiast lat czekania.

Niesie to wspólnie utrzymywana infrastruktura edukacyjna ze szkół, bibliotek, centrów nauki i platform cyfrowych, bo edukacja uchodzi za wspólny zysk, a nie towar. Należy do podstawowego zaopatrzenia, które przysługuje każdemu. Jej treści są naukowo ugruntowane, etycznie przemyślane i różnorodnie przygotowane. Tym samym od początku wytyczona jest granica, do której ten rozdział powraca: żadnej indoktrynacji, żadnej propagandy i żadnego dyktatu „właściwych" poglądów.

Uczenie się przez całe życie

W większości dzisiejszych społeczeństw nauka jest zorganizowana jak zamknięty etap życia: najpierw szkoła, potem przygotowanie zawodowe, następnie życie zawodowe, i tym samym człowieka uważa się za gotowego. W świecie, który szybko się zmienia, to wyobrażenie jest zgubne, bo stagnacja oznacza cofanie się, a wczorajsza wiedza nie wystarcza, by rozwiązać jutrzejsze problemy. SOLIS zakłada, że nauka nigdy się nie kończy. Nie dlatego, że człowiek ma się bez przerwy optymalizować, lecz dlatego, że nauka jest częścią bycia człowiekiem, wyrazem ciekawości, wzrostu i więzi.

Dlatego każdy człowiek ma przez całe życie dostęp do szerokiego wachlarza możliwości nauki, do instytucji formalnych tak samo jak do form nieformalnych i samodzielnych dróg. Rzemieślnik, który w wieku czterdziestu lat chce się dokształcić w zrównoważonej architekturze, znajduje otwarte kursy i mentorów. Ktoś, kto po latach wraca do pracy, dostaje programy, które aktualizują jego wiedzę. Dziewczyna o rzadkich zainteresowaniach wcześnie pracuje razem z badaczami. Nauka nie jest przy tym ani piętnem, ani symbolem statusu, lecz oczywistą częścią życia. Nikt nie jest wyśmiewany za to, że uczy się na starość, i nikt nie jest wykluczany dlatego, że jego nauka przebiega nieformalnie.

Aby to było możliwe, świat pracy musi wspierać naukę, a nie za nią karać. W wielu dzisiejszych zajęciach dokształcanie jest prywatnym ciężarem bez czasu i bez środków. W SOLIS zakłady są zobowiązane umożliwiać stałą edukację, czas pracy jest ułożony tak, by fazy nauki miały miejsce, a nowe role i drogi powstają

przez rozwój przez całe życie, a nie przez jednorazowy dyplom. Doświadczoną pielęgniarkę, która chce przejść do robotyki, wspiera się w tym, a nie hamuje. Fazy nauki są zabezpieczone, bo podstawowe zaopatrzenie nie zależy od pracy zarobkowej, tak że nikt nie musi się zadłużać dla edukacji. Miejsce jednego dyplomu, który przez całe życie przesądza o człowieku, zajmuje rosnący profil tego, co potrafi. Przedsięwzięcia, doświadczenia, wkład we wspólnotę i formalne egzaminy liczą się jednakowo, i żadne drzwi nie zamykają się na zawsze dlatego, że w wieku siedemnastu lat nie powiódł się egzamin. Tak powstaje społeczeństwo, które w każdym wieku pozostaje ciekawe i wspólnie staje się mądrzejsze i bardziej elastyczne.

DOSTĘP DO WIEDZY I PRZEJRZYSTOŚĆ

W epoce informacji wiedza jest czymś więcej niż władzą. Jest podstawą przetrwania, wynalazku i wolności. A jednak w większości dzisiejszych systemów nie jest wolna, lecz ukryta za płatnymi barierami, zamrożona w patentach, gromadzona w monopolach danych i instrumentalizowana przez rządy i koncerny. SOLIS traktuje wiedzę jako dobro wspólne, nie z romantyzmu, lecz z konieczności, bo społeczeństwo, które dzieli się wiedzą, jest odporniejsze, bardziej wynalazcze i sprawiedliwsze.

W tym celu SOLIS utrzymuje otwarte, wielojęzyczne i pozbawione barier systemy wiedzy, które udostępniają odkrycia naukowe, rozwiązania techniczne, źródła historyczne i dzieła kultury, uzupełnione o lokalne centra wiedzy, by dostęp mieli także ludzie

bez infrastruktury cyfrowej. Wiejska społeczność może w ten sposób sięgać do tego samego stanu wiedzy medycznej co laboratorium badawcze, a nastolatek ma dostęp do materiałów dydaktycznych najlepszych uniwersytetów. Co wspólnie utrzymywano, należy do wspólnoty. Badania, dane i metody nauki finansowanej ze środków publicznych są swobodnie dostępne, co zwielokrotnia wynalazczość, unika zbędnego dublowania pracy i tworzy zaufanie.

Wynalazek jednostki pozostaje chroniony, ale nie kosztem ogółu. Jak ustala ład gospodarczy, ten, kto wynajduje, otrzymuje uznanie i dochód z pożytku swojego wynalazku, podczas gdy sam wynalazek po odpowiednim czasie stoi otworem dla wszystkich. W dziedzinach takich jak medycyna, technika środowiskowa i podstawowe zaopatrzenie ogół ma pierwszeństwo od początku. Zakład, który opracowuje substancję czynną, jest za to doceniany, ale w kryzysie zdrowotnym substancja stoi otworem dla wszystkich, którzy jej potrzebują. Tak wiedza nie staje się towarem, lecz pozostaje siłą życiową otwartą dla wszystkich, przypadkiem zastosowania tej przejrzystości, której SOLIS wymaga także od własnych instytucji.

TWÓRCZOŚĆ I MYŚLENIE KRYTYCZNE

W wielu dzisiejszych systemach edukacji ukryte przesłanie brzmi: przyswój to, co zadane, i poprawnie odtwórz. Nagradza się dostosowanie, a nie odstępstwo. W świecie coraz bardziej złożonym to nie wystarcza. Społeczeństwo potrzebuje ludzi, którzy

widzą nowe drogi, kwestionują stare wzorce i patrzą na problemy z nieoczywistych perspektyw. Dlatego SOLIS rozumie edukację nie jako magazyn wiedzy, lecz jako przestrzeń myślenia i odkrywania, w której chodzi nie tylko o „co", lecz tak samo o „jak" i „dlaczego".

Dlatego już dzieci uczą się nie tylko faktów, lecz metod: analizować sytuację, rozpoznawać wzorce i sprzeczności, stawiać precyzyjne pytania i odróżniać przyczyny powierzchowne od głębszych. Wydarzenia historycznego się nie odpytuje, lecz się je opracowuje: dlaczego się wydarzyło, jakie były perspektywy, co mogło potoczyć się inaczej i jakie są paralele z teraźniejszością. Twórczość uchodzi przy tym nie za ozdobny dodatek, lecz za kluczową kompetencję w sztuce i nauce tak samo jak w gospodarce i codzienności: zdolność łączenia nieoczekiwanego, znoszenia niepewności i ważenia się na nowe bez lęku przed błędem. System edukacji, który tak postępuje, nie napełnia naczyń, lecz rozpala ogień. Pozwala rzucać wyzwanie nauczycielom, pozwala przedsięwzięciom upaść, a mimo to mieć wartość, i mierzy nie odhaczanie wiedzy, lecz znajdowanie własnych rozwiązań.

◆ Dojrzałość, by kwestionować także SOLIS

Tu leży rozstrzygnięcie kluczowe dla całego dzieła. Myślenie krytyczne, które zatrzymuje się przed istniejącym ładem, nie jest myśleniem krytycznym, lecz jego przeciwieństwem. Dlatego edukacja w SOLIS wyraźnie uczy kwestionowania każdego autorytetu, także samego SOLIS, jego instytucji i sprawujących w nim urzędy. Przekazuje ludziom nie tylko wartości ładu, lecz narzędzia, którymi można rozpoznać, czy ład tym wartościom odpowiada, i którymi można go zmienić albo znieść, jeśli nie

odpowiada. Właśnie w tym leży najsilniejsza ochrona przed skostnieniem każdego ładu w dogmat i przed manipulacją sferą publiczną, o której mówi rozdział o porządku władzy. Ludnością, która nauczyła się sprawdzać źródła, porównywać perspektywy i pytać władzę, nie da się rządzić. SOLIS wymaga od swoich obywateli nie posłuszeństwa, lecz zdolności osądu, i godzi się przez to, że będzie nią mierzony, a w razie potrzeby przez nią odrzucony.

EDUKACJA ETYCZNA

W czasach, gdy technika, władza i wiedza tworzą coraz większe dźwignie, nie wystarczy traktować etyki jako przedmiotu pobocznego. Pojedynczy człowiek może dziś sparaliżować systemy, zmieniać kody genetyczne albo przez łańcuchy dostaw i strumienie danych wpływać na życie milionów. Jeśli tymi dźwigniami posługują się ludzie, którzy myślą tylko o sobie, kończy się to niesprawiedliwością i zniszczeniem. Dlatego SOLIS czyni edukację etyczną nie programem specjalnym, lecz fundamentem, który przenika wszystkie dziedziny.

Refleksja etyczna jest wbudowana w każdą dyscyplinę. W naukach przyrodniczych chodzi o odpowiedzialność za środowisko i skutki, w gospodarce o uczciwość i trwałość, w medycynie o prawa pacjentów i sprawiedliwy dostęp, w technice o kwestię nadużyć. Każdy przedmiot zawiera refleksję o odpowiedzialności, a każde przedsięwzięcie przemyśliwa swoje skutki etyczne, a nie tylko swój pożytek. Kto na lekcji buduje aplikację, ten zarazem pyta, komu ona służy, komu zagraża i co się stanie, jeśli zostanie nadużyta.

Ta edukacja zaczyna się wcześnie. Już dzieci uczą się rozważać skutki swojego działania, wczuwać się w innych i przejmować odpowiedzialność, wspólnie układając reguły, rozwiązując konflikty i rozmawiając o prawdziwych dylematach. I czyni ona etyczny spór czymś normalnym, w szkołach, mediach i sąsiedztwach, bo zdrowe społeczeństwo nie unika pytań takich jak pytanie o dobre życie, o odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń i o granice wolności, lecz ich potrzebuje.

◆ EDUKACJA, NIE TRESURA

Tu pojawia się zarzut, który SOLIS traktuje poważnie i którego nie zbywa. Społeczeństwo, które kształtuje swoją młodzież ku wartościom, z których żyje, zawsze stoi w niebezpieczeństwie, że edukacja przerodzi się w tresurę, a formowanie ku dojrzałości w urabianie ku uległości. Właśnie tego kroku SOLIS odmawia, bo byłby on tym rysem autorytarnym, z którym walczy cały ład. Granica przebiega w jednym jedynym punkcie. Społeczeństwo może kształcić swój narybek ku wartościom, które je niosą, ale tylko w formie, która zachowuje zdolność do sprawdzania i odrzucania tych wartości. Dlatego edukacja etyczna w SOLIS nie zaszczepia stałych „właściwych" przekonań. Kształci samodzielny osąd moralny, zdolność do mierzenia także SOLIS jego własnymi miarami. Formowanie, które zostawia człowieka wolnym, jest edukacją. Formowanie, które go wiąże, jest indoktrynacją. Tylko pierwsze da się pogodzić z podstawami tego ładu.

GLOBALNE SIECI WIEDZY

Wielkie pytania tego stulecia, klimat, energia, zdrowie, pokój, technika, nie znają granic i wymagają globalnych odpowiedzi. Takie odpowiedzi powstają tylko wtedy, gdy wiedza łączy się swobodnie ponad krajami, kulturami i dyscyplinami. Dlatego w SOLIS szkoły, uniwersytety i centra badawcze nie są odizolowanymi wyspami, lecz częścią globalnej sieci, która dzieli się danymi i metodami, niesie wspólne przedsięwzięcia i tworzy wspólnoty uczących się i nauczających ponad granicami. Szkoła na jednym kontynencie pracuje ze szkołą na innym nad przedsięwzięciem zalesiania i łączy przy tym lokalną wiedzę o roślinach, dane klimatyczne i technikę w model, który działa w obu regionach.

Przy tym „globalne" w SOLIS nie znaczy „zachodnie", lecz różnorodne i wzajemnie wzbogacające. Wiedza, która się liczy, to nie tylko wiedza wielkich uniwersytetów, lecz także wiedza rdzennych społeczności o ekosystemach, kultur rzemieślniczych o trwałych wyrobach i ruchów artystycznych o wyrazie i zmianie. Przedsięwzięcie dotyczące czystej wody pitnej może w ten sposób połączyć wysoką technikę, przekazane metody i mądre projektowanie w rozwiązanie dopasowane do miejsca, możliwe do zastosowania wszędzie i kulturowo pełne szacunku. W ten sposób ludzie uczą się nie tylko o innych kulturach, lecz razem z nimi i od nich, i powstaje ta międzykulturowa zdolność osądu, która tworzy zaufanie tam, gdzie inni wznoszą mury. Wiedza staje się tym samym globalną siecią punktów światła, które nawzajem się rozświetlają.

Rozdział

08



ZDROWIE I DOBROSTAN

Kiedy ojciec Mary usłyszał diagnozę, nie było rachunku, listy oczekujących ani pytania, czy to się jeszcze opłaca. Była lekarka, która przeczytała propozycję maszyny, wyjaśniła ją i jej się sprzeciwiła. Był pokój w domu, który Jonas urządził z zespołem opieki, i wkład za godziny, które rodzina spędziła przy łóżku. I było, na końcu, pożegnanie bez bólu, w domu, z rzeką za oknem.

Sobie świat, w którym nikt nie boi się zachorować, bo wie: zatroszczą się o mnie, potraktują mnie poważnie i nie jestem sam. W większości dzisiejszych systemów zdrowie jest natomiast ryzykiem i pozycją kosztową, boiskiem między ubezpieczycielami, przemysłem i polityką. Kto ma pieniądze, dostaje leczenie. Kto ma mało, dostaje racjonowanie i kolejki. Kto ma pecha, dostaje na końcu nic. SOLIS zrywa z tą logiką. Zdrowie nie jest produktem rynkowym, lecz prawem, niepodlegającym negocjacji, niekomercyjnym prawem człowieka, i jak ustala ład gospodarczy, należy do uprawnień, które przysługują każdemu bez świadczenia wzajemnego.

OPIEKA ZDROWOTNA DLA WSZYSTKICH

Dostęp jest dla wszystkich jednakowy i wysokiej jakości, i jest pomyślany jako ludzki i całościowy. Całościowa opieka leczy nie tylko objawy, lecz rozumie ich przyczyny. Widzi nie tylko ciało, lecz także duszę, umysł i otoczenie. Robotnik z przewlekłym bólem pleców dostaje więc nie tylko środek przeciwbólowy, lecz dostęp do fizjoterapii, profilaktyki w miejscu pracy i wsparcia psychologicznego, bo zdrowie to więcej niż samo funkcjonowanie. Do tej opieki od początku należą profilaktyka, zdrowie psychiczne i wsparcie społeczne, bo zdrowie zależy nie tylko od genów i stylu życia, lecz także od bezpieczeństwa, wspólnoty i sensu. Dlatego ochrona zdrowia współpracuje z pracą socjalną, edukacją i

sieciami sąsiedzkimi. Młoda matka z depresją poporodową dostaje obok pomocy medycznej sieć rodziców, porad i towarzyszenia i jest widziana jako cały człowiek, a nie jako przypadek.

Niesie to udział wspólnotowy, który zapewnia sprawiedliwość i stabilność. Podstawowa opieka medyczna jest niesiona solidarnie, przejrzyście zarządzana i nie zna ani medycyny dwóch klas, ani lęku o byt z powodu rachunku. Lekarze, pielęgniarki i terapeuci pracują w zespołach. Opieka dociera jednakowo do miasta i wsi, przez lokalne centra, mobilne gabinety i teleleczenie, a ludzie mają głos, gdy decyduje się o środkach, priorytetach i nowych metodach. Zakłady, które oferują świadczenia z wyboru, mogą istnieć, ale nigdy nie mogą podkopywać systemu podstawowego ani tworzyć uprzywilejowanych światów równoległych, bo rynek kończy się tam, gdzie zaczyna się życie. Tak zdrowie staje się wspólnym dobrem i wyrazem tego, w jakim stanie etycznym jest społeczeństwo.

ZAPOBIEGANIE ZAMIAST NAPRAWY

W większości dzisiejszych systemów ochrony zdrowia powtarza się ten sam wzór. Ludzie żyją w niezdrowych warunkach, chorują, i dopiero wtedy system reaguje, późno, drogo i po fakcie. Przypomina straż pożarną, która przyjeżdża dopiero wtedy, gdy dom już płonie, zamiast dbać o to, by domy budowano bezpiecznie. SOLIS rozumie zdrowie nie jako warsztat naprawczy, lecz jako czynny, przewidujący proces, który zaczyna się tam, gdzie powstaje choroba. Zapobieganie oznacza przy tym więcej

niż apel, by żyć zdrowiej. Oznacza takie ukształtowanie całego otoczenia, by zdrowie stało się stanem zwykłym, i wczesne rozpoznawanie problemów, zanim z małych zrobią się duże. Nastolatek, który zaczyna się izolować, wcześnie znajduje kontakt, zanim utrwalą się wzorce depresyjne. Pracownica pod dużym obciążeniem w porę dostaje inne modele pracy, zanim się wypali.

Zdrowie jest więc zadaniem przekrojowym, którego nie zrzuca się na jednostkę, lecz które niesie społeczeństwo. Planowanie miast tworzy tereny zielone, czyste powietrze i bezpieczne drogi. Świat pracy dba o zdrowy czas pracy i współdecydowanie. Systemy żywnościowe czynią zdrowy wybór przystępnym standardem, edukacja od najmłodszych lat przekazuje to, co wzmacnia ciało i umysł, a oferty spędzania czasu wolnego są dostępne dla wszystkich i bez wysokich progów. Tak zapobieganie staje się oczywistą częścią codzienności, od nieskomplikowanych badań przez porady bez progów po oferty ruchu i odżywiania, które pasują do ludzi, zamiast brać ich pod kuratelę. Takie miasto oferuje ruch jako radość, a nie stres, zdrowe jedzenie w szkołach i zakładach i czas na wypoczynek, a zakłady zyskują zdrowych, zmotywowanych ludzi zamiast wycieńczonej siły roboczej. Zapobieganie oszczędza nie tylko środki, oszczędza cierpienie, i czyni system bardziej ruchliwym i trwałym, bo wcześnie dostrzega zmiany, zamiast gonić za katastrofami.

ZDROWIE PSYCHICZNE

W wielu społeczeństwach zdrowie psychiczne uchodzi za sprawę prywatną, za skazę, o której lepiej milczeć, a skutkiem są stygmatyzacja, wstyd, izolacja i przepełnione kolejki. SOLIS odwraca ten obraz. Zdrowie psychiczne jest równie centralne jak fizyczne, jest tematem społecznym, a nie tylko indywidualnym, i dba się o nie nie dopiero wtedy, gdy ktoś się załamie, lecz od samego początku.

Każdy człowiek ma prawo do wsparcia psychologicznego bez barier biurokratycznych, bez rujnujących kosztów, bez wielomiesięcznego czekania i bez strachu przed stygmatyzacją. Należą do tego powszechnie dostępne porady i opieka, niezawodnie osiągalna pomoc kryzysowa i stopniowane systemy pomocy, sięgające od porady zapobiegawczej po intensywną terapię. Młoda kobieta z pierwszymi objawami lęku od razu dostaje dostęp, a nie po miesiącach. Zdrowie psychiczne nie jest ponadto tematem samych klinik, lecz przekrojowym, o którym myśli się wszędzie. W szkołach dzieje się to przez programy odporności, uważności i otwartej atmosfery rozmowy oraz przez osoby zaufania. W świecie pracy przez obowiązkowe zapobieganie przeciążeniu, elastyczny czas i kierujących, wyszkolonych w odpowiedzialności za stan psychiczny swoich ludzi. We wspólnotach przez centra w sąsiedztwie i miejsca pierwszego kontaktu bez progów.

Zakłada to społeczny klimat otwartości, w którym wolno powiedzieć, że nie czuje się dobrze, i nie zostaje się odprawionym wezwaniem, by wziąć się w garść, lecz zostaje się wysłuchanym. Wiele dzisiejszych obciążeń, wyczerpanie, depresja, samotność,

lęk, nie jest bowiem słabościami indywidualnymi, lecz skutkami systemu: przeciążenia, izolacji i utraty sensu. Ład, który to uznaje i tworzy struktury zarówno zapobiegawcze, jak i lecznicze, daje ludziom pozwolenie, by byli ludźmi, i zarazem oszczędza sobie wysokich kosztów wypartego cierpienia.

ZDROWIE SPOŁECZNE I WSPÓLNOTA

Gdy mówi się o zdrowiu, myśli się o ciele i może o duszy. Istnieje jednak trzeci, często niewidoczny wymiar: zdrowie społeczne, czyli pytanie, jak bardzo człowiek jest związany z innymi. Badania są tu jednoznaczne. Samotność szkodzi zdrowiu w stopniu porównywalnym z paleniem, a ludzie społecznie włączeni żyją dłużej i zdrowiej. Wspólnota nie jest przyjemnym dodatkiem, lecz biologiczną, psychiczną i kulturową potrzebą podstawową, a SOLIS czyni z tego zadanie systemu.

Wspólnota nie powstaje w SOLIS przypadkiem, lecz jest świadomie kształtowana i chroniona. Architekturę, planowanie miast i przestrzenie publiczne zakłada się tak, by spotkanie i wzajemne wsparcie przychodziły łatwo. Stowarzyszenia, sieci i możliwości wymiany bez progów dostają przestrzeń i wsparcie, a miejsca takie jak parki, biblioteki i domy kultury pozostają otwarte i nie są przerobione na komercję. Samotność uchodzi przy tym nie za prywatny pech, lecz za problem społeczny, któremu celowo się przeciwdziała: przez zwracanie uwagi na to, gdzie powstaje izolacja, na przykład wśród starszych ludzi, samotnych rodziców czy nowo przybyłych, i przez programy, które tworzą więź. Starsza

kobieta, której dzieci mieszkają daleko, pozostaje w ten sposób częścią sieci pokoleń, w której wnosi swoje doświadczenie i zarazem znajduje wsparcie.

Wiąże się z tym inne rozumienie siły. Tam, gdzie wiele dzisiejszych społeczeństw uczy, że każdy ma patrzeć na siebie i nie okazywać słabości, SOLIS stwierdza, że prawdziwa siła wyrasta z więzi, współczucia i współpracy. Dlatego dzieci uczą się nie tylko wiedzy fachowej, lecz obchodzenia się z uczuciami, pracy w zespole i przejmowania odpowiedzialności. Troski nie deprecjonuje się jako zajęcia niższego, lecz wysoko się ją ceni i wynagradza jako wkład. Społeczeństwo, które wspiera wspólnotę, jest stabilniejsze, spokojniejsze i bardziej twórcze, bo ludzie się wzajemnie podtrzymują. I mierzy się, jak każdy dobry ład, tym, jak obchodzi się z najsłabszymi, a nie tym, jak błyszczą najsilniejsi.

CYFROWE SYSTEMY OCHRONY ZDROWIA

Z cyfryzacją medycyny wiążą się jednocześnie nadzieja i strach: nadzieja na lepsze diagnozy i łatwiejszy dostęp, strach przed nadużyciem danych i zimną automatyzacją. SOLIS idzie tu jasną drogą, która wynika z zasad całego ładu. Technika jest narzędziem w służbie człowieka, a nie władcą nad nim. Poszerza to, co ludzie potrafią, ale nigdy nie zastępuje tego, co potrafią tylko ludzie: współczucia, obecności i relacji.

Każdy człowiek ma cyfrową kartotekę zdrowia, która zbiera wszystkie istotne informacje, jest bezpiecznie zaszyfrowana, przechowywana w sposób zdecentralizowany i udostępniana tylko

za jego zgodą. W nagłym wypadku ratownicy mają ograniczony dostęp do potrzebnych danych, bez prześwietlania całego profilu. Władza nad danymi leży więc, jak ład ogólnie wymaga, przy samym człowieku, a nie przy prywatnym przetwórcy danych. Sztuczna inteligencja wspiera system na wielu poziomach, przy ocenie wyników badań, wczesnym wykrywaniu rzadkich chorób i osobistych zaleceniach, ale nigdy nie jest instancją rozstrzygającą. Obowiązują reguły, które rozdział o technice ustala dla każdej sztucznej inteligencji. Nadzór ludzki jest obowiązkowy, decyzji nie automatyzuje się na ślepo, a pacjenci mają prawo zrozumieć zalecenie, zakwestionować je i odrzucić. Lekarka sprawdza propozycję, omawia ją i wyjaśnia alternatywy, zamiast za nią podążać. Teleleczenie, mobilne służby i urządzenia noszone pokonują odległości, tak że także ludzie w odległych regionach mają dostęp do nowoczesnej opieki, a przewlekle chory dzięki połączonemu urządzeniu w porę dostaje pomoc. Przy tym wszystkim obowiązuje jednak granica. Technika może wyjaśniać, nadzorować i ulepszać, ale nie może trzymać za rękę, nie może pocieszać i nie może zrozumieć, co znaczy być człowiekiem. Systemy cyfrowe dają czas, zasięg i dokładność, ale sercem leczenia i opieki pozostaje ludzka relacja.

GLOBALNE SIECI ZDROWIA

W dzisiejszym świecie tkwi sprzeczność: choroby nie znają granic, systemy ochrony zdrowia jak najbardziej je znają. Gdy wybucha wirus, uwalnia się trucizna w środowisku albo grozi niebez-

pieczeństwo biotechniczne, narody często reagują odgradzaniem się, szukaniem winnych i logiką narodowej korzyści, a to kosztuje czas, życie i zaufanie. SOLIS stwierdza, że zdrowie jest zawsze globalne, bo to, co dzieje się gdziekolwiek, dotyczy wszystkich, i buduje struktury działające ponad narodami i motywem zysku.

Należą do nich międzynarodowo połączone systemy wczesnego ostrzegania, które wcześnie wychwytują sygnały medyczne, ekologiczne i techniczne i otwarcie się nimi dzielą, oparte na lokalnych laboratoriach i czujnikach, na analizach zawsze połączonych z ludzką kontrolą i na zespołach kryzysowych, które działają szybko i w koordynacji. Jeśli w odległym regionie pojawi się nowa gorączka, nie ukrywa się jej i nie czeka. Uruchamia się skoordynowane postępowanie złożone z analizy, wsparcia i działania. Przełomy medyczne nie są przy tym geopolityczną zabawką. Wynikami badań się dzieli, zamiast je ukrywać, leki i szczepionki rozdziela się według potrzeb, a nie według władzy rynkowej, a uznanie dla wynalazców nigdy nie odbywa się kosztem sprawiedliwości. Szczepionkę przeciw niebezpiecznemu wirusowi udostępnia się więc celowo także tam, gdzie jest najpilniej potrzebna.

To, że zamożne regiony wspierają budowę solidnych systemów ochrony zdrowia w biedniejszych, nie jest w tym ładzie dobroczynnością, lecz racjonalną koniecznością. Wirus, który gdzieś szaleje bez kontroli, rozprzestrzenia się wszędzie, a słaby system zagraża nie tylko ludziom na miejscu, lecz całej ludzkości. Inwestycje w infrastrukturę, szkolenia i zdecentralizowaną produkcję służą więc bezpieczeństwu zaopatrzenia wszystkich. Tak każdy człowiek dostaje lepszą szansę, by pozostać zdrowym, niezależnie od tego, gdzie się urodził, a z rywalizacji państw powstaje wspólne przedsięwzięcie: wspólnota losu, która dzieli się wiedzą i środkami, bo to oczywiste.

STAROŚĆ I POŻEGNANIE

Ład, który traktuje człowieka poważnie, towarzyszy mu przez cały łuk życia, aż do jego końca. Starość nie jest w SOLIS czasem bocznego toru, lecz pełnowartościowym okresem. Starsi pozostają częścią wspólnoty, ich doświadczenie jest potrzebne, w zgromadzeniach, w szkołach, jako mentorzy młodszych, a opieka nad nimi jest szanowanym zadaniem, które społeczeństwo niesie wspólnie, a nie ciężarem, który się ukrywa. Tam, gdzie człowiek potrzebuje troski, dostaje ją bez utraty godności, a kto jej udziela, dostaje za to uznanie i wkład. A ponieważ do życia należy także jego koniec, SOLIS daje umieraniu ludzkie ramy. Nikt nie powinien umierać samotnie, w bólu, którego można uniknąć, ani upokorzony. Towarzyszenie u kresu życia, łagodzenie cierpienia i szacunek dla woli umierającego należą do ładu zdrowia, który nie tylko utrzymuje człowieka przy życiu, lecz pozwala mu odejść z godnością.

Rozdział

09



KULTURA I SENS

Wieczorem w święto świateł miasto przygasiło ulice, a Mara stała ze swoim synem Levim na moście i liczyła gwiazdy. Po południu grupa teatralna zagrała na rynku zgromadzenie regionu, z kucharką, która o wszystko pytała, i inżynierką wodną, która mówiła za długo. Mara śmiała się do łez. Później poszła do Domu Ciszy, jak w każdą rocznicę śmierci ojca, i przez godzinę siedziała z niczym.

W świecie, który staje się coraz szybszy i coraz bardziej techniczny, grozi zagubienie czegoś, co głęboko stanowi o człowieku: kultury. Nie jest ona jedynie rozrywką czy ozdobą. Jest pamięcią i wewnętrznym kompasem społeczeństwa, tym, co niesie ludzi, mówi im, kim są i skąd pochodzą, i co buduje mosty między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. I jest miejscem, w którym społeczeństwo stawia pytanie, na które nie odpowie żadna gospodarka i żadna technika: po co to wszystko. Dlatego SOLIS uznaje kulturę i sens za wymiar podstawowy, a nie sprawę poboczną.

KULTURA JAKO ŻYWE DZIEDZICTWO

Każde dziedzictwo kulturowe uchodzi za cenne, wielkie czy małe, światowe czy lokalne. Nie ma kultur ważnych i nieważnych ani wielkich i małych opowieści. Opowieść rdzennego ludu waży tyle co dzieło klasyczne, regionalna gwara tyle co język światowy. Kultury mogą się zmieniać, rosnąć i mieszać, a zarazem mogą chronić to, co jest dla nich święte. Wspólnota może sama decydować, którymi ze swoich przekazów się dzieli, a które zachowuje, zamiast wydawać je na pastwę obcych.

Aby kultury nie zostawiać rynkowi ani przypadkowi, istnieją programy jej zachowania, dokumentowania i pielęgnowania: archiwa, które zabezpieczają języki, opowieści i dzieła, wsparcie dla tych, którzy kulturę tworzą i przekazują, i przestrzenie, w których

wiedza kulturowa pozostaje żywa. Program, który łączy młodszych i starszych, by ci dzielili się swoimi historiami, pieśniami i przepisami, zachowuje kulturę nie jako nostalgię, lecz jako żywe współbycie. Ludzie potrzebują bowiem korzeni, by się orientować, a społeczeństwa potrzebują kultury, by tworzyć spójność i opierać się wykorzenieniu. Różnorodność nie jest przy tym problemem, lecz bogactwem.

SZTUKA, MUZYKA I LITERATURA

Sztuka stała się w wielu dzisiejszych społeczeństwach dobrem luksusowym, przedmiotem rynkowym lub przedsięwzięciem prestiżowym. Jest jednak czymś znacznie więcej: językiem duszy, narzędziem, którym społeczeństwo przygląda się samemu sobie, i laboratorium nowych idei i odczuć. Jest ogniwem między jednostką a wspólnotą, między rzeczywistością a wizją. Dlatego SOLIS czyni sztukę, muzykę i literaturę filarem nośnym.

Twórczość artystyczną się wspiera, a nie tylko toleruje. Fundusze utrzymują artystów wszystkich dziedzin, niezależnie od wartości rynkowej i gustu masowego, a przestrzeń dostaje właśnie to, co eksperymentalne i krytyczne. Grupę teatralną, która przygotowuje sztukę o nierówności społecznej, wspiera się, bo jest ważna społecznie, a nie dlatego, że się sprzedaje. Sztuka nie jest przy tym sportem dla widzów. Dzieci i dorośli są zachęcani, by sami tworzyli, malowali, muzykowali, pisali, grali, bez presji wyników i bez elitarnych barier, a starsi ludzie wnoszą swoje historie, z których uczą się młodsi.

Sztukę ocenia się nie według wartości rynkowej, lecz według siły wyrazu, szczerości i społecznego impulsu. Sztukę ulicy, sztukę cyfrową i formy tradycyjne traktuje się jednakowo poważnie, a kto podejmuje kwestie społeczne lub ekologiczne, znajduje szczególne wsparcie. Młody człowiek, który szuka swojego wyrazu w graffiti, dostaje więc nie tylko mandat, lecz ściany, pracownie i towarzyszenie, by zrobić coś ze swojej siły. Sztuka daje bowiem jednostce głos i działa dla społeczeństwa jak układ odpornościowy. Wyczuwa, gdzie coś jest chore, uwidacznia to, co leży pod powierzchnią, i buduje mosty tam, gdzie brakuje słów.

DUCHOWOŚĆ I FILOZOFIA

W wielu nowoczesnych społeczeństwach szukanie sensu uchodzi za sprawę prywatną, religia za coś, czemu nie ma miejsca w przestrzeni publicznej, a filozofia za sprawę nielicznych fachowców. Ale człowiek potrzebuje więcej niż pożywienia, mieszkania i techniki. Potrzebuje sensu, głębi i odniesienia do całości, i potrzebuje przestrzeni, by stawiać wielkie pytania: o to, kim jest, co znaczy życie i co jesteśmy sobie winni. SOLIS uznaje ten wymiar za podstawowy i czyni go częścią ładu społecznego. Każdą formę duchowości się szanuje, dopóki nie szkodzi innym. Religia, niewiara i każda forma szukania sensu stoją obok siebie na równych prawach. Nikogo nie zmusza się do wiary w cokolwiek i nikt nie może narzucać innym swojej wiary. Wierząca kobieta może równie swobodnie odprawiać swoje obrzędy, jak mnich medytuje albo myśliciel argumentuje w filozoficznej rozmowie,

a ochrona tej wolności kończy się wyłącznie tam, gdzie zaczyna się dyskryminacja lub przymus. Służą temu publiczne przestrzenie ciszy i namysłu, otwarte dla wszystkich: Dom Ciszy, do którego ludzie przychodzą modlić się, medytować, rozmyślać albo pobyć w samotności, jakiejkolwiek tradycji by nie hołdowali. I istnieją wspólne święta i dni pamięci, niezwiązane z żadną religią, które świętują człowieczeństwo.

Filozofia wreszcie nie jest przedsięwzięciem elit, lecz narzędziem dla wszystkich. Dzieci wcześnie uczą się rozmyślać o dobrym życiu, o sprawiedliwości i o szczęściu. Dorośli znajdują przestrzenie wspólnego pytania, w których nie chodzi o jedną właściwą odpowiedź, lecz o samo myślenie: wieczory, podczas których ludzie ze wszystkich warstw rozmawiają o miłości, śmierci, odpowiedzialności, odwadze i porażce. Społeczeństwo, które dopuszcza takie pytania, jest odporniejsze i bardziej współczujące, bo niepewności istnienia nie odpowiada rozrywką, lecz głębią. Nawiązuje to wprost do dojrzałości, którą uzasadnia rozdział o edukacji. Sensu nie da się zarządzić, można go tylko znaleźć, a ład, który traktuje to poważnie, zaprasza do namysłu, zamiast nim sterować.

OBRZĘDY I DOŚWIADCZENIA WSPÓLNOTOWE

W nowoczesnym świecie wiele stało się funkcjonalne, praca, konsumpcja, nawet czas wolny, i często brakuje miejsca na to, co przeżyte wspólnie, na chwile, które wychodzą ze strumienia codzienności. SOLIS widzi w tym podstawową ludzką potrzebę.

Obrzędy nie są jedynie folklorem czy tradycją religijną. Są mostami: między ludźmi i pokoleniami, między człowiekiem a naturą, między jednostką a wspólnotą.

W SOLIS obrzędy nie są przepisane, lecz mogą się rozwijać. Powstają z potrzeb i doświadczeń ludzi i mogą się przemieniać i wymyślać na nowo. Jest miejsce na formy tradycyjne tak samo jak na nowe, na przykład ekologiczne czy artystyczne. Miasto razem ze swoimi obywatelami tworzy święto, w którym spotykają się sztuka, muzyka, natura i wspólnota, nie jako atrakcja dla przyjezdnych, lecz jako wyraz żywej tożsamości. W święto świateł całe miasta przygaszają oświetlenie, a ludzie stoją razem pod gwiazdami. Takie obrzędy mogą być religijne lub kulturowe, społeczne lub ekologiczne, i tworzą chwile zatrzymania, więzi i znaczenia.

W świecie, który często jest niespokojny i rozdrobniony, są one chwilami, które przypominają, że należymy do siebie i dzielimy coś większego. Nie są jedynie programem, lecz przeżytym znaczeniem, i wzmacniają wspólnotę, bo pokazują, że jest ona czymś więcej niż sumą swoich części. Aby to się udało, wspólnoty dostają środki, by pielęgnować i rozwijać własne obrzędy, a udział pozostaje otwarty dla wszystkich, niezależnie od pochodzenia, wiary czy pozycji.

SENS I OSOBISTE SPEŁNIENIE

W wielu nowoczesnych społeczeństwach praca uchodzi za środek zarobkowania, sukces za karierę i posiadanie, a związki za sprawę prywatną. Pozostaje przy tym bez odpowiedzi pytanie

rozstrzygające: dlaczego robimy to, co robimy, i co naprawdę nas spełnia. SOLIS stawia to pytanie w centrum, bo dobre społeczeństwo jest nie tylko wydajne i zamożne. Jest przestrzenią, w której ludzie mogą znajdować sens, nieprzepisany i nie jednolity, lecz osobisty i żywy. W SOLIS jest oczywiste, że ludzie mogą pytać siebie, co jest dla nich ważne, gdzie chcą działać i jak mogą być częścią czegoś większego, nie tracąc siebie. Dzieci zachęca się, by były ciekawe i próbowały siebie. Młodym towarzyszy się w odkrywaniu powołania, nie tylko według dochodu, lecz według pasji i wkładu. Dorośli mają prawo zmienić kierunek, gdy ich droga już nie pasuje, tak że inżynierka, która tęskni za pracą społeczną, może się przekwalifikować bez lęku przed utratą statusu. Życia nie rozkłada się przy tym na dziedziny pożyteczne i zbędne. Praca ma nie tylko funkcjonować, lecz mieć sens, a wkład taki jak ochotnicza praca z dziećmi jest ceniony i uznawany za wkład, nawet jeśli niczego nie wytwarza.

Służą temu oferty, które pomagają ludziom znaleźć własny ślad sensu: porady, mentoring i przestrzenie namysłu, wspólnoty, które niosą w okresach przejścia, i edukacja, która obejmuje nie tylko wiedzę fachową, lecz rozwój osobowości. To więcej niż miękki postulat. Człowiek bez sensu staje się wewnętrznie pusty i wyobcowany, a społeczeństwo pełne wyobcowanych ludzi jest chore, choćby jego fasada lśniła. Każdy człowiek ma prawo do życia, które jest warte zachodu: nie tylko przetrwać, lecz żyć.

RADOŚĆ ŻYCIA I HUMOR

Ład, który poważnie traktuje człowieczeństwo, musi poważnie traktować także śmiech. Śmiech leczy. Łamie skostniałe wzorce, otwiera serca i tworzy wspólnotę, a społeczeństwo, które potrafi śmiać się z siebie, jest zaszczepione przeciw fanatyzmowi, który zagraża każdej wielkiej idei. Dlatego SOLIS uznaje humor i radość życia za zasób, a nie rozrywkę. Święta, zabawa, muzyka, sport i wypoczynek nie są przerwami od właściwego życia, lecz jego częścią, a spokój nie jest luksusem, lecz podstawą zdrowia. Obrzędy tego ładu pozwalają na ironię i samokrytykę, jego sztuka może drwić, a sprawujący urzędy muszą znieść, że się ich rysuje w karykaturach. Projekt, z którego nie dałoby się już uśmiechnąć, przestałby być projektem i stałby się dogmatem. Właśnie tym SOLIS nigdy nie chce być.

GLOBALNA WYMIANA KULTUROWA

Teraźniejszość zna dwa przeciwne ruchy. Z jednej strony rośnie kulturowe usieciowienie, z drugiej rosną lęki przed zawłaszczeniem, utratą tożsamości i obcością. Rodzą się z tego niepewność i nieufność, a miejsce żywej wymiany zajmują często wycofanie i wzajemne zarzuty. SOLIS idzie inną drogą i rozumie globalną wymianę kulturową nie jako powierzchowną ozdobę, lecz jako konieczność w ściśle splecionym świecie.

Dlatego wymianę wspiera się celowo: partnerstwami szkół i domów kultury, współpracą artystów ponad granicami oraz świętami i platformami, które łączą nie tylko elity, lecz także lokalne inicjatywy. Festiwal muzyczny wprowadza ludzi z różnych kontynentów na scenę nie tylko jednych po drugich, lecz pozwala im wspólnie stworzyć coś, czego nikt nie wymyśliłby sam. Kwestii zawłaszczenia kulturowego nie potępia się przy tym hurtowo ani nie pomija bezwzględnie, lecz traktuje ze świadomością i w rozmowie: skąd pochodzi forma, co oznacza i kto ma do niej dostęp? Grupy z marginesu mogą chronić swoje formy wyrazu, a kultury mogą dzielić się tym, czym chcą się dzielić, i wyznaczać granice tam, gdzie chcą. Kto chce pracować ze wzorami jakiejś wspólnoty, wchodzi więc z nią w wymianę, zamiast ją tylko kopiować.

Tak różnorodność rozumie się jako skarb, a nie zagrożenie. Ludzie odkrywają nowe perspektywy i formy wyrazu, co poszerza horyzonty i wzmacnia współczucie. Społeczeństwa, które żyją wymianą, są odporniejsze i bardziej twórcze, a w połączonym świecie wielkim wyzwaniom można sprostać tylko wspólnie. Zamiast okopywać się za murami, ludzie spotykają się na otwartych placach i pozwalają płynąć sztuce, muzyce i ideom, jako wspólnemu skarbcowi ludzkości.

Wolność kultury i ruchoma tożsamość

Kultura daje sens, tworzy tożsamość i łączy pokolenia. Ale może też dzielić, gdy się ją zawłaszcza, i służyć propagandzie, gdy podporządkowuje się władzy lub rynkowi. W wielu dzisiejszych

systemach staje się albo towarem, albo narzędziem ideologii i traci przy tym swój wolny, łączący charakter. SOLIS rozumie kulturę jako wolną, różnorodną, a zarazem niesioną wspólnie. Sztukę, język, religię i tradycję można swobodnie wybierać, nikogo nie zmusza się do porzucenia swojej tożsamości kulturowej, a kultura może być krytyczna i kwestionować autorytety, także sam ład, zgodnie z dojrzałością, którą uzasadnia rozdział o edukacji. Artysta może więc tworzyć sztukę polityczną bez lęku przed cenzurą czy przymusem komercyjnym, a wspólnota może pielęgnować swoje tradycje, dopóki szanuje nieprzesuwalny próg praw podstawowych. Aby kultura należała do wszystkich, a nie do nielicznych, pozostaje ona dobrem wspólnym. Muzea, biblioteki, teatry i archiwa cyfrowe stoją otworem, edukacja niesie różnorodność dalej, a twórczość kulturalną utrzymują fundusze zamiast przymusu rynkowego, tak że młoda muzyczka znajduje wsparcie, nie uzależniając się od struktur komercyjnych.

Tożsamość wreszcie jest w SOLIS wielowymiarowa i ruchoma, a nie jednowymiarowa i narzucona. Człowiek może rozumieć siebie zarazem jako część swojego regionu, swojego zawodu i świata, a te poziomy nie wchodzą ze sobą w spór, i tożsamość może rosnąć, zamiast być ustalana z góry. Tak kultura staje się mostem, który tworzy zaufanie i wspólne wartości, umożliwia dialog między pokoleniami i grupami i właśnie w czasach zmian daje orientację. Różnorodność jest przy tym siłą, dopóki nie nadużywa się jej sztucznie do podziałów. Kultura jest wolna i niesprzedana, tożsamość rośnie i nie jest narzucona.

Rozdział

10



TECHNIKA, SZTUCZNA INTELIGENCJA I PRZYSZŁOŚĆ

Na zgromadzeniu system przedstawił trzy drogi, jak region mógłby uodpornić swoją sieć na następną burzę słoneczną, z kosztami, ryzykiem i tym, ile powierzchni pochłonęłaby każda z dróg. Drugi system miał zadanie argumentować przeciw drodze najbardziej oczywistej i robił to dobrze. Kucharka zapytała, czy pytanie zostało dobrze postawione: czy chodzi o sieć, czy o ludzi, którzy siedzieliby w ciemności. Maszyny na to milczały. To była chwila, w której zgromadzenie zaczęło pracować.

Od zawsze człowiek buduje narzędzia, które mu pomagają, od pięściaka po komputer kwantowy. Ale każde narzędzie stawia pytanie: kto tu komu służy? Czy technika wyzwala człowieka, czy czyni go zależnym? Czy tworzy dobrobyt, czy pogłębia nierówność? Czy ułatwia pracę, czy odbiera jej sens? Nigdy wcześniej te pytania nie były tak pilne, bo nigdy wcześniej działania ludzkości nie określały jej własnej przyszłości tak głęboko, tak szybko i tak nieodwracalnie jak dziś. SOLIS staje przed nimi i wyciąga z tego wniosek. Technika nie jest losem. Nie jest niepowstrzymanym prądem, który nas porywa, lecz narzędziem, o którego użyciu decydujemy my.

BADANIE PRZYSZŁOŚCI I PLANOWANIE SCENARIUSZY

Zmiana klimatu, sztuczna inteligencja, biotechnika, zdobywanie kosmosu i przesuwanie się sił między regionami świata kształtują przyszłość, której nie da się już zostawić przypadkowi. Dlatego dobre społeczeństwo nie tylko patrzy w przyszłość. Kształtuje ją świadomie, etycznie i w przygotowaniu. W tym celu SOLIS utrzymuje własne instytucje, które stale myślą naprzód: instytuty i konsorcja badawcze, które analizują przemiany techniczne, społeczne i ekologiczne i kreślą z nich scenariusze. Co się stanie, gdy sztuczna inteligencja osiągnie nowy stopień? Jakie skutki miałaby daleko idąca automatyzacja? W tej pracy spotykają

się nauka, zakłady i obywatele, by najlepsze umysły wspólnie myślały naprzód.

Rozstrzygające jest to, że to badanie przyszłości nie odbywa się w ukryciu. Nie ma zakulisowych kręgów, które wszystko przesądzają z góry. Scenariusze i analizy udostępnia się publicznie, podejmują je szkoły i media i włącza się je w uczestnictwo obywateli, tak że społeczeństwo jako całość myśli razem i ustala priorytety. Miasto co roku organizuje forum przyszłości, na którym obywatele poznają nadchodzące zmiany, spierają się z fachowcami i dają własne impulsy. Dlatego nowe techniki ocenia się technicznie, etycznie, społecznie i ekologicznie, a spór społeczny toczy się, zanim rozwój wymknie się spod kontroli, a nie dopiero potem. Tak wielkich przełomów się nie znosi, lecz współtworzy: z odpowiedzialnego przewidywania, a nie ze strachu przed przyszłością.

TECHNIKA JAKO NARZĘDZIE

Potężne techniki, sztuczną inteligencję, robotykę, biotechnikę, w SOLIS sprawdza się etycznie i czynnie nimi steruje. Każdą nową technikę pyta się o jej pożytek gospodarczy i tak samo o jej skutki społeczne, ekologiczne i psychiczne. Metod takich jak zmiana materiału dziedzicznego, obliczenia kwantowe czy interfejsy neuronowe nie zostawia się samym siłom rynkowym. Towarzyszą im wytyczne etyczne i debata publiczna. Własne instytucje, rady techniczne jako gremia fachowe, rady etyczne i fora obywatelskie, współdecydują o tym, co rozwijać, co wprowadzać

i co trzeba zatrzymać albo zmienić. To, co służy dobru wspólnemu, wspierają fundusze: aplikację, która ułatwia naukę pokrzywdzonym dzieciom, magazyn energii, który niesie transformację energetyczną. To, co tylko przerabia uwagę na zysk, niczego nie wnosząc, się ogranicza.

Ponad wszystkim stoi jasna postawa. Technika ma czynić ludzi silniejszymi, wolniejszymi i bardziej twórczymi, a nie słabszymi, bardziej zależnymi i jednakowymi. Człowiek pozostaje suwerenem. Nie maszyny sterują ludźmi, lecz ludzie sterują maszynami. Nie algorytmy piszą prawa, lecz ludzie piszą algorytmy, które szanują prawa. Nie biotechnika decyduje o przyszłości gatunku, lecz człowiek rozstrzyga, które ingerencje są etycznie dopuszczalne. To, co postanowimy w najbliższych dziesięcioleciach, współdecyduje o tym, czy ludzkość osunie się w świat inwigilacji i odczłowieczenia, czy wzniesie się w świat możliwości i nowych form sensu. SOLIS bierze ten ster w ręce. Korzysta z techniki, nie pozwalając, by technika korzystała z niego.

SZTUCZNA INTELIGENCJA I LUDZKOŚĆ

Sztuczna inteligencja nie jest zwykłym narzędziem. Potrafi się uczyć, sama się ulepsza, może być samodzielna i może być potężniejsza niż jakakolwiek ludzka instytucja. W klasycznych systemach postrzega się ją albo jako czysty środek wydajności, albo boi się jej jako zagrożenia. SOLIS idzie trzecią drogą. Sztuczna inteligencja może być uczestnikiem rozwoju ludzkości,

ale nigdy nie może panować nad człowiekiem, zastępować go ani ubezwłasnowolniać. Ma go wspierać i wzmacniać.

Obowiązują tu jasne granice etyczne. Sztuczna inteligencja może przejmować zadania, które są dla ludzi zbyt złożone, zbyt niebezpieczne albo zbyt monotonne, ale nigdy ostatecznej odpowiedzialności za życie, godność i wolność. Nie może samodzielnie prowadzić wojny, niepostrzeżenie nikim manipulować ani zastępować ludzkiej relacji. Sztuczna inteligencja w szpitalu może rozdzielać łóżka i środki, ale nie decyduje samodzielnie o leczeniu ratującym życie. Ta decyzja pozostaje ludzka. Szczególnie potężne systemy podlegają surowemu, wspólnemu i międzynarodowemu nadzorowi i nigdy nie są kontrolowane wyłącznie przez pojedyncze osoby, zakłady ani pojedyncze porządki, co jest bezpośrednim zastosowaniem tego porządku władzy, który nie dopuszcza ani szczytu, ani monopolu na centralny zasób. Na wypadek skrajny zadbano o zabezpieczenie. Każdy potężny system ma wyłącznik, który trzymają ludzie, a zdolność do jego zatrzymania ćwiczy się tak samo jak sam stan nadzwyczajny.

Tam, gdzie sztuczna inteligencja działa w dziedzinach publicznych, w administracji, edukacji, ochronie zdrowia czy wymiarze sprawiedliwości, musi umieć wyjaśnić swoje decyzje. Nie może być czarnej skrzynki, której logiki nikt nie rozumie. Ci, których to dotyczy, mają prawo do wglądu, do wyjaśnienia i do odwołania, a niezależne instancje regularnie sprawdzają systemy. Tak zostaje zachowane oddzielenie wiedzy od decyzji, a ostatnie słowo należy do człowieka. Ponad tym wszystkim toczy się szeroka rozmowa społeczna o tym, jak daleko może sięgać sztuczna inteligencja i co stanowi o człowieku, prowadzona w całym społeczeństwie, a nie tylko w gremiach fachowych, by z najpotężniejszego narzędzia w dziejach nie powstał pan nad swoimi twórcami.

◆ CZŁOWIEK PONAD MASZYNĄ

To, że ostatnie słowo należy do człowieka, łatwo powiedzieć jako zasadę i trudno zabezpieczyć. Sztuczna inteligencja, która znacznie przewyższa człowieka, może nad nim panować, nigdy mu nie rozkazując: wstępnie sortując sytuację, wybierając możliwości i przygotowując decyzję tak, że na końcu zostaje tylko skinięcie głową. SOLIS odpowiada na to ciche zawłaszczenie twardymi zabezpieczeniami. Przy każdej daleko idącej decyzji system przedstawia nie jedno zalecenie jako jedyną możliwość, lecz kilka naprawdę różnych dróg wraz z ich konfliktami celów. Uzasadnienie, które może sprawdzić także laik, zajmuje miejsce ślepego zaufania, a specjalnie powołane systemy kontrolne mają za zadanie argumentować przeciw zaleceniu najbardziej oczywistemu. Przede wszystkim jednak do człowieka należy ramowanie pytania, ustalenie tego, co jest do wyboru i co uchodzi za sukces. Maszyna rozświetla odpowiedź. Pytanie stawia człowiek.

CYFROWE DOBRO WSPÓLNE

To, co cyfrowe, jest układem nerwowym nowoczesnego społeczeństwa. Przez sieci, dane i algorytmy przechodzi dziś niemal wszystko: komunikacja, gospodarka, wiedza i władza. W wielu dzisiejszych systemach ten układ nerwowy jest pod prywatnym panowaniem. Nieliczne koncerny kontrolują platformy, dane eksploatuje się jak surowce, a algorytmy niewidocznie decydują o tym, co widzimy i myślimy. SOLIS rozumie natomiast ład cyfrowy

jako infrastrukturę publiczną, a nie własność prywatną. Służy on ludziom, a nie odwrotnie.

Dlatego podstawowa infrastruktura cyfrowa jest dobrem wspólnym. Sieci, przestrzenie danych i technologie podstawowe stoją otworem dla wszystkich, są wspólnie zarządzane i zabezpieczane, nie panuje nad nimi żaden monopol, a dostęp jest prawem, a nie przywilejem. Człowiek w odległym regionie otrzymuje to samo podstawowe zaopatrzenie cyfrowe co ktoś w wielkim mieście. Wiąże się z tym władza nad własnymi danymi. Każdy człowiek sam decyduje, kto może korzystać z jego danych, nie ma ukrytego wykorzystywania ani handlu tym, co prywatne, a kto korzysta z aplikacji, zachowuje kontrolę i może w każdej chwili wglądać w to, co się dzieje, i to odwołać. Dochodzi do tego przejrzystość cyfrowa. Publiczne platformy danych czynią przedsięwzięcia i decyzje możliwymi do prześledzenia, algorytmy dotyczące wspólnoty są jawne i sprawdzalne, a kontrola leży w rękach społeczeństwa, a nie w ukryciu, tak że każdy obywatel może prześledzić, jak rozstrzyga publiczne postępowanie przetargowe. W ten sposób cyfrowy układ nerwowy zostaje wyzwolony spod prywatnego panowania: żadnej eksploatacji danych, żadnego niewidocznego sterowania, żadnej techniki, która panuje nad człowiekiem. To, co cyfrowe, należy do wszystkich, dane należą do jednostki, a technika służy człowiekowi, a nie władzy.

◆ Przejrzystość asymetryczna

Otwartość, na której opiera się ten ład, niesie w sobie niebezpieczeństwo. Ta sama infrastruktura danych i czujników, która czyni władzę przejrzystą, mogłaby prześwietlać obywatela. Źle skierowana, przejrzystość stałaby się panoptykonem. Dlatego

SOLIS świadomie odwraca jej kierunek. Pełna jawność dotyczy władzy, urzędów, funduszy, algorytmów, natomiast życie jednostki stoi pod ochroną prywatności. Prywatność jest prawem, oszczędność danych nakazem, a człowiek pozostaje panem danych, które go dotyczą. Kto sprawuje władzę nad innymi, staje się widoczny. Kto tylko żyje swoim życiem, pozostaje ukryty.

TRANSHUMANIZM I ŚWIADOMOŚĆ

Dzieje ludzkości są dziejami poszerzania, od narzędzia, które przedłuża rękę, po komputer, który przyspiesza myślenie. Teraz jednak stoimy w nowym punkcie, w którym techniki zmieniają już nie tylko to, czego używamy, lecz to, czym jesteśmy: interfejsy neuronowe, implanty, ingerencje w materiał dziedziczny, ściśle z nami połączone systemy asystujące. SOLIS staje wobec tej przyszłości ani naiwnie, ani fanatycznie. Staje wobec niej ze świadomością, że jest zarazem szansą i ryzykiem i wymaga najwyższej staranności.

Dlatego techniki, które poszerzają ciało i umysł, sprawdza się surowo pod względem etycznym, bez hurtowego zakazu, ale i bez naiwnego zachwytu. Każdą nową możliwość sprawdza się w wielu wymiarach, technicznie i medycznie tak samo jak etycznie, społecznie i filozoficznie, i wolno ją wprowadzić tylko wtedy, gdy gwarantuje bezpieczeństwo, szanuje godność i tożsamość i zachowuje uczciwość. Implant, który niewidomemu człowiekowi przywraca wzrok, się wspiera. Ingerencję, która dałaby zamożnej mniejszości przewagę umysłową, się hamuje, bo cementuje

nierówność. Wynika z tego bezpośrednio, że nie może być ani przymusu poszerzania, ani społeczeństwa dwóch klas. Udział, godność i prawa nigdy nie zależą od ulepszeń technicznych. Kto nie chce się poszerzać, pozostaje pełnoprawnym członkiem wspólnoty. Żadnego zawodu i żadnej szansy nie wolno uzależniać od implantu, i żadne dziecko nie może być pokrzywdzone dlatego, że jego rodzice zdecydowali się przeciw ingerencji. Tu działa bezwzględne podłoże praw podstawowych. Godność stoi przed wszelką optymalizacją.

Ponieważ te pytania dotykają samorozumienia człowieka, jego relacji i jego skończoności, każdemu przesunięciu granicy towarzyszy refleksja filozoficzna i etyczna. Nawet badania nad pytaniem, czy świadomość można zdigitalizować albo przedłużyć, nie są dogmatycznie zakazane, lecz prowadzone z najwyższym szacunkiem dla tożsamości i sensu i związane jasnymi granicami, które zapobiegają nadużyciom i wyobcowaniu. Pytanie, czy powinniśmy coś zrobić, traktuje się przy tym zawsze tak samo poważnie jak pytanie, czy potrafimy. Tak ludzkość może rosnąć na tym progu, nie tracąc siebie.

BADANIE KOSMOSU I ETYKA MIĘDZYPLANETARNA

Od tysiącleci człowiek patrzy z tęsknotą w gwiazdy, a dziś to spojrzenie nie jest już marzeniem. Planuje się bazy na Księżycu, przygotowuje misje na Marsa, rozwija wydobycie surowców na asteroidach. Tym samym staje pytanie, jak ludzkość obejdzie się z tą nową sceną. SOLIS daje na nie jasną odpowiedź. Kosmos

nie należy do pojedynczych narodów ani koncernów, lecz jest wspólnym dziedzictwem i poszerzoną przestrzenią życiową całej ludzkości. Dlatego badania w kosmosie prowadzi się międzynarodowo, kooperacyjnie i pokojowo. Wielkie przedsięwzięcia są wspólnymi misjami wielu porządków i dyscyplin, a nie wyścigami, na pierwszym planie stoją wymiana naukowa i otwarte wynalazki, a wojskowe wykorzystanie kosmosu jest wykluczone. Wydobycie surowców jest dozwolone tylko według jasnych reguł ekologicznych, etycznych i sprawiedliwych. Skutki się sprawdza i ogranicza, dochody przez wspólne fundusze służą całej ludzkości, a nie tylko tym, którzy pierwsi sięgną, a poziom planetarny zapewnia zezwolenia i nadzór. Konsorcjum, które chce zagospodarować asteroidę, musi więc wykazać, że nie ma ryzyka ekologicznego i że część dochodów wraca do dóbr wspólnych.

Kosmos jest ponadto czymś więcej niż magazynem surowców. Jest możliwą przestrzenią życiową i być może domem innych form życia. Dlatego SOLIS z góry rozważa, jak obchodzić się z możliwym życiem pozaziemskim, jak zapobiec przenoszeniu organizmów w obu kierunkach i jak zachować sprawiedliwy udział. W zespołach badawczych pracują więc także etycy i filozofowie, istnieją jasne protokoły postępowania z nieznanym, a ludzkość występuje jako zjednoczona cywilizacja, a nie jako skłócona gromada rywalizujących grup. Tak wyrusza w kosmos nie jako bezwzględny zdobywca, lecz jako gatunek uczący się i świadomy odpowiedzialności.

ZARZĄDZANIE RYZYKIEM I KATASTROFAMI

Społeczeństwo, które buduje tylko na dobre czasy, buduje na piasku. Klęski żywiołowe, kryzysy globalne, zagrożenia techniczne i niebezpieczeństwa z kosmosu należą do rzeczywistości cywilizacji połączonej w sieć i technicznie złożonej. SOLIS nie przyjmuje tego fatalistycznie. Działa. Ryzyka nigdy nie da się całkiem uniknąć, ale można się na nie przygotować i budować systemy solidne, zdolne do uczenia się i elastyczne.

Należą do tego struktury, które stale obserwują i oceniają ryzyka: międzydziedzinowe zespoły z nauki, techniki i medycyny, systemy wczesnego ostrzegania, które analizują duże ilości danych w czasie rzeczywistym, i systematyczne planowanie scenariuszy. Nie jest ono ćwiczeniem strachu. Jest podstawą celowego przygotowania. Jeśli taki system wcześnie rozpozna nietypowe zagrożenie, w ciągu godzin sporządza się oceny, ogłasza stopnie obrony Ziemi i przekierowuje środki. Ochrona przed katastrofami jest przy tym wspólnym przedsięwzięciem, a nie narodowym egoizmem. Systemy wczesnego ostrzegania są połączone międzynarodowo, plany kryzysowe istnieją na wszystkich poziomach, a sieci pomocy są przygotowane, przećwiczone i wyposażone, zanim nastąpi stan nadzwyczajny. Jeśli burza słoneczna zagraża sieci energetycznej, rozproszone zaopatrzenie w energię przechwytuje awarię, a wielokrotnie zabezpieczone łącza trzymają wspólnotę razem.

Odporność jest jednak czymś więcej niż technika. Jest zarazem społeczna, psychiczna i ekologiczna: silne wspólnoty i sąsiedztwa, poinformowani i opanowani ludzie oraz krajobrazy i miasta,

które potrafią amortyzować kryzysy. Po katastrofie ludzie mogą więc sięgnąć po pomoc materialną i tak samo po struktury wspólnotowe, które dają oparcie psychiczne. Tak ludzie czują się nie bezradnymi ofiarami, lecz współodpowiedzialnymi członkami odpornego społeczeństwa, które wychodzi z prób wzmocnione, wierne tej odporności, która należy do podstaw tego ładu.

Miejsce ludzkości w kosmosie

Na końcu wszelkiej techniki i wszelkich systemów stoi nie tylko pytanie, co potrafimy, lecz większe pytanie, kim jesteśmy i kim chcemy być: dla siebie, dla siebie nawzajem i dla wszechświata. SOLIS odpowiada na nie nie zarozumiałością, lecz pokorą. Nie jesteśmy panami wszechświata ani koroną stworzenia. Jesteśmy częścią niezmiernie wielkiego i wciąż w dużej mierze nieznanego związku. I właśnie z tego zrozumienia wyrasta wielka odpowiedzialność. W starej logice uchodziło, że należy do nas to, co możemy wziąć, i że rozstrzyga ten, kto silniejszy. SOLIS odwraca tę logikę. Tam, gdzie korzystamy z zasobów poza Ziemią, robimy to jako staranni zarządcy, a nie jako ślepi wyzyskiwacze. Tam, gdzie spotykamy obce życie, występujemy nie jako zdobywcy, lecz jako uważni uczestnicy. Tam, gdzie badamy kosmos, robimy to ze świadomością kruchości wszystkiego, co żyje. Nasze znaczenie mierzy się nie władzą, lecz odpowiedzialnością, i nie tym, co bierzemy, lecz tym, co wnosimy.

Postęp techniczny i ekspansja mają sens tylko wtedy, gdy idą w parze ze wzrostem wewnętrznym, z mądrością, współczuciem i

uważnością. Dlatego SOLIS mierzy wielkość nie ekspansją, lecz dojrzałością. Nie zasiedlamy światów tylko dlatego, że potrafimy. Pytamy najpierw, po co. Rozwijamy technikę, która powiększa nie tylko nasz zasięg, lecz także naszą zdolność do refleksji. Budujemy kulturę, która wyróżnia się nie swoją wielkością, lecz swoją głębią. Statek, który przez pokolenia leci do dalekiej gwiazdy, byłby nie tylko przygodą techniczną, lecz pytaniem, jak przenieść wspólnotę, sens i człowieczeństwo przez stulecia. Wielki cel nie brzmi: szybciej, wyżej, potężniej, bogaciej. Brzmi: stać się cywilizacją, która daje kosmosowi więcej, niż od niego bierze, która niesie dalej kulturę, piękno i wiedzę, która się uczy, zamiast tylko zdobywać, i która zostawia ślady, świecące nie tylko technicznie, lecz także moralnie. Być może jesteśmy pierwszym znanym gatunkiem, który może świadomie decydować, jak zachowuje się we wszechświecie. Tej szansy nie powinniśmy zmarnować.

Rozdział

II



DZIECI I RODZINY

Levi przyszedł na świat w domu narodzin, z położną, która znała Marę od trzeciego miesiąca, a Jonas potem przez pół roku nie pracował i nikt w zespole opieki o nim nie zapomniał. Teraz Levi budował ze swoją klasą domek na drzewie i po raz pierwszy liczył z własnej woli. Ida była w swoim czasie orientacji: trzy miesiące nad morzem w zakładzie budującym sieci, trzy miesiące w warsztacie, z którego po dwóch tygodniach odeszła. Nikt nie wpisał tego do życiorysu.

Wody na świat przychodzi dziecko, nie jest to tylko zdarzenie biologiczne. To akt nadziei, chwila, w której społeczeństwo się odnawia, i zaproszenie dla wszystkich, by przejąć odpowiedzialność. Wszystko, co kreśli to dzieło, będą nieść ludzie, którzy dziś są jeszcze dziećmi albo jeszcze się nie urodzili. Czy zdołają to unieść, rozstrzyga się w ich pierwszych latach, w ich rodzinach, w ich szkołach i w pytaniu, czy mają kogoś, kto ich wysłucha. Dlatego ten rozdział mówi o fundamencie, na którym opiera się każda trwała zmiana.

Narodziny i wczesne dzieciństwo

SOLIS rozumie narodziny nie jako sprawę czysto prywatną, lecz jako wspólne zadanie. Każde dziecko jest cenne, nie tylko dla swojej rodziny, lecz dla całego społeczeństwa. Od początku każda przyszła matka otrzymuje wysokiej jakości opiekę medyczną, psychiczną i społeczną, profilaktykę, pomoc przy porodzie i opiekę poporodową, niezależnie od wkładu, pozycji i miejsca zamieszkania, a wszystko to niesie kultura troski, w której kobiety czują się bezpieczne i szanowane. Ponieważ dzieci nie dorastają tylko z matkami, włącza się wszystkie bliskie osoby. Ojcowie, współrodzice, dziadkowie, rodzeństwo i rodziny z wyboru znajdują porady i wsparcie, a różnorodność form rodzinnych jest uznawana. Ojciec dostaje nie tylko formalny urlop rodzicielski,

lecz sieć pomocy, by naprawdę być obecnym na początku życia rodzinnego.

Opieka we wczesnym dzieciństwie jest przy tym miejscem troskliwego wspierania rozwoju, a nie samego przechowania. Małe grupy, wyszkoleni fachowcy i przestrzenie do zabawy, twórczości i więzi zajmują miejsce sztywnych planów zajęć, i nie ma przymusu wczesnej nauki, lecz są oferty, które kierują się dzieckiem. Ponieważ rodzicielstwo bywa męczące i samotne, nikt nie stoi sam. Centra rodzinne i położne tworzą stałe punkty oparcia, sąsiedztwa organizują wzajemną pomoc, a bariery z biurokracji i niedostatku są celowo usuwane, tak że także młoda matka, która niewiele może wnieść, bez wstydu przyjmuje wsparcie. Ma to głębokie powody. Pierwsze lata życia kształtują mózg, ciało i uczucia, ludzie, którzy czują się podtrzymywani, są lepszymi rodzicami, a każde dobrze dorastające dziecko jest zyskiem dla wszystkich. Społeczeństwo, które już pierwszy oddech człowieka otula godnością i wspólnotą, pokazuje, że jego członkowie stoją za sobą nawzajem.

EDUKACJA I WSPIERANIE ROZWOJU

Dzieci są urodzonymi uczniami. Pytają „dlaczego”, zanim nauczą się mówić, i odkrywają, dotykają i bawią się nie z przymusu, lecz ze swojej natury. SOLIS kształtuje edukację tak, by ta wrodzona radość uczenia się nie zginęła, lecz została zachowana i wzmocniona. Dzisiejsze systemy szkolne często próbują przeprowadzić wszystkie dzieci w tym samym tempie przez te same treści do tych samych egzaminów i przy tym jedne przecią-

żają, a drugie niedociążają. Tu dzieci uczą się indywidualnie, we własnym tempie, z własnymi zainteresowaniami i budując na własnych mocnych stronach. Dziecko, które zachwyca przyroda, może badać i eksperymentować. Dziecko, które płonie dla liczb, dostaje dodatkowe wyzwania, bez etykietowania. Dziecko, które rozkwita w sztuce, jest wspierane jako pełnoprawna część wspólnoty, a nie traktowane jako drugorzędne.

W tej edukacji błędy nie są skazą, lecz wskazówkami, gdzie jest jeszcze coś do odkrycia. Miejsce strachu przed złymi ocenami i podziału na mądrych i głupich zajmuje zachęta, by spróbować inaczej, zastanowić się i wzrosnąć. Nauczyciele nie są przy tym tylko przekazicielami materiału, lecz towarzyszami i mentorami, którzy wyrównują drogi nauki i wspierają rozwój emocjonalny, społeczny i twórczy. Oznacza to mniej wykładu przy tablicy, a więcej wspólnych przedsięwzięć i pracy nad relacjami, a w szkołach nauczyciele, pedagodzy społeczni, artyści i badacze pracują razem w zespołach. Twórczość, współpraca i inteligencja społeczna stoją na równi z klasycznymi przedmiotami. Sztuka nie jest przedmiotem pobocznym, praca w zespole jest umiejętnością kluczową, a ćwiczenie współczucia liczy się tak samo jak wiedza o faktach.

Jak ściśle to współdziała, pokazuje jedno przedsięwzięcie. Gdy dzieci wspólnie budują domek na drzewie, łączą się w nim matematyka statyki i wymiarów, biologia odpowiednich drzew i ochrony przyrody, język dokumentacji, kształt sztuki i etyka współpracy i odpowiedzialności. Powstaje z tego żywa, bliska praktyce nauka, która nie ma nic wspólnego z izolowanym wkuwaniem na egzamin. Taka edukacja widzi dziecko jako całego człowieka i wydaje tych twórczych, refleksyjnych i odważnych ludzi, którzy potrafią kształtować zmianę. Przede wszystkim jednak nawiązuje do dojrzałości, którą uzasadnia rozdział o edukacji. Od

początku pielęgnuje własne myślenie i zdolność pytania, zamiast ćwiczyć uległość, bo wyzwań tego stulecia nie da się rozwiązać szkołą z przedostatniego.

STRUKTURY RODZINNE

Rodzina należy do najstarszych i najsilniejszych układów społecznych ludzkości, ale nie jest sztywnym modelem. Zmienia się z czasem, kulturą i warunkami życia. Dlatego SOLIS rozumie rodzinę nie jako stały szablon, lecz jako żywą, ruchomą i kochającą sieć i wzmacnia każdą formę więzi rodzinnej, którą niosą troska, odpowiedzialność i życzliwość, niezależnie od tego, jak wygląda.

Tym samym upada niewidzialna norma, która w wielu dzisiejszych systemach uznaje za oczywistą tylko jedną formę rodziny, a wszystkie inne jedynie toleruje. Rodzice tej samej płci, rodziny patchworkowe, samotni rodzice, rodziny z wyboru bez więzów biologicznych i wielopokoleniowe formy zamieszkania są uznawane za równowartościowe, dopóki opierają się na trosce i wzajemnym szacunku. Nie ma dyskryminacji w prawach i świadczeniach, nie ma moralnego wyroku z zewnątrz i nie ma hierarchii między tradycyjnym a nowoczesnym. W centrum stoi przy tym nie społeczne wyobrażenie moralne, lecz dobro dziecka. Wsparcie, edukacja, zdrowie i opieka kierują się tym, czego dzieci i ich bliscy naprawdę potrzebują, a nie tym, czy pasują do określonego modelu. Samotny ojciec ma te same prawa co para rodziców, para tej samej płci bez barier biurokratycznych wspólnie sprawuje rodzicielstwo, a rodzina z wyboru złożona z zaprzyjaźnionych

dorosłych, którzy wychowują dziecko, uchodzi za pełnoprawną rodzinę. Rodzicielstwo oznacza w SOLIS odpowiedzialność, a nie posiadanie. Tam, gdzie rodzice zawodzą, wspólnota towarzyszy, zamiast sądzić.

Aby rodziny naprawdę miały dla siebie czas, modele pracy są pomyślane inaczej. Elastyczny niepełny wymiar, dzielone stanowiska, rozsądnie ograniczona praca z domu, urlopy rodzicielskie dla wszystkich płci i wsparcie dla opiekujących się bliskimi nie są luksusem, lecz filarem zdrowia społecznego. Ojciec może wziąć kilka miesięcy urlopu rodzicielskiego, nie narażając swojej drogi w zakładzie, a dziadkowie, którzy spędzają dużo czasu z wnukami, uchodzą za uznaną część sieci rodzinnej. Praca opiekuńcza i wychowawcza jest przy tym nie tylko kulturowo dowartościowana. Liczy się, jak ustala ład gospodarczy, jako wkład, który przynosi punkty wartości i punkty dorobku, nie jako prywatna ofiara, lecz jako świadczenie dla wszystkich. Tak rodzinę się odciąża, a nie przeciąża, i nie jest ona prywatnym placem budowy, który zawala się pod rosnącą presją, lecz wartością niesioną przez całe społeczeństwo. Społeczeństwo, które inwestuje w swoje rodziny, buduje długofalowo spójność, odporność i zdrowie psychiczne.

BEZPIECZNE PRZESTRZENIE I ROZWÓJ EMOCJONALNY

Dzieci potrzebują więcej niż edukacji, pożywienia i dachu nad głową. Potrzebują bezpieczeństwa emocjonalnego: przestrzeni, w których mogą popełniać błędy, uczyć się zaufania,

wyrażać uczucia i rozwijać odporność. Dlatego w SOLIS zdrowie psychiczne nie jest tematem pobocznym, lecz celem centralnym. Należą do tego stałe, niezawodne osoby zaufania, do których dzieci mogą zwrócić się ze swoimi troskami, nie umawiając się najpierw na spotkanie ani nie przechodząc oficjalną drogą. Nauczyciele zaufania, widoczni i dostępni, stali wychowawcy w żłobkach i przedszkolach i centra sąsiedzkie z otwartymi drzwiami dają dzieciom pewność, że ktoś ich słucha i traktuje poważnie. To zmniejsza lęk i bezradność i wzmacnia odwagę i poczucie sprawczości. Dochodzą do tego programy odporności, uważności i współczucia, które są stałym elementem codzienności, bo siła psychiczna nie jest wrodzona, lecz rośnie, gdy się ją pielęgnuje. Dzieci wcześnie uczą się rozpoznawać i regulować swoje uczucia, wczuwać się w innych i spierać się uczciwie, i dowiadują się, że niepowodzenia należą do życia i jak zdrowo sobie z nimi radzić.

Ponieważ świat cyfrowy jest dla dzieci zarazem placem zabaw i ryzykiem, kompetencje medialne kształci się wcześnie. Dziecko uczy się nie tylko obsługiwać urządzenie. Rozumie, jak działają media społecznościowe, rozpoznaje różnicę między prawdziwą informacją a manipulacją i pojmuje, że aprobata w sieci nie jest miarą własnej wartości, co jest bezpośrednią kontynuacją tej dojrzałości, którą dzieło uzasadnia w innym miejscu. Jeśli dziecko mimo to staje się celem nękania, nie zostaje samo. Struktury wcześnie interweniują, a miejsce samej kary zajmuje prawdziwa praca nad relacjami, która wzmacnia dotknięte dziecko i zarazem rozumie, że także dziecko, które nęka, często potrzebuje wsparcia, ten sam naprawczy duch, który kształtuje system prawny. Tak SOLIS traktuje serce tak samo poważnie jak rozum, bo dzieci silne psychicznie stają się refleksyjnymi i współczującymi dorosłymi, którzy niosą zdrowe społeczeństwo.

Młodość, tożsamość i odnajdywanie siebie

Młodość jest fazą jak żadna inna. Ciało i umysł szybko się zmieniają, a narzucają się pytania, których wcześniej prawie nie było: kim się jest, gdzie się przynależy, co chce się zrobić ze swoim życiem i co znaczą wolność, odpowiedzialność i sens. W wielu społeczeństwach ten czas uchodzi za fazę problemów, a młodzież traktuje się jako czynnik zakłócający albo ryzyko, które trzeba kontrolować. SOLIS rozumie natomiast młodość nie jako zagrożenie, lecz jako cenny czas przejścia, poszukiwania, próbowania i wzrastania, który zasługuje na szczególną uwagę.

Młodzi ludzie potrzebują przestrzeni, by odkrywać siebie, nie będąc od razu ocenianymi ani karanymi, a SOLIS je tworzy: twórcze warsztaty, obiekty sportowe, centra młodzieżowe, platformy cyfrowe oraz polityczne i społeczne przedsięwzięcia uczestnictwa. Centrum młodzieżowe oferuje więc nie tylko stół bilardowy, lecz warsztaty muzyki, przedsięwzięć ekologicznych, pomysłów na własną działalność, filozofii i teatru, w których młodzież razem z rówieśnikami i dorosłymi odkrywa, co ją porusza. Towarzyszenie w odnajdywaniu siebie odbywa się bez presji i bez deprecjonowania. Młodzi mają prawo pytać, wątpić i wymyślać się na nowo, a mentoring, porady i sieci rówieśnicze są nastawione na to, by wzmacniać tożsamość, a nie ją łamać, w klimacie zaufania, szacunku i wolności. A ponieważ poszukiwanie wymaga czasu, ład wyraźnie go zwalnia. Między szkołą a przygotowaniem zawodowym leży czas orientacji, w którym młodzi ludzie mogą podróżować, współpracować, próbować i ponosić porażki, a żaden życiorys ich za to nie karze.

W tym czasie pojawiają się także delikatne pytania, na przykład o seksualność, o własną płeć, o wiarę i o postawę polityczną. W SOLIS te pytania wolno stawiać i otwarcie omawiać, a młodzież dostaje możliwość, by w bezpiecznych i uważnych ramach z kompetentnym towarzyszeniem znaleźć swój własny głos. Nie chodzi przy tym o to, by kierować ich w z góry ustalonym kierunku, lecz o to, by pomóc im znaleźć własny kierunek, całkowicie w duchu tej dojrzałości i tego ruchomego rozumienia tożsamości, które dzieło rozwija wcześniej. To rozstrzygające, bo pewni siebie i dobrze wspierani młodzi ludzie mają lepsze szanse na spełnione życie, a społeczeństwo, które wzmacnia swoją młodzież, zyskuje twórczość, wynalazczość i stabilność. Dzieci i młodzież nie są tylko przyszłymi dorosłymi. Już teraz są pełnoprawnymi członkami wspólnoty z własnymi prawami, potrzebami i marzeniami, współdecydują o tym, czego potrzebują, a ład, który to uznaje, wspólnie z nimi zmierza naprzód.

Rozdział

12



Wdrożenie i przejście

Matka Mary, Rosa, miała dwadzieścia dziewięć lat, gdy miasto nad rzeką stało się latarnią: pierwsze zgromadzenie z wylosowanymi, pierwszy wodociąg jako dobro wspólne, pierwsza zima, w której nikt nie marzł. Rosa często opowiadała o latach wcześniejszych, gdy spółdzielnie stały jeszcze obok koncernów, a miasto uczyło się żyć bez ich pozwolenia. Opowiadała też o tych, którzy odeszli, i o adwokacie, który chciał wykupić od ludzi działki, aż nikt już nie sprzedawał.

„Nie pokonaliśmy ich", mówiła. „Uczyniliśmy ich zbędnymi."

Ładu takiego jak SOLIS nie da się wprowadzić pstryknięciem przełącznika. Nie można przeprogramować społeczeństwa z dnia na dzień, nie można rozproszyć dyskusją wszystkich lęków i blokad i, co rozstrzygające, nie można takiego ładu zbudować przemocą, nie zdradzając jego własnych podstaw. Ładu, który opiera się na godności i dojrzałości, nie da się zainstalować zamachem stanu. Trzeba go zdobyć przekonaniem i udanym przykładem. Dlatego SOLIS jest długą, świadomą przemianą, która wymaga czasu, cierpliwości, odwagi i kultury uczenia się na błędach. Ten rozdział opisuje drogę, ludzi, którzy nią idą, opór, na który natrafią, los starego majątku i miary, po których można rozpoznać, czy droga jest jeszcze właściwa.

DROGA OD TEGO, CO ISTNIEJE, DO SOLIS

Droga prowadzi przez trzy zazębiające się fazy. Na początku stoi przemiana świadomości, bo zanim zmienią się struktury, muszą poruszyć się głowy i serca. Potrzebne są uczciwe bilanse, które czynią widocznymi nie tylko problemy, lecz także możliwości, i odważne głosy w mediach, sztuce, nauce i codzienności, które ośmielają się zapytać, czy naprawdę chcemy tak dalej żyć. Film, który opowiada zasady tego ładu, cykl rozmów, który łączy obywateli, fachowców i działaczy, materiał dydaktyczny, który pozwala dzieciom mówić o przyszłości zamiast wkuwać fakty, tak to się zaczyna.

Następnie buduje się latarnie, konkretne miejsca i przedsięwzięcia, które pokazują, że to możliwe: miasta, które przestawiają się na gospodarkę obiegu zamkniętego, zakłady, które pracują według tych zasad, szkoły i sieci badawcze, które próbują nowych dróg. Małe miasto przestawia swoje zaopatrzenie na źródła odnawialne, wprowadza zgromadzenie z wylosowanymi obywatelami i staje się wzorem, który znajduje naśladowców. Takie przykłady inspirują, dowodzą, że zmiana jest praktyką, a nie tylko teorią, i nadają rozpęd.

Dopiero gdy dość ludzi jest przekonanych i dość przykładów się sprawdza, zaczyna się zmiana systemu: nowe ramy prawne, nowe bodźce gospodarcze, nowe instytucje. Także ona nie dzieje się z dnia na dzień, lecz stopniowo, z cofnięciami, przy towarzyszącej obserwacji i korekcie. Zasada może stać w konstytucji, a mimo to potrzebować lat, zanim administracja, gospodarka i społeczeństwo ją przyswoją. Dlatego do każdego kroku należą towarzyszenie, obserwacja i informacja zwrotna. Przejście do SOLIS jest więc przedsięwzięciem na pokolenia, być może największym, jakiego ludzkość kiedykolwiek się podjęła.

◆ Uczciwa diagnoza

Dwie rzeczy trzeba przy tym powiedzieć jasno. Po pierwsze, to przejście nie ma gwarancji i natrafia nie tylko na bezwład, lecz na prawdziwy opór. Po drugie, i to trudniejsze: SOLIS na nowo rozdziela władzę i dobrobyt. Kto w istniejącym ładzie trzyma jedno i drugie skupione, razem z instytucjami wzniesionymi dla jego ochrony, tego argumenty nie poruszą, bo stawką nie jest tu zrozumienie, lecz interes. Projekt, który zakłada, że możnych da się przekonać, jest naiwny, a SOLIS tego nie zakłada. Rezygnuje

z przymusu, ale nie z realizmu. Jak obchodzi się z tym oporem, nie zdradzając siebie, jest tematem części o uczestnikach i oporze.

ETAPY TRANSFORMACJI

Transformacja ku SOLIS nie jest nagłym przewrotem, lecz sztafetą, w której etapy budują jeden na drugim i nawzajem się wzmacniają. Kolejność nie jest przy tym dowolna, lecz podąża za wewnętrzną logiką. Na początku stoi edukacja, bo bez zdolności do złożonego myślenia, etycznej refleksji i twórczego działania każda późniejsza reforma trafia w próżnię. Ta edukacja nie zaczyna się dopiero na uniwersytetach, lecz we wczesnym dzieciństwie, i przygotowuje ludzi do tego, by w ogóle potrafili kształtować zmianę. Po niej następuje gospodarka jako najpotężniejsza dźwignia. Bodźce przesuwają się od krótkoterminowego zysku ku trwałemu, społecznie i ekologicznie sensownemu gospodarowaniu, a zmieniona kultura zakładów, uczestnictwo, cele etyczne, odpowiedzialność wobec społeczeństwa i planety, zajmuje miejsce czystej logiki zysku. Gdy zmienia się gospodarka, porządek władzy musi pójść za nią, by struktury polityczne i instytucjonalne niosły zmianę: więcej przejrzystości, więcej etycznego nadzoru, więcej uczestnictwa, a stopniowo nabierają kształtu organy Pierścienia, które opisuje to dzieło. Równolegle pracuje się nad czynnikami miękkimi, nad wartościami, opowieściami i rozumieniem sukcesu, szczęścia i sensu, bo człowiek sukcesu nie jest w SOLIS najbogatszy, lecz ten, kto tworzy dla wspólnoty coś trwałego. Na końcu z lokalnego przedsięwzięcia powstaje proces globalny,

który uczy się jeden od drugiego, szanuje różnice i dzieli wspólne zasady.

Aby to się udało, potrzebne są mapy drogowe, które ustalają etapy, priorytety i odpowiedzialności, towarzyszące programy edukacyjne i kulturalne, które czynią ludzi uczestnikami, a nie tylko tymi, których coś spotyka, przedsięwzięcia pilotażowe z jasnymi drogami upowszechniania tego, co się sprawdziło, i platformy, przez które dzieli się wiedzą i środkami. Tak transformacja nie staje się chaosem, lecz świadomym, wspólnie niesionym procesem.

UCZESTNICY, ROLE I OPÓR

Przemiana ku SOLIS nie dzieje się sama, lecz niosą ją ludzie. W centrum stoją przy tym trzy role. Pionierzy są odważnymi pierwszymi, którzy próbują nowych idei, często pod prąd i z ryzykiem: przedsiębiorcy społeczni, gminy, nauczyciele i artyści, którzy przeżywają naprzód to, co najpierw jest tylko teorią, i tym nadają rozpęd. Budowniczowie mostów są mniej widoczni, a jednak niezastąpieni. Łączą to, co inaczej pozostałoby rozdzielone, obywateli i politykę, naukę i gospodarkę, młodych i starych. Tłumaczą między światami i tworzą przestrzenie, w których ludzie o różnych interesach wspólnie pracują nad rozwiązaniami. Strażnicy wreszcie strzegą etyki i prawa. Rady etyczne, rzecznicy i platformy dla tych, którzy ujawniają nieprawidłowości, dbają o to, by zmiana nie przebiegała na ślepo ani bezwzględnie, chronią słabszych i trzymają SOLIS przy jego własnym roszczeniu.

◆ OPÓR NIEJEDNO MA IMIĘ

Gdzie jest ruch, tam jest opór, ale nie jest on jednego rodzaju. Część oporu jest uzasadnionym sygnałem. Pokazuje, gdzie ludzie się boją, gdzie istnieją prawdziwe konflikty interesów albo gdzie kogoś przeoczono. Jeśli przedsięwzięcie pilotażowe zrównoważonego rozwoju miasta natrafia na protest, bo rosną czynsze, nie jest to powód do przerwania, lecz wskazówka, że brakuje wyrównania społecznego. Taki opór się wysłuchuje i przekłada na lepsze rozwiązania. Inna część oporu nie jest jednak sygnałem do poprawy, lecz obroną przywilejów przez tych, którzy tracą władzę i dobrobyt, i nie rozpuszcza się w dialogu, bo nie opiera się na nieporozumieniu. Traktowanie obu rodzajów jako tego samego jest tą naiwnością, na której upadały wielkie projekty. SOLIS je rozróżnia i odpowiada każdemu na swój sposób. Nie każdy zostanie przekonany i nie każdy pójdzie razem. Ale każdy dostanie możliwość, by być wysłuchanym i szanowanym.

◆ RÓWNOLEGŁA BUDOWA ZAMIAST POZWOLENIA

Ponieważ możni nie oddadzą swojej władzy, SOLIS nie czeka na ich zgodę. Jego strategia nie polega na zdobyciu istniejących ośrodków władzy. Polega na budowaniu równoległych struktur, które po prostu lepiej działają, zakładów spółdzielczych, zaopatrzenia z dóbr wspólnych, zgromadzeń z wylosowanymi obywatelami, otwartych sieci wiedzy i odpornych, szeroko rozłożonych łańcuchów dostaw, i na pozwalaniu im rosnąć, aż prześcigną i wchłoną stare struktury. Przejście wygrywa się więc nie tyle podbojem, ile zbędnością. Tam, gdzie nowy ład po prostu lepiej służy ludziom, stary traci oparcie. To nie objazd, lecz właściwa

droga, bo obywa się bez przymusu, który SOLIS odrzuca, i opiera nowy ład na tym, co on daje, a nie na tym, co zdobywa.

Niebezpieczeństwa nazwane po imieniu

Ta droga może zawieść, a nazwanie niebezpieczeństw samo jest ochroną przed nimi. Pierwszym jest zawłaszczenie: to, że nowe instytucje przejmą właśnie te interesy, które miały zastąpić. Przeciwdziałają mu porządek władzy, losowanie, rotacja i prawo odwołania, które mechanicznie utrudniają trwałe przywłaszczenie. Drugim jest uduszenie gospodarcze: to, że wyspa SOLIS, osadzona we wrogim rynku, zostanie zagłodzona albo przebita cenami. Przeciwdziałają mu kontrolowana membrana granicy i budowa odpornych, połączonych i kooperacyjnych struktur zamiast odizolowanych pojedynczych prób. Trzecim jest wydrążenie: to, że język SOLIS zostanie przejęty, a jego treść wydrążona. Przeciwdziałają mu mierzalna obserwacja praw podstawowych i dojrzałość obywateli, która pozwala rozpoznać wydrążanie. Czwartym jest regres: to, że ład z czasem ulegnie erozji. Przeciwdziałają mu głęboka edukacja obywatelska i strukturalna niemożliwość skostnienia. Społeczeństwo, które zważa na te niebezpieczeństwa, znacznie trudniej przez nie pokonać.

Żadnego przymusu, ale obrona

Wreszcie obowiązuje rozróżnienie, od którego wszystko zależy. SOLIS rezygnuje z ataku i z ustanawiania siebie przemocą. Nie instaluje się go przewrotem i nie zmusza niechętnych. Ale zrezygnować z przymusu nie znaczy zrezygnować z obrony. Społeczeństwo, które zbudowało coś sprawiedliwego, nie ma obowiązku pozwalać w imię tolerancji, by to zniszczono,

sabotowano albo przejęto. Granica przebiega jak w rozdziale o bezpieczeństwie: atak jest zakazany, obrona jest prawomocna. SOLIS chroni to, co zbudował, przed tymi, którzy chcą to zburzyć, samemu nie stając się napastnikiem, którego odrzuca.

CO STANIE SIĘ ZE STARYM MAJĄTKIEM

Najtrudniejsze pytanie przejścia dotyczy tego, co już jest: domu milionera, kapitału koncernu, działki, która od trzech pokoleń należy do jednej rodziny, kredytu, który rzemieślnik zaciągnął w banku. Projekt, który je omija, pozostaje szkicem. SOLIS odpowiada na nie jedną zasadą i czterema regułami. Zasada brzmi: nic nie zostaje odebrane dlatego, że ktoś to ma, ale nic nie pozostaje władzą tylko dlatego, że kiedyś było władzą. Przejście nie wywłaszcza, lecz pozbawia władzy, i robi to tam, gdzie obywatele przyjęli ład, nigdy z zewnątrz i nigdy z dnia na dzień.

Pierwsza reguła dotyczy osobistego mienia. Dom, w którym ktoś mieszka, warsztat, który prowadzi, ziemia, którą uprawia rodzina, pozostają przy nim lub przy niej, jako własność albo jako trwałe prawo użytkowania tam, gdzie sam grunt staje się dobrem wspólnym. Kto nie może już sprzedać ziemi, może nadal ją zabudowywać, na niej mieszkać i przekazywać ją dzieciom. Druga reguła dotyczy majątku pieniężnego. Wymienia się go po jawnym kursie na punkty wartości do progu zapobiegliwości. To, co ponad nim, nie przepada, lecz się przeobraża: w udziały w funduszu produkcyjnym, które zapewniają dawnemu właścicielowi dożywotni dochód w punktach wartości, ale bez głosu, bez rozporządzania i

bez sprzedaży. Bogactwo uznaje się jako roszczenie do dobrego życia i rozpuszcza jako dźwignię nad innymi. Trzecia reguła dotyczy przedsiębiorstw. Stają się zakładami. Zatrudnieni stają się uczestnikami, kierownictwo staje się urzędem kadencyjnym, a dotychczasowi właściciele otrzymują za swój kapitał udziały w funduszu według tej samej reguły co każdy inny. Maszyny, budynki i wiedza pozostają tam, gdzie są potrzebne, w zakładzie. Czwarta reguła dotyczy długów. Długi między ludźmi i zakładami wewnątrz ładu spłaca się w punktach wartości do uczciwej granicy, a ponad nią wygasają, bo ład bez odsetek nie może kontynuować długów odsetkowych. Długi wobec świata zewnętrznego pozostają tym, czym są, i obsługuje się je przez membranę według sił, by nowy ład nie zaczął jako oszust.

Te reguły obowiązują fazami, jak zabezpieczenie na starość: z długim czasem, w którym oba systemy działają obok siebie, i z gwarantowanymi dolnymi granicami dla tych, którzy planowali swoje życie w starym ładzie. I obowiązują z prawem do odejścia dla każdego, kto woli być bogaty niż opierścieniony. Kto odchodzi, zabiera to, co może unieść, i zostawia to, co należy do ładu: ziemię, wodę, władzę. Tak przejście nie staje się ani rabunkiem, ani kapitulacją przed tym, co istnieje. Jest przekładem starego majątku na język, w którym nad nikim już nie panuje.

KOMUNIKACJA I PRZEKONYWANIE

Żadna idea, choćby najlepsza, nie żyje bez komunikacji, bo ludzie muszą rozumieć, o co chodzi, czuć, że ich to dotyczy,

i widzieć, że mogą w tym uczestniczyć. Dlatego w SOLIS komunikacja nie jest dodatkiem ani maszyną reklamową, lecz sercem transformacji. Łączy, wyjaśnia, inspiruje i porusza.

Przede wszystkim wyjaśnia nie tylko, co się dzieje, lecz dlaczego. Zbyt często dziś przepycha się reformy i uchwala ustawy, a ludzie nie pojmują ich sensu, co karmi nieufność i wycofanie. Dlatego SOLIS zawsze odpowiada także na pytania „po co" i o sens. Gdy miasto przestawia się na energię odnawialną, nie podaje się tylko szczegółów technicznych. Wyjaśnia się, dlaczego ta zmiana jest potrzebna, co oznacza w długiej perspektywie i jaką rolę odgrywa każdy z osobna. Ta komunikacja zwraca się do wszystkich, a nie tylko do elit, do robotnicy, do nastolatka, do emeryta, do samotnej matki tak samo jak do przedsiębiorczyni, jasnym, uważnym językiem i bez żargonu fachowców. Korzysta ze wszystkich kanałów, od mediów klasycznych przez cyfrowe po wydarzenia na miejscu i środki sztuki. Dlatego zmiana w mieście nie zaczyna się od zarządzenia administracyjnego, lecz tak samo od święta z muzyką, rozmową i wspólnym doświadczeniem.

Rozstrzygające jest wreszcie to, że komunikacja przebiega w rozmowie, a nie z góry na dół. Nie chodzi o ogłaszanie komunikatów, lecz o tworzenie przestrzeni, w których można stawiać pytania, wyrażać wątpliwości i składać propozycje. W nich odpowiedzialni rozmawiają z ludnością, a nie o niej, otwarcie także o błędach i niepewnościach, bez zaplecza i bez tajemniczości. Nowej ustawy nie tylko się więc wyjaśnia. Jest otwarta faza, w której obywatele dopytują, współtworzą i zgłaszają zastrzeżenia. Tak powstaje społeczeństwo, które zmiany nie znosi, lecz niesie ją wspólnie.

Międzynarodowe upowszechnianie i dostosowanie

SOLIS nie jest gotowym szablonem, który nakłada się na świat, bo każde społeczeństwo ma własną historię, własne symbole i własne zasoby, mocne strony i rany. Dlatego nie rozumie siebie jako produktu eksportowego, lecz jako otwarty, dający się dostosować model. Oferuje podstawy i ramę etyczną, ale konkretny kształt powstaje na miejscu. Pięć podstaw pozostaje wszędzie takich samych. Tworzą kręgosłup, który nie podlega negocjacji. Różni się to, jak. To, jakie instytucje się buduje, jakie drogi się wybiera i jakie symbole i obrzędy niosą system, zależy od danego społeczeństwa. W rdzennej wspólnocie w centrum stoi ochrona przekazanych systemów wiedzy, w postindustrialnej aglomeracji wynalazek społeczny i techniczny, w regionie naznaczonym wojną najpierw budowa odporności, zanim powstaną organy Pierścienia. Tak każde społeczeństwo wypełnia ramę własną rzeczywistością, zamiast dostać narzucony obcy model.

Aby SOLIS nie rozpadł się na odizolowane wyspy, sieci łączą poszczególne drogi. Przez nie dzieli się wiedzą: które podejścia się sprawdziły, gdzie były cofnięcia i czego można się z tego nauczyć. Środki rozdziela się tak, by także biedniejsze regiony dostały te same szanse, a standardy się uzgadnia, tak by zasady ekologiczne i praw człowieka obowiązywały wszędzie, także tam, gdzie wciela się je różnie. Sieć gmin, które żyją według SOLIS, wymienia się na wszystkich kontynentach, prowadzi wspólne przedsięwzięcia i dzieli się doświadczeniami, nie zacierając lokalnych odrębności.

Jak z wielu takich porządków powstaje ład światowy, nie wytwarzając nad sobą władcy, rozwija następny rozdział.

CZYM MIERZYĆ DROGĘ

Ład, który nosi swoje imię, ale stracił swoją treść, jest trzecim z wymienionych niebezpieczeństw, a pomaga przeciw niemu tylko jedno: miary, którymi w każdej chwili można sprawdzić, czy przedsięwzięcie jest jeszcze SOLIS, czy tylko tak się nazywa. Są proste i każdy może je przyłożyć. Czy podstawowe zaopatrzenie jest zapewnione każdemu i czy obserwacja praw podstawowych mierzy ich dotrzymanie w rzeczywistości życia? Czy w każdym organie, który sprawuje władzę, jest część obsadzana przez losowanie, granica kadencji i prawo odwołania? Czy decyzje, przepływy środków i wpływy są jawnie dostępne do wglądu i czy życie jednostki stoi zarazem pod ochroną prywatności? Czy nikt nie może gromadzić punktów wartości ponad próg, czy ilość punktów jest jawną liczbą i czy o przydziale kapitału decyduje się kilkoma niezależnymi drogami? Czy koszty ekologiczne wchodzą do każdej ceny i czy wspólnota bierze od planety mniej, niż jej oddaje? Czy edukacja uczy kwestionować sam ład i czy krytyka wobec niego jest wyraźnie chroniona? Czy wolno odejść temu, kto nie chce zostać?

Tam, gdzie na któreś z tych pytań trzeba odpowiedzieć „nie”, droga została porzucona, choćby nie wiadomo jak brzmiała jak SOLIS. Tam, gdzie na wszystkie można odpowiedzieć „tak”, jest to SOLIS, choćby wyglądał zupełnie inaczej niż w tej książce. Ten

ład stanowi bowiem nie forma, lecz to, co zabezpiecza: władza, która do nikogo nie należy, dobrobyt, który nikogo nie wyklucza, planeta, która pozostaje zdatna do zamieszkania, i człowiek, który jest wolny, by to wszystko sprawdzać.

Rozdział

13



Ład światowy: Solis wśród narodów

Kuzyn Mary, Tomas, odszedł przed dziesięciu laty do ładu, w którym można było się wzbogacić. Przyjeżdżał co lato w odwiedziny, z prezentami, których nikt tu nie mógł kupić, i ze spojrzeniem, które z każdym rokiem dłużej zatrzymywało się na rzece. Tego samego lata Mara zasiadała jako delegatka regionu w zgromadzeniu krajów, gdy planetarna obrona zgłosiła swoje coroczne ćwiczenie: bryła w odległości dwóch lat, trzy porządki, które wspólnie celowały. Nic w tym do nikogo nie należało. W tym był sens.

Największe niebezpieczeństwa tych czasów nie trzymają się żadnych granic. Zmiana klimatu, nowa epidemia, technika, która wymknęła się spod kontroli, zagrożenie z kosmosu uderzają w ludzkość jako całość i żaden kraj sam ich nie odwróci. Ład pomyślany tylko do wewnątrz pozostałby więc niepełny. Ten rozdział pyta, jak SOLIS odnosi się do świata: jak wiele społeczeństw współdziała, nie wytwarzając nad sobą nowego władcy, i jak ludzkość wspólnie niesie to, co planetarne, nie rezygnując ze swojej różnorodności.

PIERŚCIEŃ NA POZIOMIE PLANETARNYM

Oczywistą odpowiedzią na problemy globalne byłby rząd światowy, a byłby on najniebezpieczniejszym szczytem ze wszystkich. To, co dotyczy pojedynczego państwa, tym bardziej dotyczy planety. Tam, gdzie powstaje najwyższa instancja, powstaje najwyższy cel zawłaszczenia, a żadna odległość nie uczyniłaby jej bezpieczniejszą niż jakikolwiek tron przed nią. SOLIS i tu wybiera nie piramidę, lecz zagnieżdżenie. Ład jest zbudowany wielowarstwowo, od sąsiedztwa przez region i kraj aż po poziom planetarny, a każdy poziom sam jest Pierścieniem: ze zgromadzeniem, urzędami, radą etyczną, sądem i organem kontroli, częściowo wylosowany, o zmiennym składzie, odwoływalny, przejrzysty, bez szczytu. Ponad tym stoi zasada pomocniczości w jej twardej postaci. Poziom wyższy może tylko to, czego niższy naprawdę

nie potrafi. Poziomowi planetarnemu pozostaje więc tylko to, co prawdziwie planetarne. Wszystko inne należy bliżej ludzi. Tak powstaje globalne uzgadnianie, ale nie globalny władca.

TO, CO PLANETARNE I UDAJE SIĘ TYLKO WSPÓLNIE

Niektóre zadania może jednak rozwiązać tylko cała ludzkość. Klimat nie zna granic, patogen przeskakuje każdy mur, potężna sztuczna inteligencja w jednych rękach zagraża wszystkim, a asteroida nie odróżnia narodów. Na te nieliczne, ale rozstrzygające przypadki SOLIS tworzy planetarną obronę: wspólne wczesne ostrzeganie, wspólne zdolności, wspólne reguły. Zlewa się w niej obrona Ziemi poszczególnych porządków, a ona sama jest znów opierścieniona i nie należy do żadnej pojedynczej siły. Ochrona przed końcem ludzkości jest tym jednym zadaniem, którego żadna suwerenność nie może zatrzymać dla siebie, a zarazem tym jednym, którego żadna siła nie może nadużyć jako pretekstu do własnego wywyższenia. Dlatego także planetarna obrona stoi pod losowaniem, rotacją i rozliczalnością. Dobra wspólne, które należą do wszystkich, atmosfera, oceany, dziedzictwo kosmosu, są zarządzane na tym poziomie według tych samych reguł co wodociąg w regionie.

SPRAWIEDLIWOŚĆ GLOBALNA

Wspólna planeta wymaga wspólnej sprawiedliwości. Dóbr, które należą do wszystkich, nie mogą zawłaszczać nieliczni. Ich dochody służą całej ludzkości, a nie tylko tym, którzy pierwsi sięgną. Tam, gdzie bogactwo opiera się na dawnej niesprawiedliwości, jego wyrównanie należy do sprawiedliwości, nie jako wieczny dług, lecz jako uczciwe rozliczenie. Zamożne regiony niosą szczególny obowiązek, bo odpowiedzialność mierzy się zdolnościami i środkami. I żadne społeczeństwo nie może opierać swojego dobrobytu na wyzysku innego. Różnorodność jest w SOLIS siłą, z której się uczy, a nie pretekstem do nierówności między narodami.

PRZYNALEŻNOŚĆ I MIGRACJA

To, kto należy do wspólnoty i jak się do niej przystępuje albo ją opuszcza, dotyka rdzenia każdego ładu. SOLIS trzyma tu razem dwie rzeczy. Z jednej strony prawo do odejścia. Żaden człowiek nie jest przykuty do ładu, choćby był najsprawiedliwszy. Kto chce wyemigrować albo założyć własną wspólnotę odmienności, może to zrobić, ograniczony jedynie tym, że nikt nie może wystąpić po to, by szkodzić innym albo niszczyć wspólnotę. To kontrolowana membrana zastosowana do ludzi. Przepuszcza prawomocną odmienność i uszczelnia tylko szczelinę, przez którą

ktoś podkopałby ład od zewnątrz. Z drugiej strony prawo do przyjścia. Migracji nie traktuje się jako zagrożenia, lecz w sposób uporządkowany i ludzki, w odpowiedzialności zarówno za tych, którzy szukają ochrony, jak i za wspólnoty, które przyjmują. Kto przychodzi, otrzymuje podstawowe zaopatrzenie i prawa podstawowe od pierwszego dnia i dostęp do języka i wkładu zamiast do poczekalni. Kto przyjmuje, otrzymuje środki, by przyjęcie się utrzymało. Włączanie nie jest przy tym ulicą jednokierunkową. Obie strony się uczą, a różnorodność się szanuje, ale nie kosztem pięciu podstaw. Ład, który wolno opuścić, musi przekonywać tym, co daje, a nie zaryglowaniem wyjścia.

PRZETRWANIE W MIESZANYM ŚWIECIE

SOLIS nie powstaje w pustym świecie, lecz obok sił, które nie podzielają jego zasad. Społeczeństwo, które wiąże się ekologicznie i etycznie, podczas gdy inne tego nie robią, może zostać zmiażdżone albo przebite cenami, zanim jego przykład zadziała. SOLIS odpowiada na to ani wycofaniem, ani atakiem, lecz związkiem: sojuszami regionów o podobnych poglądach, wzajemną obroną, odpornymi i połączonymi łańcuchami dostaw, dzieloną wiedzą. Na zewnątrz opowiada się za światem wielu biegunów. Żaden blok nie może panować nad wszystkimi, regiony i kultury pozostają samodzielne, a zarazem połączone, a równowaga powstaje ze wzajemnej zależności, szacunku i jasnych granic: różnorodność bez chaosu, porządek bez podporządkowania. Jego droga na zewnątrz jest taka sama jak do wewnątrz, zwycięstwo

przez zbędność. Tam, gdzie nowy ład widocznie lepiej służy ludziom, stary traci oparcie. Do tego czasu SOLIS chroni to, co zbudował, samemu nie stając się napastnikiem.

Ludzkość zjednoczona, ale nie jednakowa

Celem nie jest ani państwo światowe, ani narzuta z łat, lecz ludzkość zjednoczona, ale nie jednakowa. Pięć podstaw obowiązuje wszędzie, godność, równowaga, odpowiedzialność za planetę, wspieranie wiedzy i mądrości, długofalowa odporność. Są wspólnym rdzeniem, który nie podlega negocjacji. Różni się wszystko inne: kształt instytucji, język kultury, drogi do sensu. Na ile mało SOLIS narzuca jedno wyobrażenie o dobrym życiu, na tyle stanowczo trzyma się tego, co dzielą wszyscy ludzie. Wąski, twardy rdzeń, a nad nim bogata różnorodność, to jest ład, w którym ludzkość może działać jako jedno, nie przestając być wieloma. Nasza przyszłość należy do wszystkich albo nie należy do nikogo.

Rozdział

14



PODSUMOWANIE I SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

PIĘĆ PODSTAW W ZARYSIE

Na końcu tego dzieła warto zapytać, czym właściwie jest SOLIS i co odróżnia go od innych projektów. Odpowiedź brzmi: SOLIS nie jest ani sztywnym prawem, ani niezmiennym manifestem, ani gotowym modelem, który narzuca się społeczeństwu. Jest uczącym się, rozwijającym się systemem, ramą, postawą, kompasem, który w każdym społeczeństwie i w każdym pokoleniu trzeba na nowo wypełnić życiem. Przy całej ruchliwości trzyma go razem pięć podstaw, które jak czerwona nić przechodzą przez wszystkie dziedziny i tworzą jego etyczny kręgosłup.

Godność człowieka wymaga nie tylko, by nikomu nie szkodzić, lecz by czynnie dbać o to, żeby każdy człowiek mógł się rozwinąć. Jest bezwzględnym podłożem, poniżej którego nie sięga żadne ważenie, i dotyczy także tego, kto zawinił. Równowaga jednostki i wspólnoty trzyma razem to, co inne porządki rozgrywają przeciw sobie. Wolność bez odpowiedzialności jest bezwzględna, odpowiedzialność bez wolności jest uciskiem, a prawdziwa wolność powstaje tam, gdzie ludzie rozpoznają swoją odpowiedzialność i z przekonania ją wypełniają. Odpowiedzialność za planetę czyni Ziemię żywym otoczeniem, którego nie tylko mniej się niszczy, lecz które się leczy, i daje jej głos w każdej decyzji. Wspieranie wiedzy i mądrości opiera ład na najlepszej wiedzy i na osądzie, który umie ją odczytać, oraz na tym, że cała wiedza jest otwarta, a każdy autorytet wolno kwestionować, także ten. Długofalowa odporność wreszcie buduje wszystko, co musi

wytrzymać, w sposób rozproszony, zdolny do nauki i elastyczny, by ład wychodził z prób wzmocniony, zamiast się pod nimi łamać.

Te wartości pozostałyby jednak bez skutków, gdyby dzieło nie postawiło obok nich instytucji. Na najtrudniejsze pytanie, pytanie o władzę, SOLIS odpowiada nie najwyższym organem, lecz Pierścieniem bez szczytu, zakotwiczonym w ludzie i zabezpieczonym przed trwałym zawłaszczeniem przez losowanie, rotację, odwołanie i oddzielenie wiedzy od decyzji. Gospodarki nie znosi i nie planuje wszechwiedząco, lecz ogranicza rynek: podstawowe zaopatrzenie jako uprawnienie, dobra z wyboru za niegromadzony środek wartości, którego ceny powstają z rozproszonych sygnałów w granicach ekologicznych i społecznych, i kapitał, który pozostaje w wielu rękach. Sferę publiczną chroni nie ministerstwem prawdy, lecz procedurą z ciężarem dowodu, odwołaniem i nieprzesuwalną granicą, że nigdy nie wolno jej kierować przeciw krytyce samego SOLIS. A swoich obywateli kształtuje nie ku uległości, lecz ku dojrzałości, aż po zdolność do odrzucenia samego ładu, jeśli na to zasłuży.

ELEMENTY W ZARYSIE

Kto przeczytał dzieło, zna jego elementy z ich powiązań. Tu stoją jeszcze raz obok siebie, by każdą część projektu dało się porównać z każdą inną, bo ład się domyka tylko wtedy, gdy jego części sobie nie przeczą.

Pięć podstaw jest rdzeniem niepodlegającym negocjacji: godność, równowaga, odpowiedzialność za planetę, wiedza i mądrość, odporność. Wszystko inne jest wolnością.

Pierścień jest porządkiem władzy: kręgiem organów bez szczytu, zakotwiczonym w obywatelach, na każdym poziomie od sąsiedztwa po planetę. Kto jest w niego włączony, jest opierścieniony.

Zgromadzenia uchwalają prawa i budżety swojego poziomu, mieszane z wybranych i wylosowanych. Urzędy kadencyjne wykonują, ograniczone w czasie i zmienne. Rada Mądrych myśli poza horyzont i doradza, nie rozkazując. Rady etyczne sprawdzają według podstaw i mogą zatrzymać. Sądy wiążą wszystkich, także organy Pierścienia. Organ przejrzystości i kontroli utrzymuje wiedzę otwartą i obserwuje prawa podstawowe.

Obywatele sami rozstrzygają cztery rzeczy: przyjęcie ładu, każde naruszenie jego rdzenia, odwołanie jego organów i sprawy, które im przedłożono albo które ściągnęła do nich inicjatywa. Wszystko inne rozstrzygają zgromadzenia.

Los, rotacja, odwołanie i oddzielenie wiedzy od decyzji są czterema elementami przeciw zawłaszczeniu. Obowiązują każdą władzę, także zbrojną, bank wspólnotowy i przydzielanie kapitału.

Wyjątek, który sam się kończy, pozwala szybko działać w potrzebie: publicznie, w ograniczonym czasie, z datą wygaśnięcia, ze sprawdzeniem po fakcie i z obowiązkiem demontażu.

Uprawnienia zapewniają każdemu podstawowe zaopatrzenie, mieszkanie, energię, pożywienie, zdrowie, edukację, mobilność, bez świadczenia wzajemnego, utrzymywane z udziału

wspólnotowego. Tam, gdzie dobra cokołu się różnią, rozstrzygają potrzeba, kolejność i los, a nie znajomości.

Punkty wartości wynagradzają wkład i kupują dobra z wyboru: przypisane do osoby, nieoprocentowane, niegromadzone, wolne od spekulacji, z cenami z rozproszonych sygnałów w twardych granicach ekologicznych. Do progu zapobiegliwości można je oszczędzać i dziedziczyć, ponad nim nie.

Ilość punktów jest jawną liczbą. Nowe punkty powstają tylko w banku wspólnotowym za zarejestrowany wkład, a trzy jawne pokrętła, wartość podstawowa godziny, udział wspólnotowy i próg, utrzymują ją w mierze tego, co powstaje z dóbr z wyboru.

Udział wspólnotowy jest częścią każdego zapisu, która napełnia kasy wspólnotowe, rosnącą powyżej progu. Zajmuje miejsce podatku i jest prosty u źródła i widoczny w wykorzystaniu.

Zakłady są wspólnotami uczestników z rachunkiem zakładowym, który tworzy rezerwę, ale nie majątek. Usieciowione fundusze przydzielają kapitał wieloma niezależnymi drogami, a część jest zarezerwowana dla odmiennego.

Membrana jest kontrolowaną granicą na zewnątrz. Przepuszcza wartość dla rzeczywistych potrzeb i ludzi z prawomocną odmiennością i uszczelnia szczelinę, przez którą weszłyby gromadzenie, władza albo zniszczenie.

Przekład starego majątku reguluje przejście: osobiste mienie pozostaje, majątek pieniężny do progu staje się punktami wartości, a ponad nim udziałami w funduszu bez głosu, przedsiębiorstwa stają się zakładami, a długi wewnętrzne wygasają ponad uczciwą granicą.

Rzecznicy otoczenia dają ekosystemom, zwierzętom i przyszłym pokoleniom głos przed organami ładu.

Przejrzystość asymetryczna czyni władzę przejrzystą i chroni jednostkę. Urzędy, fundusze, algorytmy i akcje są jawne, życie obywatela jest prywatne.

Granica procedur obowiązuje wszędzie, gdzie ład może ingerować. Ani procedura kontrolna sfery publicznej, ani aparat bezpieczeństwa nigdy nie mogą zwrócić się przeciw krytyce SOLIS.

Prawo do odejścia i dojrzałość, by kwestionować także SOLIS, są ostatnimi zabezpieczeniami. Ład, który wolno opuścić i odrzucić, musi przekonywać tym, co daje.

Te podstawy i elementy nie stoją osobno obok siebie. Łączą społeczeństwo, prawo, bezpieczeństwo, gospodarkę, planetę, edukację, zdrowie, kulturę, technikę, rodzinę i świat w całość. W tym leży istota SOLIS: żadna technokracja, żadna ideologia i żadna gotowa recepta, lecz żywy związek, niesiony przez ludzi, którzy wiedzą, że wolność, odpowiedzialność, godność i trwałość nawzajem się wzmacniają. To ład z jasnym kompasem, który dopuszcza błędy, uczy się na nich i się ulepsza.

DLACZEGO SOLIS JEST POTRZEBNY

Można zapytać, po co tak obszerny projekt i dlaczego nie wystarczy naprawić istniejących systemów. Odpowiedź leży w tym, że ludzkość stoi na rozstajach, których doniosłość przewyższa wszystko, co było wcześniej, i że te rozstaje otwierają się jednocześnie w kilku wymiarach.

W wymiarze planetarnym po raz pierwszy dysponujemy środkami, by uczynić planetę niezdatną do życia, a zarazem technikami, by ją uleczyć. Pytanie brzmi jedynie, który kierunek wybierzemy, a sama naprawa już tu nie wystarcza. W wymiarze technicznym sztuczna inteligencja, bio- i neurotechnika rosną wykładniczo i mogą nas tak samo łączyć, jak dzielić. Rozstrzyga to, kto nimi steruje i kto wyznacza granice etyczne. W wymiarze społecznym posiadamy wiedzę, by wyżywić wszystkich, skończyć z biedą i umożliwić edukację wszystkim. Mimo to miliony głodują, a nierówności rosną, tak że staje pytanie, jak długo chcemy się przyglądać, zamiast tworzyć systemy, które uczynią tę wiedzę sprawiedliwie użyteczną. A w wymiarze psychicznym świat świętuje niewiarygodne postępy i zarazem wewnętrznie się wypala. Pytanie brzmi, czy chcemy społeczeństw, w których ludzie tylko funkcjonują, czy takich, w których rozkwitają.

To nie jest scenariusz dalekiej przyszłości, lecz teraźniejszość. Żyjemy już pośród tej próby rozdarcia, w świecie, który świętuje postęp, cementuje niesprawiedliwość, politycznie się rozpada, ekologicznie stoi na krawędzi i jest psychicznie wyczerpany. Dlatego nie chodzi o drobne naprawy ani łatanie systemów, które dawno doszły do swoich granic. Chodzi o nową architekturę, nowy fundament, nową umowę społeczną, która na nowo łączy człowieka, planetę, technikę i sens. Na końcu stoi ni mniej, ni więcej tylko pytanie, jak jako ludzkość nie tylko przetrwamy, lecz się rozwiniemy: jak stworzymy cywilizację, która rośnie, uczy się i leczy, na tej planecie i poza nią. Czas nagli, bo każde pokolenie, które zwleka, przerzuca odpowiedzialność na takie, które być może nie będzie już miało wyboru.

Wielka wizja

SOLIS jest czymś więcej niż planem reform, programem politycznym czy koncepcją gospodarczą. Jest wizją, obejmującą wszystko wizją, większą niż jakakolwiek ideologia, jakikolwiek program partyjny i jakikolwiek interes narodowy. Kreśli świat, w którym każde dziecko ma możliwość odkrycia swoich darów i żaden talent nie ginie tylko dlatego, że nie pasuje do normy. Świat, w którym nikt nie głoduje, podczas gdy inni żyją w nadmiarze, bo bogactwo nie oznacza odgrodzenia, lecz dzieloną odpowiedzialność. Świat, w którym praca przynosi spełnienie zamiast wyzysku, w którym technika służy człowiekowi, a nie odwrotnie, w którym współpracujemy z naturą, zamiast z nią walczyć. Świat, w którym kultury tańczą ze sobą, zamiast ze sobą wojować, i w którym patrzymy w gwiazdy nie jako zdobywcy, lecz jako uczący się strażnicy.

Niektórzy zarzucą, że brzmi to pięknie, ale jest nierealistyczne, i że ludzie tacy nie są. SOLIS odpowiada na to dwiema rzeczami. Po pierwsze, to dzieło w żadnym miejscu nie zakładało lepszych ludzi. Każdy jego element jest zbudowany dla ludzi, jacy są, omylnych, samolubnych, podatnych na pokusy, i właśnie dlatego wytrzymuje. Po drugie, ta wizja nie jest naiwnym marzeniem, lecz miarą, nie gotowym celem, lecz linią światła, według której można ukierunkować systemy, decyzje i struktury. Nie chodzi o to, czy stworzymy doskonały świat. Chodzi o to, czy odmówimy zadowolenia się czymś mniejszym niż najlepsze, czym możemy być. Taka wizja spełnia jednocześnie trzy zadania. Daje nadzieję, pokazując, że zmiana jest możliwa, a przyszłość da się kształtować.

Daje orientację, pomagając ustalać priorytety i oceniać decyzje. I daje sens, odpowiadając na pytanie, dlaczego bierzemy na siebie trud zmiany: bo nie godzimy się na świat, w którym nierówność, zniszczenie i cynizm są normą. Tak stoi jako wewnętrzna gwiazda ponad całością, która daje orientację także w ciemnych chwilach i kieruje spojrzenie poza najbliższy cykl wyborczy, ku przyszłym pokoleniom.

Wezwanie do ludzkości

Ta część nie jest ani analizą, ani teorią, lecz apelem: do ciebie, do mnie, do nas wszystkich. Nie wystarczy bowiem czekać, aż ci na górze to załatwią, mieć nadzieję, że polityka i instytucje wszystko uregulują, albo wierzyć, że nowy silny człowiek czy doskonały program zrobi za nas wszystko. Tak samo nie wystarczy wycofać się w cynizm i beznadzieję, chować się za ekranami i ironią albo pomniejszać siebie myślą, że jednostka i tak nic nie zmieni.

Społeczeństwo nie jest bowiem rządem ani systemem. Społeczeństwem jesteśmy my wszyscy, z naszymi codziennymi decyzjami, słowami i czynami. Każdy w swoim otoczeniu może próbować nowych dróg, żyć bardziej trwale, działać uczciwiej, mówić uważniej, łączyć się z innymi i wzmacniać sąsiedztwa i inicjatywy, zaczynać małe przedsięwzięcia, zagajać rozmowy, dawać widoczny przykład i przekazywać wiedzę. Nie trzeba do tego zbawiciela ani wielkiego wodza, lecz masy krytycznej ludzi, którzy mówią: chcemy inaczej, chcemy lepiej i zaczynamy tu i teraz, naszymi środkami i w naszym życiu. SOLIS nie jest przedsięwzięciem z

góry, lecz siecią i polem możliwości, w którym każdy, choćby najmniejszy ruch staje się częścią wielkiej zmiany.

Wyobraź to sobie: w mieście szkoła zaczyna zmieniać swoje żywienie, dopuszczać więcej współdecydowania i uczyć uważności. W sąsiedztwie ludzie zaczynają wspólnie wytwarzać energię i ożywiać przestrzenie publiczne. W zakładzie uczestnicy na nowo układają swój czas pracy i sprawiedliwiej dzielą dochody. Żadne z tych przedsięwzięć samo nie zmienia świata, ale razem tworzą sieć, która staje się coraz gęstsza i mocniejsza. Wezwanie SOLIS nie chce zrzucić na ciebie ciężaru. Chce ci pokazać, że jesteś częścią czegoś większego, że masz głos i nie jesteś bezsilny. Pytanie nie brzmi, czy możesz zmienić wszystko, lecz czy jesteś gotów odegrać swoją część, z odwagą, z sercem i z nadzieją.

SŁOWO KOŃCOWE

To dzieło nie zostało napisane dla elit, akademii ani konferencji i nie dla papierów, które pokrywają się kurzem w szufladach. Zostało napisane dla ludzi, którzy co dzień pracują, kochają, cierpią i mają nadzieję, często cicho, często niewidocznie, często w wyczerpaniu, i którzy czasem pytają siebie, czy to już wszystko, czy też tam, na zewnątrz, jest coś większego, co ich woła i łączy z innymi. SOLIS jest zaproszeniem dla wszystkich, którzy czują, że tkwi w nich więcej, niż pozwala codzienność, i którzy mają odwagę myśleć wielko i zaczynać od małego.

Mary nie ma. Nie ma kucharki, nie ma rzeki, nie ma święta świateł. Ale wszystko, co ich spotyka, jest zbudowane, element po

elemencie, w tej książce, i jest zbudowane dla ludzi, jacy są. Na tym polega różnica między marzeniem a projektem.

Dzieło, które wyznacza granicę między radą a decyzją, nie może przemilczać jej wobec samego siebie. To dzieło zaprojektował i napisał człowiek. Przy przeróbce, która odróżnia tę wersję od pierwszej, pomagała mu sztuczna inteligencja. Szukała sprzeczności, wskazywała luki i proponowała zdania. Każde słowo sprawdził, odrzucił albo przyjął i bierze za nie odpowiedzialność on sam. Maszyna rozświetliła odpowiedź. Pytanie postawił człowiek.

Niech więc to dzieło będzie poświęcone tym, którzy dopiero przyjdą. Niech dorastają w świecie, który ich nie tylko chroni, lecz karmi i wzmacnia. Niech będzie poświęcone starym, którzy dali nam swoje historie. Obyśmy czcili ich mądrość i zachowywali ich doświadczenia. I niech będzie poświęcone żyjącym, którzy wahają się między strachem a nadzieją. Oby rozpoznali, że nie są sami i że ich tęsknota za sensem i więzią nie jest przypadkiem, lecz wezwaniem. SOLIS nie chce przy tym być ani dogmatem, ani pismem świętym, lecz kompasem, narzędziem, mostem i początkiem. Nie zaprasza do ślepego podążania, lecz do wspólnego myślenia, wspólnego odczuwania i wspólnego działania.

Na papierze ta książka kończy się tutaj. W rzeczywistości jednak się nie kończy, lecz zaczyna: w głowach, w sercach, w rozmowach i w czynach, które z nich wyrosną. Niech SOLIS będzie mostem, a nie bunkrem, światłem, a nie latarnią władzy, obietnicą, a nie rozkazem. Dla dzieci, dla starych, dla nas, dla Ziemi, dla gwiazd i dla życia.

SOLIS żyje tylko wtedy, gdy ty nim żyjesz.

System of Learning, Integrity and Sustainability
– SOLIS.